



DILIGENTIAE

11/20/07

3

Przektor

Dyplomadzenie Professorów
i Nauczycieli Liceum Kras-
nowskiego S. Barbary

Pietrzykowskiemu Janowi

Uczniowi Klasy pierwszej
w nagrodę chwalebnych Obyczaj-
ów i celującej pilności przema-
cza!

Wiać dnia 23 Lipca 1833 r.

Mikołaj Tytchowicki

Sta. Pogonowski Dyf. 1833
Sek. L. K. S. Barbary

S. 160.

W Y B Ó R
BAJEK POLSKICH

Z

ROZPRAWĄ O APOLOGU

WRAZ

Z KRÓTKIEMI BIOGRAFIAMI BAJKOPISÓW

I

OBJAŚNIENIEM MIEJSC TRUDNIEJSZYCH.

BIBLIOT. A., ZAR.,
ZYGMUNTA HALLAWY

W LESZNIE I GŁOGOWIE,
NAKŁADEM I DRUKIEM NOWEJ DRUKARNI GÜNTA.
1830.

S. ~~160~~ 60.

127155'



Akc. K Nr 2501 / 89 F 2051

O APOLOGU.

§. I. CO JEST ALLEGORYA?

Kiedy rzecz jaka i jej własności, oznaczone są przez inną zmysłową, pierwszej podobną, tak, że ta druga staje się obrazem pierwszej, pewniej odznaczonym i bardziej uderzającym; to nazywa się z greckiego allegoryą. Trafnosc, jasność i żywość są szczególniejszemi każdego obrazu zaletami, krótkość zaś jest rzeczą istotną; albowiem rozwlekłość morduje uwagę, i przeszkadza żywemu całości objęciu. Bajka z natury swojej do allegoryi należy.

§. II. CO JEST BAJKA?

Wyraz bajka oznacza początkowo opowiadanie rzeczy zupełnie zmyślonej, lub z prawdą pomieszanę; w poezyi zaś bajką nazywamy krótką powieść poetyczną, w której nierozumnym istotom ludzki sposób myślenia i działania żartobliwie przypisujemy, a to dla okazania w żywym świetle moralnej jakiej prawdy:

i natenczas bajka dla różnicy od innych poetyckich płodów ez opow a się zowie, od Ezopa pierwszego jej wynalazcy. Bajka jest dla ludzi zwierciadłem, w którym zdrożności i błędy swoje spostrzegać mają, stosownie do owego zdania Horacyusza: *mutato nomine, de te fabula narratur*.

§. III. CÓŻ WIĘC KAŻDA BAJKA W SOBIE ZAWIERA?

1. Każda bajka dwie rzeczy w sobie zawierać musi (z tych jedną ciałem, a drugą jej duszą nazwaćby można), to jest obraz czyli przykład, i sens moralny, który koniecznie z tego zmysłowego przykładu, z charakteru działających osób, i z natury okoliczności jak najprościej wynikać powinien. Nauka jest najgłówniejszą rzeczą, i prawdziwym celem bajki, przykład zaś tylko formą czyli srodkiem, za pomocą którego nauka w żywym wystawia się światło: i dla tej to poetycznej formy bajka do poezyi należy, a ze względu na morał, do poezyi dydaktycznej.

2. Poeta więc piszący bajkę obiera najprzód jaką prawdę moralną, a potem szuka w fizycznym świecie przykładu, dla wydania naocznie założonego twierdzenia.

3. Ukontentowanie, które nam bajka sprawia, nie tylko ztąd pochodzi, że w niej dowcip w zmysłowej, a zatem wyraźniejszej wszystko maluje postaci, ale także

i z tego wynika źródła, ponieważ się przekonywamy, że natura podług odwiecznych a nieodmiennych praw, tak w fizycznym jak w moralnym świecie, jedną postępuje drogą. W fizycznym świecie pewność tych praw widoczniej i jawniej w oczy nam wpada, jak w moralnym, czyli w działaniach duszy naszej, i dla tego bajkopisowie w tym fizycznym świecie swoich szukają aktorów.

§. IV. PRZYKŁAD TEN JAKIM BYĆ POWINIEN?

1. Przykład ten wystawiać powinien szczególne jakie zdarzenie, czyto działanie (actio), czyli też rozmowę jakichkolwiek istot, np. bogów, ludzi, zwierząt, a nawet rzeczy nieżyjących. Z tego więc względu bajka jest krótkim dramatem, albowiem jest w niej wyłożenie rzeczy, zawiązanie i rozwiązanie. Któżkolwiek jest aktorem zawsze powinien mi na początku powiedzieć, o co chodzi? powinien wzbudzić ciekawość, a w dalszym ciągu lub w końcu oneż zaspokoić, tak, aby czytelnikowi nic nie pozostało do żądania.

2. Właśnie to jest istotną każdej bajki cechą, że ta wystawiać powinna przypadek lub zdarzenie jakie szczególne, a zatem do pewnych działających osób przywiązane: albowiem jeżeli się co stało, to koniecznie szczególnym istotom musi być przypisane. Parabola tem się różni od bajki, że pierwsza przytacza tylko podobne zdarzenie, do obecnego przypadku zastosowane, a zatem

pośrednio tylko do wyjaśnienia rzeczy służące, bajka zaś koniecznie wymaga rzeczywistości, że się tak, a nie inaczej stało, lub stać mogło.

3. Lecz dla czegożto w bajce opowiada się szczególne zdarzenie? Bo w przypadku, który się istotnie wydarzył, więcej znajdujemy przekonania, jak w tem, co jest tylko podobieństwem do prawdy: dla tego to bajka mocniej nas uderza, i żywsze na umyśle czyni wrażenie.

4. Akcja bajki wprost z największą dokładnością oznaczać musi prawdę zamierzoną, i ta prawda powinna być głównym punktem, do którego wszystkie części składające akcją, dążyć i odnosić się mają, i to jest, co nazywamy jednością bajki. Skoro bajka kilka głównych wyobrażeń w sobie zawiera, tak dalece, że z niej kilka prawd moralnych wyprowadzić można, już natenczas wykracza przeciw jedności, i żadną miarą pożądanego nie sprawi skutku. Ztąd wynika także, iż wszelkie niepotrzebne ozdoby poetyckie, opisy, rozszerzenia wszelkiego rodzaju, więcej szkodzą niż pomagają bajce, rozrywając niepotrzebnie uwagę czytelnika, który całości za jednym oka rzutem, objąć nie może.

§. V. NAUKA MORALNA I JEJ WŁASNOŚCI.

1. Nie każda prawda obojętna, np. że ogień parzy, zimno dokucza, i t. d., ale tylko prawda moralna może i powinna być przedmiotem i celem bajki. Prawda ta

będąc zastósowaniem, czyli wnioskiem oczywistym z bajki, ma być jasną, nie potrzebując żadnego innego dowodu. Nadto nie błyszczące koncepta i wymuszony dowcip, lecz zdrowa moralność i pożyteczne prawdy niech będą bajek osnową. (zob. §. VII, 4.)

2. Ezop zawsze sens moralny na końcu bajki umieszczał, Fedrus zaś zarówno na początku jak na końcu, i zdaje się, że to jest rzeczą obojętną: można go nawet zupełnie opuścić, zostawując czytelnikowi odgadnienie zawartej w bajce nauki, zwłaszcza wtenczas, kiedy powieść jasno i szczęśliwie wyłożona, jak w Krasickim.

§. VI. JAKICH AKTORÓW W BAJCE NA SCENĘ WYPROWADZAMY?

Człowiek na niskim jeszcze stopniu oświecenia stojący, dla wystawienia naocznie moralnej lub politycznej prawdy, szukał w naturze, a szczególnie w zwierzęcym świecie, z którym wtedy w bliższym zostawał związku, stosownego przykładu; dla tego aktorami czyli osobami działającymi najczęściej są zwierzęta, niekiedy zaś nieżyjące nawet istoty. Zwierzęta najdogodniejsze są na aktorów w bajce, a potem wszystkie inne rzeczy w naturze, o ile mogą służyć za znaki czyli symbola przymiotów i skłonności ludzkich, np. trzcina dla oznaczenia niestałości i chwiejącego się charakteru, dąb jako znak niezgiętości, kamień nieczułości, i t. d.

§. VII. CZEMU POECI NAJWIĘCEJ W BAJKACH ZWIERZĘTA DZIAŁAJĄCE WPROWADZAJĄ?

1. Bo to pochlebia miłości własnej, kiedy nasze błędy napotykamy w owych niższych od nas istotach. Lecz nadewszystko z tego względu dogodne są bajkopisom zwierzęta, ponieważ instynktem swoim zbliżają się do człowieka, ponieważ mają w sobie pewne skłonności i przymioty ludzkie, a co większa, ponieważ charaktery w świecie zwierzęcym są oznaczone, pewne i nieodmiennne. Człowiek jeden różni się od drugiego charakterem swoim, gdy przeciwnie między zwierzętami jednego rodzaju, żadnej nie postrzegamy różnicy: tak więc zwierzę pewnego gatunku, może być reprezentantem jednego tylko charakteru, np. tygrys okrucieństwa, owca cierpliwości, lis chytrości, i t. d.

2. Wprowadza więc poeta rozmawiające i działające zwierzęta podług ich rzeczywistego, lub na domyśle ugruntowanego charakteru. Postępowanie to następująca przynosi korzyść: bajka z natury swojej krótką być powinna, przeto bajkopis wprowadzając działające zwierzęta, już tem samem, bez żadnego opisu, charakter ich oznaczył, który do wydania i zainteresowania akcyi koniecznie jest potrzebny.

3. I w istocie zasłona ta czyli strój, osobiwie dla dzieci wiele ma powabu: widząc bowiem zmysłowe przedmioty natury, a szczególnie zwierzęta (na które z takim

ukontentowaniem zapatrywać się zwykły) rozmawiające i działające, radeby wiedzieć, co się dalej stanie? a tak zaostrza się ich ciekawość, bawi imaginacya, a niespodziewana częstokroć nauka zaspokaja ich rozum.

4. Jednakże nie każdą pożyteczną naukę zwierzętom w usta włożyć można: co większa, najszlachetniejsze zasady moralności i cnoty, wcale tym sposobem wyrazić się nie dadzą. Prawdziwa cnota, pokonanie swych namiętności, bogobojność i tym podobne wyższe moralne przymioty, będąc wyłącznie wyższej istoty, to jest człowieka udziałem, żadnym sposobem z charakteru i działań zwierzęcych wypływać nie mogą, a podobne nauki dojrzalszemu wiekowi i oświecenijszym narodom właściwe, nie potrzebują nawet bajecznego stroju, w którym szczególnież dzieci i ludy na niskim jeszcze oświaty szczeblu zostające, osobliwsze znajdują ukontentowanie. Lecz i to pewną jest rzeczą, że im bardziejby się działanie zwierząt do ludzkiego zbliżało, tymby więcej bajka traciła powabu i mocy swojej: jej zasadą jest prostota, i owa z natury zwierząt wynikająca prawdziwość użytego przykładu. Tygrys, wilk, lis, nie przekona nas w bajce, jeżeli w swym charakterze nie mówi i nie działa. *)

*) Uwaga. Najpierwszym człowieka nauczycielem, sam człowiek być powinien, nie zwierzęta i inne twory. Lecz z kądże człowiek ma brać nauczające przykłady i wzory? — bez wątpienia z historyi. Ale niestety! czemuż jest historia uważana w tym spo-

§. VIII. CZY WOLNO ZMIENIAĆ CHARAKTERY ZWIERZĄT.

Z tej pewności i jednostajności charakterów zwierząt, o której mowiliśmy wyżej, wynika, iż poecie nie wolno ich zmieniać. Może on wprowadzić zwierzętom nadanie mowy i wola, wprowadzając je w stosunki towarzysztwa ludzkiego, jako królów, sędziów, oskarżycieli, i. t. d. ale ich przyjętego charakteru poecie zmieniać się nie godzi, gdyżby natenczas imeni wydawały się być istotami: takie więc tylko mamy im przypisywać własności, które się na ich naturze zasadzają, o tyle zbliżając je do sfery ludzkiej, by się w nich człowiek łatwo poznać mógł.

zobacz, w jakim ja dziś wykładamy? Znajdzież w niej nauczyciel potrzebne zawsze i stosowne dla dzieci przykłady? w historii, opisującej po większej części czyny królów, których sami nie zdziałali, albo zdobycia i wyprawy wojenne, które rzadko dla młodzieży pożyteczna zawierają naukę? Prócz tego, czyliż to każdy, a szczególnie dzieci, tak są z historią obeznane, aby im nie były obce charakter i stosunki użytych osób? I tak pozwolmy, że poeta wprowadza na scenę Nerona i Brytannika: czy kiedy zna ich charakter i stosunek względem siebie? Dla tego pisarz byłby przymuszony obszerniej to wszystko wykladać i opisywać, co do wyłuszczenia rzeczy i zainteresowania czytelnika niezbędnie potrzebnemby sądził. Przeciwnie gdy użyje i tót powszechnie znany wilk i baranek, każy zaraz stosunek poem. i w swojej imaginacyi obraca ten zupełni. Z tej więc przyczyny poeta własnej kompozycyi na pomoc wzywać musi, tworząc sobie zdarzenie i przykład, jaki się jego zamiarowi najstosowniejszym być zdaje.

§. IX. WŁASNOŚCI BAJKI.

1. Ze wszystkich gatunków poezyi najtrudniej jest oznaczyć pravidła, których w pisaniu bajek trzymać się należy. Floryan radzi pisać bajki przez jakiś wrodzony instynkt; co jednak nie mających powołania do poezyi uwodzićby nie powinno. Kilka szczęśliwych rymów i czcze błyskotki dowcipu, nie jednają jeszcze prawdziwej zaiety i chlubnego poety nazwiska. Potrzeba mieć koniecznie wrodzony talent, którego najstaranniejsze ćwiczenie zastąpić nie potrafi.

2. Śmieie z Lafontenem twierdzić można, że największa zaleta bajki na stylu i opowiadaniu zależy. Najprzyzwoitszym jest styl potoczny (zblizający się do zwyczajnej ustnej rozmowy), lecz ten, stosownie do charakteru osób działających, może się wyżej wznosić (zob. bajkę Platon — Pasterz i morze — Umbrelka), i znowu do pospolitej mowy zniżyć. Lafonten bajkopis francuski, a u nas Krasicki, byli mistrzami w tym względzie: tych więc naśladować trzeba.

3. Styl powinien być prosty, łatwy i naturalny, równie daleki od przesadzonych i wyszukanych ozdób poetyckich, rozwlekłych i nudnych przydatków, jak od wyrażen pospolitych i płaskich, które smak dobry, ów konieczny sędzia wszystkich poetycznych płodów, ogładzić potrafi. Długie wstępy, zboczenia czyli epizody i poetyckie opisy nie zgadzają się z charakterem i celem bajki,

będącej z natury swojej ulotném tylko i krótkiém poematem. Atoli w rodzaju rymotwórstwa przeznaczonym do nauczania, potrzeba surowość i niesmak przestróg moralnych, otoczyć pawabami stylu i wyrażen interesujących, przez co sama moralność wyraźniej przemawia do serca.^{*)}

4. Najglówniejszą jest rzeczą, aby autor żywo nam rzeczy malował, i niejako przed oczy stawiał aktorów występujących na scenę, i dla tego powinien najdrobniejsze częstokroć opisywać szczegóły, któreby nam własności i charakter tychże aktorów jak najlepiej wydawały. Im mocniej i żywiej poeta rzeczy nam maluje, im więcej w nas ubocznych okoliczności i wyobrażeń wzbudzić potrafi, tym bardziej bajka, jako plód poetyckiej sztuki, podobać się będzie. Lecz ten talent żywego malowania rzeczy, nie jest dostatecznym, jeżeli autor nie posiada sztuki gładkiego i miłego opowiadania, sztuki nader trudnej i rzadkiej, a która w dowcipie i charakterze pisarza swoje ma źródło.

5. Nadewszystko wesoła satyryczność dziwnie bajce przystoi, której istota właściwie na ironii polega. (Krasicki).

6. Dawniejsze bajki były proste i poważne, przytém zwięzłe. Rzop nie zatrzymuje się nigdy długo nad żadnym

*) Ego vero narrationem, ut si ullam partem orationis, omni, qua potest, gratia et venere exornandam puto. Quint. Inst. Or. lib. IV. c. 2.

opisem, ale zaraz wraca do główniejszej rzeczy, i dąży do końca. Fedrus widocznie tą samą postępuje drogą, a gdzie z niej zbacza, tam miara wiersza i styl poetycki zmusiły go prawie do tego. Lafonten nową utworzył szkołę, przydając do prostoty Ezopa wdzięk stylu i ozdoby poetyckie, odpowiadające wyższemu postępowi oświecenia i żądaniom delikatniejszego smaku.

§. X. PODZIAŁ BAJEK.

Możnaby podzielić bajki

- a. na dawniejsze, nie cierpiące żadnych ozdób poetyckich, jakimi są bajki ezopowe.
- b. na nowsze ubarwione czarującym wdziękiem stylu i ozdób poetyckich, pisane w guście Lafontena.

Do tych przydałby jeszcze można trzeci rodzaj bajek epigrammatycznych, odznaczających się zwięzłym stylem i satyryczną uszczypliwością.*)

*) Lessing idąc za przykładem starożytnych pisarzy, mianowicie Aphoniusa, retora greckiego, żyjącego w 4tym wieku po Chrystusie, dzieli bajki na rozumowe i obyczajowe, ale ten podział na innej zasadzie różnicy. Bajki opisujące szczególny przypadek, w istocie wydarzyć się mogący, nazywa rozumowe, w których istotom innym nie przypisujemy własności i przymiotów nad te, jakie rzeczywiście w nich postrzegamy. czyto w ludziach, czy w zwierzętach, np. Pan i pies -- Kulawy i ślepy, i. t. d. Przeciwnie zaś bajki, w których opisane zdarzenie za przypuszczeniem tylko pewnych warunków nastą-

§. XI. BAJKI GDZIE WZIĘŁY SWÓJ POCZĄTEK?

1. Bajki należą bez wątpienia do najdawniejszych dowcipu ludzkiego tworów, i podobnie jak wiele innych nauk na wschodzie wzięły swój początek. Jakóż w tym gatunku poezyi najlepiej się wydają własności azjatyckiego dowcipu: owa skłonność do przypowieści i zagadek, ów zwyczaj tłumaczenia się za pomocą zmysłowych obrazów i przenośni; wszystko to dotąd trwa w Azyi, i jest właściwą stylu oryentalnego cechą.

nić mogło, obyczajowemi zowie. Bajki rozumowe nie mają żadnego poddziału, gdy tymczasem obyczajowe na dwa gatunki podzielić można. Przypuszczenie to tyczyć się może albo subiekty, albo predykatu bajki. Zdarzenie jest podobne do prawdy, przypuściwszy, że te lub owe istoty exystują na świecie, lub też przypuszczając, że te lub owe rzeczywiście exystujące istoty, właściwe sobie przymioty w wyższym posiadają stopniu. Owe bajki, w których subiekta przypuszczamy nazywa Lessing mityczne; np. Kmieć i Merkury, słowem mówiąc takie, w które wchodzi bóstwa, osoby allegoryczne, duchy i inne zmyślane istoty; gdyż w nich przypuszczamy, że wszystkie te istoty exystują lub exystowały, a zdarzenie opisane pod tym jedynie warunkiem z prawdą jest zgodne. Te zaś, w których zwierzętom szlachetniejsze przypisujemy przymioty, czyli co jedno, do sfery pojmowania i działania ludzkiego przybliżamy, nazywa hyperfizyczne, np. Wilk i jagnię — Czapla ryby i rak, i t. d.

Z tych dwóch rodzajów rozumowych i obyczajowych bajek wynika trzeci, bajek mieszanych.

2. Niektórzy twierdzą, że bojaźń dała początek apologowi: że niewolnik rozsądny i dowcipny nie śmiejąc panu swemu wręcz prawdy powiedzieć, użył do tego zasłony czyli allegoryi, co też jego początek na wschodzie, pod rządem despotycznym, w czasie kwitnącej powagi królewskiej, tudzież pierwszy fabulista grecki, podług powszechnego mniemania w niewolniczym urodzony stanie, potwierdzać się zdaje. Drudzy znowu utrzymują z większym do prawdy podobieństwem, iż mędrzec nie chcąc obrazić miłości własnej, która niechętnie od innych przyjmuje nauki, umyślił dać myślom swoim ten kształt przyjemny i powabny, i ukrył gorzką prawdę w słodkiem lekarstwie, aby ludziom przystępniejszą i powabniejszą się stała: człowiek bowiem chce się czasem poprawić, jednak nie cierpi, by go ganiono albo nudzono.

3. Pan Floryan jedną jeszcze nasuwa uwagę: na wschodzie ludzie zostając na niskim jeszcze stopniu oświecenia, a zatem bliżsi zwierzęcego świata, najczęściej pasterskie prowadząc życie, a do tego wierząc w przechodzenie duszy z ciał w ciała (metempsychosis), mieli zapewne więcej sposobności i pobudki uważania różnych skłonności zwierząt. Od przekonania, że zwierzęta mają duszę, łatwe przejście do uwierzenia, iż mówę także posiadać muszą. Szpaki, przepiórki, kury i inne żyją w gromadach: zkądże ta potrzeba towarzystwa, gdyby się międy sobą nie porozumiewały? Nie wchodząc

w to, czy to mniemanie jest prawdziwe, czy dowcipnie tylko wymyślone, to jednak jest rzeczą pewną, że Apolog przyszedł do nas ze wschodu.

§. XII. O POŻYTKACH WYNIKAJĄCYCH Z BAJKI.

1. Sokrates wtrącony do więzienia, chcąc ostatnie życia swojego chwile Muzom poświęcić, układał wierszem prozaiczne bajki Ezopa; a Platon wypędziwszy ze swojej Rzeczypospolitej wszystkich poetów, a nawet i boskiego Homera, Ezopowi zaszczytne naznacza miejsce, chcąc, ażeby dzieci od matek i nianiek najprzód się bajek jego uczyły, owszem z mlekiem je razem wyssały: albowiem nie można zawczasie młodocianego umysłu przyzwyczajać do cnoty i mądrości. Przytocz dziecku przykład historyczny, któryby w sobie pożyteczną zawierał naukę, nie zrozumie go; lecz użyj do tego zwierząt, i wyłóż rzecz całą, z ciekawością i pożytkiem słuchać cię będzie. — Nie samą moralność odnosi dziecko w korzyści, ale razem uczy się poznawać własności i przymioty zwierząt, a tém samém i swoje, albowiem człowiek jest zbiorem tego wszystkiego, co jest dobrego lub złego w tych nierozumnych istotach. Prometeusz chcąc stworzyć człowieka, wziął część najszlachetniejszą każdego zwierzęcia: z tych części tak różnorodnych utworzył ludzką istotę i dokonał tego dzieła, które małym światem zowią. I dla tego to w bajce każdy swój

obraz znajdzie, a dziecko częstokroć z niej pierwszych nabywa wyobrażeń.

2. Nigdy najdzielniejsza wymowa tego nie odnosiła tryumfu, co bajka trafnie powiedziana i do okoliczności zastosowana. Ateńczykowie szemrali na samowładność Pizystrata: przyszedł Ezop, i powiedział im bajeczkę o żabach żądających króla. Jowisz daje im najprzód martwą belkę: a gdy o innego prosiły, zesłał im żarłocznego węża. Poznał lud niespokojny, że łagodny rząd Pizystrata lepszym był do zniesienia nad ten, co po nim mógł nastąpić.

W Rzymie lud uciśniony długami i pracą zbuntował się przeciwko szlachcie, i wyszedł z Rzymu na górę Sta. Udał się do niechętnych Meneniusz Agryppa, a powiedziawszy im bajeczkę o żołądku i innych częściach ciała ludzkiego, przekonał umysły, i do spokojnego powrotu do miasta nakłonił.

§. XIII. LITERATURA BAJEK.

1. Zdaje się, że Indie były kolebką apologu, w czasach, kiedy władza najwyższa zostawała w ręku jednego, gdzie człowiek nie śmiejąc wręcz prawdy powiedzieć, pod postacią czyli allegoryą ukrywać ją musiał. Bramin Wishnu Sarma pierwszym miał być bajki wynalazcą. Z tego źródła wyszły później powieści i bajki Bidpaja czyli Pilpaja, mądrego bramina, żyjącego na dworze po-

teżnego Króla, nazwiskiem Dabszalim, na 400 lat przed Chrystusem, epoka, do której zwykle najdawniejszych bajkopisów odnosimy.

Wiemy z ksiąg Pisma Sgo, że ten sposób ogłaszania prawdy i przekonywania, używany był u Hebrajczyków, na 1000 lat przed Narodzeniem Chrystusa. Nie na jednym miejscu, a między innemi w IIgiej księdze Samuela rodz. XII, znajdujemy bajkę o ubogim i kapłanie.*)

Najdawniejszym mistrzem apologu u Persów miał być Lokman Habaszy, Abissynczyk, czarny niewolnik, człowiek mądry i dowcipny: żył podobno za czasów króla Dawida, a zatem w IIstym wieku przed Chrystusem.

2. Z pierwszej ujezyany swojej, z Indyi, dostał się apolog do innych narodów azyatyckich ku zachodowi, a mianowicie do Frygijczyków, którzy w nim szczególniejsze znajdowali upodobanie. Za najobfitszego i najdowcipniejszego fabulistę greckiego uchodzi Ezop (Aesopos,**)

*) Pewien kapłan przyszedł do ubiegiego człowieka i rzekł: daj tu białe jagnię twoje, bogowie żądają ofiary! Biedny odpowiedział: sąsiad mój liczną ma trzodę, ja tylko to jedno jagnię. Uczyniłeś ślub bogom, dodał kapłan, za to, że polu twemu pobłogosławili. — Ja nie mam pola, odpowiedział ubogi — A więc wtedy, gdy syna twego z niebezpiecznej wybawili choroby. — Ach! zawołał nędzarz, bogowie sami zabrali go na ofiarę. — Bezbożny, bluźniesz! krzyknął rozgniewany kapłan, i wydarł mu jagnię z łona jego.

**) Urodzony w Amorium, mieście frygijskiem.

co znaczy z opaloną, ogorzałą twarzą, może to samo, co Lokman). Według Herodota był niewolnikiem w Samos (r. 570 przed Chryst.), i przy różnych okolicznościach w potocznej mowie apologu używał, chcąc słuchaczy przekonać o jakiej ważnej prawdzie.

Nie wiadomo, czy Ezop sam pisał swe bajki i w jedno zebrał dzieło; ale to pewna, że ani jedna w jego własnych słowach czasów naszych nie doszła. My posiadamy tylko różne zbiory bajek greckich, Ezopowi powszechnie przypisywanych, które szlachetna prostota i zwiezłość w wyrażeniu tak korzystnie zaleca. Dimetryusz Phalereus pierwszy bajki ezopowe zebrał, jak świadczy Diogenes Laertius: lecz tego zbioru nie posiadamy dzisiaj. Również małe tylko pozostały się ułamki ze zbioru bajek ezopowych, które Babrias czyli Babrius (błędnie Gabryasz) żyjący jeszcze przed Fedrusem, idąc za przykładem Sokratesa w jambicznych trymetrach (w choliambach) układał. Swidas powiada, że te bajki, *mythoi* czyli *mythiamboi* zwane, z dziesięciu składały się książek. Szczątki onychże znajdują się w edycji Schneidera: *Fabulae Aesopiae cum fabulis Babrii choliambicis*, Vratislaviae 1812. Bajki pod imieniem Gabryasza znane, w liczbie 54, napisał właściwie Ignatius Magister, później Patryarcha Konstantynopolitański, żyjący w 9tym wieku po Chrystusie, które Minasowicz na język polski tłumaczył. — Najznakomitszym wydawcą bajek ezopowych był Maxi-

mus Planudes, *) mnich Konstantynopolski: zebrał je w r. 1350 w liczbie 140 i na tym zbiorze zasadzają się wszystkie późniejsze wydania, z których dwa są najlepsze, Ernestego i Schneidera.

3. Ze zbioru bajek ezopowych korzystał wiele, a po części dosłownie tłumaczył wierszem jambicznym Fedrus (Phaidros), wyzwoleniec Augusta Cezarza. Bajki jego z 5ciu ksiąg złożone, zalecają się pięknem wystawieniem i czystą łaciną (zob. §. IX. 6.), jednak Fedrus nie jest wolny od różnych uchybień, szczególnież tam, gdzie się od swojego oddala wzoru.

Później, ale nie wiadomo kiedy (podobno około roku 160 po Chr. pod Antoninami) pisał wierszem elegiackim bajki w liczbie 42, Flavius Avianus, lecz te nie wielką mają zaletę. —

Rufus Festus Avienus Prokonsul rzymski, żyjący w 4ym i 5ym wieku pod panowaniem Teodozjusza IIgo podobno żadnych nie pisał bajek; tymczasem w średnim wieku przypisywano mu bajki Flaviusa Aviana, nadówczas bardzo używane, i tym sposobem bałamutnie jednego z drugim pomieszano.

*) Planudes opisał także życie Ezopa, zmyślając, jak powszechnie mniemają, przypadki i charakter tego fabulisty, i wystawiając go takim, jakim go w jego bajkach znalazł. LaFontaine przełożył je na język francuzki, i z tego źródła upowszechniło się wyszła.

Abstemiusz Włoch napisał 199. dowcipnie wymyślonych, powiększej części przeciwko zepsutym obyczajom duchowieństwa wymierzonych bajek, prozą po łacinie: *Hecatonmythium* r. 1499.

Joachim Camerarius w 16tym wieku żyjący, filolog niemiecki (Professor w Lipsku), pisał bajki czopowe w łacińskim języku.

4. Francuzi liczą w 16tym wieku kilku pisarzy w tym gatunku poezyi (Habert, Pontus du Thyard i Etienne Perret), lecz styl ich jest bez wdzięku i harmonii. Pierwszy a razem najsławniejszy bajkopis francuzki jest La Fontaine, rodem z Château Thierry (ur. 1621 r. † 1695), któremu dotychczas nikt nie wyrównał: zalecają się jego bajki żywością, naturalnością i czarującym wdziękiem stylu. Lafonten brał po większej części ośnowę do swoich utworów z starożytnych pisarzy. Tak sławny poeta znalazł wielu naśladowców, pomiędzy którymi najsławniejsi: le Noble, La Motte † 1731, Aubert † 1776, Dorat † 1780; w ostatnim widać przymus i sztukę. Wyższym nad wymienionych i szczęśliwszym naśladowcą był Florian, poeta szlachetnym i żywym obdarzony uczuciem, od niektórych z Lafontenem porównywany. Wymienić tu jeszcze można Xięcia Nivernois † 1798, Imbert † 1790, Panów Arnault † 1784 i Guingène: ostatni najszcześniejszy naśladowca włoskich fabulistów.

5. Włosi do najlepszych bajkopisów liczą di Rossi † 1647, Bertola † 1798, Pignotti † 1812; atoli dla pięknego stylu pierwsze tizyma miejsce Casti † 1803, lubo przeciw przystojności niekiedy wykracza.

6. Anglicy nie celują w tym gatunku poezyi: za najlepszych pisarzy w tym rodzaju rymotworstwa uchodzą Jan Gay † 1732 (bajki jego są po części politycznej treści), i Edward Moore (Mur) † 1754.

7. Między hiszpańskimi pisarzami zaszczytnie jest znany de Yriarte † 1794, którego bajki Floryan na język francuzki tłumaczył.

8. Rusini szacują wielce Panów Chemnicher (Baski i Skaski Petersburg 1799), Dimitriew i Kryłów.

9. Niemcy mają wielu znakomitych bajkopisów: między dawniejszymi godni wspomnienia: Bonner w 14tym wieku, i Burghard Waldis, umarł około roku 1554. Z nowszych zaś najlepsi są: Hagedorn † 1754, Gellert Professor Lipski † 1769, Lessing*) najprostszy † 1781, Lichtwehr † 1783, Michaelis † 1772, Wilamów (w dyalogach) † 1777, Nicolai, Gleim † 1803, Weisse † 1804, Meisner † 1807, Pfeffel † 1809, Mühler, Weisser i inni.**)

*) Jarocki przełożył wierszem bajki Lessinga.

**) Kabeln, Politisch-moralisches Panorama unserer Zeit, von A. B. Weimar 1819.

§. XIV. O BAJKOPISACH POLSKICH.

1. Powiedzieliśmy wyżej (§. XI, 2.), że początkiem bajek była bojaźń: lecz w wolnym narodzie, gdzie każdy śmiało i otwarcie na bezprawia wszelkiego rodzaju mógł powstawać, nie było potrzeby uciekania się do allegoryi; dla tego u nas, podobnie jak u Anglików, w dawniejszych czasach nie masz prawie śladu tego gatunku poezyi. Później dopiero zmiana politycznych stosunków wskazała poetom naszym potrzebę używania apologu (zob. życie Kras.).

2. Najdawniejszym pisarzem bajek jest Krzysztof Niemierzyc, który bajki ezopowe tłumaczył, lecz i własnych kilka przydał, pod tyt: bajki ezopowe wierszem wolnym w Krośnie nad Odrą 1690 r. Wierszowanie gładkie, lubo nie dość poprawne: bajka osy i pszczoły najpiękniejsza. —

Później nieco żył Xiążę Jan, Stan. Jabłonowski, Wojewoda Ruski, mąż wielce nauki kochający i pracowity † 1731 r. Nowy Ezop polski, czyli sto bajek i oko w Lipsku 1731. potem wielokrotnie przedrukowane. Dmóchowski, tłumacz Iliady Homera, takie o tem dziele dał zdanie:

Nie z dużym smakiem czytam sto bajek i oko,
Rzecz dobra, ale wiersze niezgrabnie się wloką.

Józef Epifani Minasowicz mąż bardzo pracowity, tłumacz wielu klassycznych autorów, umarł

w Warszawie w nędzy r. 1796. wydał tłumaczenie bajek Fedra i Gabryasza w Warszawie 1756 r. mimo makaronizmów używanych nawet w rymach, czystsza jest jego polszczyzna, niżeli ją znajdujemy w równoczesnych pisarzach: niektóre bajki zwięzłe i wiernie oddane.

Jakubowski Generał Brygadyer wojsk francuzkich przełożył na język polski Lafontena dosyć szczerliwie, jednakże niekiedy rozwlekłość, płaskie wyrażenia i często powtarzane rymy, tłumaczenie to teraz nie bardzo powabnem czynią, dla tego życzyłoby należało, żeby kto nowym przekładem się zajął.

3. Lecz czas jest przejść do oryginalnych pisarzy w tym gatunku poezyi z czasów Stanisława Augusta:

Adam Naruszewicz pisał bajki własnego wynalazku, trafne i gładkie: wyrażenia mocne i dobitne, tok prawdziwie narodowy korzystnie płody jego poetyckie zaleca. Szkoda, że ich tylko II. drukiem ogłosił.

Podobny styl i żywość w opowiadaniu znajdujemy w wybornych bajkach Stanisława Trembeckiego, których jest 13. Był to wielki poeta, szkoda że czasem znizą się z tej wysokości, wpadając w ton płaski, mniej jednak raziący w tym rodzaju poezyi.

Nie dość u nas ceniony i czytany Franciszek Dionizy Kniaźnin obdarzony prawdziwie rymotwórczym duchem, zostawił nam znaczną liczbę bajek, po części własnych, po części tłumaczonych lub naśladowanych z obcych pisarzy: starał on się naśladować Lafon-

tena, przelewając szczęśliwie jego naturalność i prostotę. Wiersz jego jest gładki, polszczyzna czysta.

4. Równoczesnym powyższych, lecz wyższym w talentie pisania bajek był Ignacy Krasicki (zob. życie Kr.): miał on swój własny sposób, styl zwięzły i że tak rzekę epigrammatyczny; w późniejszych dopiero, czyli tak nazwanych nowych bajkach, w których widocznie naśladował Lafontena, postrzegamy więcej ozdób poetyckich i opisów. Krasicki wszędzie jest wesoły i dowcipny, pełen satyrycznych ucinków i trafnej ironii; rymowanie zaś zupełnie temu gatunkowi poezji przyzwoite, i dla tego u nas słusznie pierwsze trzyma miejsce. Jest to Lafonten polski.

Julian Ursyn Niemcewicz, któremu tyle wdzięczności naród winien, w bajkach nawet, po większej części oryginalnych, obywatelskim tchnie duchem, wpajając w młodzież te uczucia miłości ojczyzny, jakie się we wszystkich jego obwieszczają pismach i usiłowaniach. Niemcewicz ma często bardzo szczęśliwe wyrażenia, żywe i obfite opisy. Bajki jego razem zebrane wyszły w Warszawie r. 1817. w 2 tomach, później powtórzone z małemi dodatkami.

Wspomnieć tu także należy Bajki i przypowieści Walentego Górskiego w powtórnej edycji we Lwowie r. 1827, podobnież W. Kamińskiego i Karola Tetmajera: ostatni widocznie naśladował Krasickiego i wydał swe bajki w Krakowie 1812 r.

5. W naszych czasach nie mało czytamy bajek, mianowicie w różnych peryodycznych pismach umieszczanych. Nie zapuszczając się w wyliczanie wszystkich pisarzy, dość będzie przytoczyć tutaj dwa imiona zaszczytnie znane w publiczności.

Franciszek Morawski wstępując w ślady La-fontena, którego łatwością i naturalnością więcej może, niż którykolwiek inny poeta, przejąć się umiał, najlepsze teraz pisze bajki: już ich kilkanaście drukiem ogłosił.

Wcale nowa obrał sobie drogę Stanisław Jachowicz, Nauczyciel wyższych szkół żeńskich w Warszawie: bajkopis ten zniżywszy się zupełnie do pojęcia dzieci i opisując najczęściej przedmioty z ich sfery, tak czarującym bajki swoje przyozdobił wdziękiem, iż dzieci z największą czytają je roskoszą, czego dowodem jest c z w a r t e wydanie w Warszawie 1829 r. znacznie pomnożone. (Pierwsze w Płocku 1824 r.).

Godni są jeszcze wspomnienia: Lipiński, Szczepkowski, Kropiński, Brodziński, Ant. Gorecki i inni. Najnowsze bajki wyszły w Warszawie 1829 r. przez Miniewskiego.

IGNACEGO KRASICKIEGO *)

B A J K I

I

P R Z Y P O W I E Ś C I.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

WSTĘP DO BAJEK.

Był młody, który życie wstrzemięźliwie pędził;
Był stary, który nigdy nie łajał, nie zrzedził¹⁾);

*) Ignacy Krasicki urodził się w Dobiecku r. 1734, i był synem Jana Hrabiego Krasickiego Kasztelana Chełmskiego. Po ukończeniu szkół we Lwowie u Jezuitów, przeznaczony do stanu duchownego posłany był do Rzymu, dla doskonalenia się tamże w naukach stosownych do swego powołania: zkąd powróciwszy został najprzód Kanonikiem, a potem Proboszczem katedralnym Przemyskim (w Przemyśle). Gdy się pokazał w stolicy, zadziwił wszystkich swoim dowcipem, który jasniejący w pięknej cięłej postawie, stał się duszą i rokoszą najświetniejszych towarzystw, jakie naówczas liczyła Warszawa. Stanisław August Poniątkowski poznał zaraz w Krasickim męża, który dowcipem swoim mógł się znacznie

Był bogacz, który zbiorów potrzebnym udzielał;
 Był autor ²⁾, co się z cudzej sławy rozweselał;
 Był celnik, który nie kradł; szewc, który nie pijał;
 Żołnierz, co się nie chwalił; łotr, co nie rozbijał;

przyłożyć do chwały jego panowania; starał się więc pozyskać go dla siebie, a razem i zachęcić. Wyrobił mu prawo obywatelstwa w Prusach zachodnich, i dał Kanonią Warmińską. W r. 1767, mając dopiero lat 30 skończonych, objął Krasicki po Grabowskim Biskupstwo Warmińskie (Ermland), jedno z najbogatszych naówczas w Polsce. Przez pierwszy podział kraju w r. 1773 Prusy zachodnie i Xięstwo Warmińskie przeszły pod panowanie Królów Pruskich: wtenczas to nie mogąc należeć jako Biskup, do pełnienia obowiązków Senatora, cały się w naukach zatopił; i to podobno było także dla niego powodem, iż będąc pozbawionym sposobności wynurzania wolno zdania swego, zaczął używać allegoryi czyli bajki; w którym to gatunku poezyi tak zasmakował, iż w krótkim czasie znakomitym został bajkopisem, i dotychczas jest dla nas niezrównanym wzorem. Bajki jego znajdują się w ręku wszystkich. Krasicki różni się bardzo od innych bajkopisów: styl jego jest zwięzły, wyrażenia dobitne; nie masz w nim tej rozwlekłej akcji, tudzież owego obfitego wystawienia i ozdob poetyckich, które w innych tego rodzaju płodach częstokroć postrzegamy; druga zaś część, czyli bajki nowe, są widocznie naśladowaniem Lafontena, najslawniejszego bajkopisa francuzkiego.

Choćby Krasicki same tylko był napisał bajki, jużby był znakomite sobie w narodzie zjednał imię, lecz obfity ten autor równie prozą jak wierszem wydawał jedne dzieła po drugich, czytane od wszystkich z największem upodobaniem. Jego Satyry śmiało z Horacyuszowemi porównać można, a Myszki poezma żartobliwe najwięcej wypracowane, Mona-

Był minister rzetelny, o sobie nie myślał;
Był nakoniec poeta³⁾, co nigdy nie zmyślał.

A cóżto jest za bajka? wszystko to być może: —
Prawda; jednakże ja to między bajki włożę.

1) przyganiał drugim, marudził. 2) pisarz, uczony. 3) wierszopis.

chomachia, Antimonachomachia, w których dowcipnie wysniewa i strofuje przywary zgromadzeń duchownych, tudzież Wojna Chocińska poema historyczne lubo mniej doskonałe, stawiają go w rzędzie niepospolitych lubo mniej nadto listy wierszem i prozą przeplatane, mają zaletę z dowcipu i naturalności.

Rzadko który poeta dobrym jest prozaikiem: Krasicki łączył te dwa przymioty w równym niemal stopniu; Mikołaj Doświadczyński, Pan Podstoli, oryginalnie napisano dzieła, łącząc pożyteczną naukę, służyć mogą do uformowania gładkiego i naturalnego stylu. Krasicki pisał jeszcze Życia sławnych ludzi z Plutarcha i na wzór Plutarcha, Rozmowy sławnych ludzi, w których naśladował Lucjana, Fontenella i Monteskiusza.

Tyle to dzieł pożytecznych wyszło z pod piora Krasickiego, Biskupa Warmińskiego. Fryderyk Wilhelm II. przeznosił go na Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie, wakujące po śmierci Poniatowskiego; lecz tą nową godnością nie długo się cieszył, albowiem już w roku 1801, 14go Kwietnia różnemi troskami skołatanе życie zakończył w Berlinie, mając lat 67: zkład dopiero 1829 r. za staraniem JW. Arcybiskupa Wolskiego zwłoki jego do Gniezna przewiezione zostały, i odtąd na ojczyściej spoczywają ziemi. Franciszek Dmochowski wydał zupełną Edycyą wszystkich dzieł Krasickiego (wyjawszy zbiór potrzebniejszych wiadomości), i napisał jego pochwałę.

I. ABUZEJ I TAHIR.¹⁾

Winszuj ojczyźnie, rzekł Tahir, w dobrym jestem stanie;
Jutro szwagier sułtana²⁾, i na polowanie
Z nim wyjeżdżam. Rzekł ojciec: wszystko to odmienne,
Łaska paska, gust kobiet, pogody jesienne.
Jakoż zgadł: piękny projekt wcale się nie nadał³⁾,
Sułtan siostrę odmówił⁴⁾, cały dzień deszcz padał.

1) dwa tureckie mawiska, pierwsze znaczy ojciec, drugie syn. 2) Cesarza tureckiego. 3) nie przyszedł do skutku. 4) nie dał mu siostry za żonę.

II. POTOK I RZKA.

Potok z wierzchołka góry płynący z hałasem
Śmiał się z rzeki: — spokojnie płynęła tym czasem.
Nie stało¹⁾ wód u góry, gdy śniegi stopniały,
4 z z owego potoku strumyk tylko mały.
o gorsza: ten, co zaczął z hałasem i krzykiem,
Wpadł w rzekę, i nakoniec przestał być strumykiem.

1) przybrało.

III. PAPUGA I WIEWIÓRKA.

Młoda jedna papuga, piękna, okazała,
Lepiej jeszcze od pani swojej szczebiotała.
Ztąd plotki: bo co tylko zdrożnego postrzegła,
Zaraz z nową powieścią, do Jéjmości biegła.
Była tam i wiewiórka wychowana z ptaszki,¹⁾

Ta tylko pilnowała skoków i igraszki:
Żyły w zgodzie, co rzadka, zwłaszcza przez czas długi;
Pani ptaka kochała, a wiewiórkę służy.
Widząc, że jej nie lubią, raz papuga rzekła:
Radabym tej niechęci przyczyny docieka! —
Rzecz na to wiewiórka: przyczyny nie badaj,¹⁾
Tak rób, iak ja: baw panią, a nie wiele gadaj.

1) z ptaszkami. 2) nie pytaj.

IV. LIS MŁODY I STARY.

Młody lis nieświadomy myśliwych rzemiosła,
Cieszył się, że sierć nowa na zimę odrosła.
Rzekł stary: bezpieczeństwo tych ozdób nie lubi:¹⁾
Nie masz się z czego cieszyć, ta nas piękność gubi.

1) ozdoba ta jest połączona z niebezpieczeństwem.

V. KULAWY I ŚLEPY.

Nióśł ślepy kulawego, dobrze im się działo;
~~Al~~ że to ślepemu niežnośno się zdało,
Iż musiał zawsze słuchać, co kulawy prawi,
Wziął kij w rękę: ten, rzecz, z szwanku¹⁾ nas wybawi.
Idą: a wtem kulawy krzyknie: umknij w lewą!
~~Ślepy~~ w prost; i choć z kijem, uderzył łbem w drzewo.
Idą dalej: kulawy przestrzega od wody,
~~Ślepy~~ w bród; sakwy²⁾ zmaczał, nie wyszli bez szkody.
Wakoniec przestrzeżony, gdy nie mijał dołu,

I ślepy i kulawy zginęli pospółu.

I ten winien, co kijem bezpieczeństwo mierzył, ¹⁾

I ten, co bezpieczeństwo głupiemu powierzył. ²⁾

1) od przypadku zachowa. 2) torby. 3) na kij się spuścił, macając nim drogi. 4) i kulawy winien, dlatego, że się na głupiego spuścił.

VI. ORZEŁ I JASTRZĄB.

Orzeł nie chcąc się podłem polowaniem bawić,

Postanowił jastrzębia na wroble wyprawić. ¹⁾

Przynosił jastrząb wroble, jadł je orzeł smacznie:

Zaprawiony na koniec przysmaczkiem nieznacznym,

Kiedy go coraz żywszy apetyt przenika; ²⁾

Zjadł ptaszka na śniadanie, na obiad ptasznika. ³⁾

1) wysłać. 2) bierze. 3) jastrzębia, który wroble łowił.

VII. OJCIEC ŁAKOMY, SYN ROZRZUTNY.

Zawsze się zbytek kończy doświadczeniem smutnem:

Plakał ojciec łakomy nad synem rozrzutnym.

Umarli obaj z głodu, każdy z nich zasłużył:

Syn, że nadio używał, ojciec, że nie użył.

VIII. SZCZUR I KOT.

Mnie to kadzą, rzekł hardzie do swego rodzeństwa,

Siedząc, szczur na ołtarzu podczas nabożeństwa.

Wtem, gdy się dymem kadzidl zbytecznych zakrzusił,

Wpadł kot z boku na niego, porwał i udusił.

IX. OCEAN I TAGUS RZKA.¹⁾

Ocean niezmiernością swoją zbyt zuchwały,
Gardzić począł rzekami, które weni wpływały.
Przestańcie, mówił do nich, dodawać mi wody. —
Rzekł Tagus; daj nam pokój: dla twojej wygody,
Dla twojej wspaniałości żyzną ziemię porzem. -)
Gdybym ja nie był rzeką, nie byłbyś ty morzem.

1) Tagus czyli Tajo znaczna rzeka, płynąca przez Hiszpanią i Portugalią, wpada do morza czyli Oceanu Atlantyckiego.

2) przerzynamy.

X. ŻREBIEC I KOŃ STARY. -

Gdy starszych przybierano w pozłacane rzędy,¹⁾
Gniewał się młody żrebiec na takowe względy.
Przyszła kolej na niego: z początku był hardy:
Aż kiedy w pysku poczuł munsztuk nader twardy,
Gdy jeździec przyszło dźwigać, znosić ramię tęgi,
Gdy go ścisnąć poczęły dychtowne²⁾ popręgi,
W płacz nieborak; a stary: na co ten płacz zda się?
Chciałeś, cierpże. Żal próżny, kiedy po niewczasie.

1) Rząd, strój na konia. 2) mocno dolegające, ciskające.

XI. DWA ŻÓŁWIE.

Nie żalując sił własnych i ciężkiej fatygi,¹⁾
Dwa żółwie pod zakładem poszły na wyścigi.

Nim połowę do mety²⁾ drogi ubieżeli,
Spektatorowie³⁾ poszli, sędziowie zasnęli.
Więc rzekła im jaskółka: lepiej się pogodzić;
Pierwój, niżeli biegać, nauczcie się chodzić.

1) pracy, trudów. 2) celu. 3) widzowie.

XII. PSZCZOŁA I SZERSZEŃ.

Idź precz od nas, próżniaku, niegodzien żywienia!
Mówiła, żądłem grożąc, pszczoła do szerszenia.
Prawdę mówisz, rzekł szerszeń, i mnie to obchodzi:¹⁾
Ale, żeś pracowitsza, czyż się łajać godzi?
Jestem w nędzy, lepiej się nademną uzalić,
Niżeli żądłem straszyć i samój się chwalić.

1) boli.

XIII. BARAN DANY NA OFIARĘ.

Widząc, że wieńce kładą, że mu rogi złocą,¹⁾
Pysznił się tłusty baran, sam nie wiedział o co.³⁾
Aż gdy postrzegł oprawcę,²⁾ a ten powróż bierze,
Aby go poniewolnie ciągnął ku ofierze,
Poznał swój błąd; rad nie rad, wypełnił los srogi:
Nie pomogły mu wieńce i złacone rogi.

1) Poganie rąbijali na cześć bogom swoim różne zwierzęta, które
wprzód kwiatami wieńczyli i rogi im złocili. 2) Kapłan
oprawiający ofiarę. 3) z czego, dla czego.

XIV. DOKTOR.

Doktor, widząc, iż mu się lekarstwo udało,
Chciał je często powtarzać: cóż się z chorym stało?
Za drugim, trzecim razem, bardzo go osłabił,
Za czwartym jeszcze bardziej, a za piątym zabił.

XV. STRZELEC I PIES.

Uciekł wyżej od strzelca, błakał się dni kilka;
Nakoniec znalazł pana, i przystał ¹⁾ do wilka.
Gonił sarny, zające, do kaczek się skradał;
Ale, co tylko zdobył, wszystko to pan zjadał.
Zła to służba, rzekł zatem, gdzie korzyść nie czeka. ²⁾
Bił pan dawny, lecz karmił; wróćmy się do człeka.

1) przyjął służbę. 2) gdzie nie ma żadnej korzyści, zysku.

XVI. BRYŁA LODU I KRYSTAŁ.

Bryła ¹⁾ lodu spłodzona ²⁾ z kałuży bagnistej,
Gniewała się na kryształ, że był przezroczysty.
Modli się więc do słońca. Słońce zajaśniało,
Lśni się bryła, ale jej coraz ubywało.
I tak chcąc los polepszyć niewczesnym kłopotem,
Stajała, wsiąkała w bagno, i stała się błotem.

1) kawał, kra lodu. 2) która powstała.

XVII. STARY PIES I STARY SŁUGA.

Póki gonił zające, póki kaczki znosił,
Kasztan, ¹⁾ co chciał, u pana swojego wyprosił.
Zstarzał się; aż z owego pańskiego pieścidla, ²⁾
Psisko stare, niezdatne, oddane do bydła.
Widząc, że pies nieborak oblizuje kości,
Żywił go stary szafarz, ³⁾ niegdyś podstarości. ⁴⁾

1) nazwisko psa od maści. 2) pieścioszka. 3) sługa, który
ze szpizarni wydaje. 4) wódarz, ekonom dawniej był urzędnikiem, a na starość został popychaczem.

XVIII. SYN I OJCIEC.

Każdy wiek ma goryczę, ma swoje przywary.
Syn się męczył nad książką, stękał ojciec stary:
Ten nie nuał odpoczynku, ¹⁾ a tamten swobody, ²⁾
Płakał ojciec, że stary; płakał syn, że młody.

1) dręczony niemocą wieku. 2) wolności.

XIX. OSIEŁ I BARAN.

Kłął osieł los okrutny, że marznął na mrozie.
Rzekł mu baran, trzymany tamże na powrozie:
Nie bluźń bogów, w żądaniach płochy i niebaczny:
Widzisz przy mnie rzeźnika! dziękuj, żeś niesmaczny.

XX. MYSZ I KOT.

Mysz, dla tego, że nigdyś całą książkę zjadła,
Rozumiała, iż wszystkie rozumy posiadała.
Rzekła więc towarzyszkom: nędzę wasze skrócę,
Spuśćcie się tylko na mnie, ja kota nawrócę.
Posłano więc po kota: kot zawsze gotowy,
Nie uchybił minuty, stanął do rozmowy.
Zaczęła mysz exortę: ¹⁾ kot jej pilnie słuchał,
Wzdychał, płakał: — Ta widząc, iż się udobruchał,
Jeszcze bardziej wpadała w kaznodziejski zapał,
Wysunęła się z dziury: a wtém ją kot złapał.

1) mowę żarliwą, kazanie.

XXI. PTASZKI W KLATCE.

Czego płaczesz? staremu mówił czyżyk młody,
Masz teraz lepsze w klatce, niż w polu wygody: —
Tyś w niej zrodzon, rzekł stary: przeto ci wybaczę:
Jam był wolny, dziś w klatce, i dla tego płaczę.

XXII. OSIEŁ I WÓŁ.

Osieł podczas upału szukając ochłody,
Postrzegł, iż pasterz bydło prowadził do wody.
Zbudował się z takowej dobroci człowieka.
A gdy przyczyn postępuku tego nie docieka, ¹⁾
Rzekł mu wół: cudzy przykład niechaj cię nauczysz:
Siebie on, nie nas kocha: żeby zarznął, tuczy.

1) dojsć nie może.

XXIII. DĄB I DYNIA. ¹⁾

Kiedy czas przyzwoity do dojrzania nastał,
Pytała dynia dębu: jak też długo wzrastał? —
Sto lat: — jam w sto dni zeszła²⁾ taką, jak mnie widzisz,
Rzekła dynia. Dąb na to: próżno ze mnie szydzisz:
Pięknaś prawda na pozór, na pozór też słyniesz,
Jakeś prędko urosła, tak też prędko zginiesz.

1) bania. 2) wzrosła.

XXIV. DERWISZ ¹⁾ I UCZEŃ.

Pewny derwisz uczony, rano i w południe
Codziennie pił świętą wodę z Mahometa²⁾ studnie.
Postrzegł to uczeń, a chcąc większym być doktorem,³⁾
Czerpał ze studni rano, w południe, wieczorem.
Cóż się stało? gdy mniemał, że już mędrceem został,
I nic się nie nauczył, i puchliny dostał.

1) mnich turecki. 2) Mah. naczelnik religii mahometańskiej.
3) mędrceem.

XXV. PODRÓŻNY I KALEKA.

Nie skarżyłem na ludzi, nie skarżył na losy,
Choć musiałem iść w drogę ubogi i bosi.
Wtém, gdy razu jednego do kościoła wchodzę,
Postrzegłem, leży żebrak bez nogi na drodze.
Nauczył mnie tem bardziej milczeć ów ubogi:
Lepiej mnie bez obuwia, niż jemu bez nogi.

XXVI. LEW I ZWIERZĘTA.

Lew, ażeby dał dowód, jak wielce łaskawy,
Przypuszczał konfidentów ¹⁾ do swojej zabawy.
Polowali z nim razem, a na znak miłości,
On jadł mięso, kompanom ²⁾ ustępował kości.
Gdy się więc dobroć taka rozgłosiła wszędy;
Chcąc im jawnie pokazać większe jeszcze względy,
Ażeby się na jego łasce nie zawiedli,
Pozwolił, by jednego z pośród siebie zjedli.
Po pierwszym, poszedł drugi, i trzeci i czwarty.
Widząc, że się podpaśli, lew, choć nieobżarty,
Zeby ująć drapieży, a sobie zakału, ³⁾
Dla kary, dla przykładu, zjadł wszystkich pomału.

1) powierników, zauszniaków. 2) towarzyszom. 3) hańby, że
będąc królem nie karze występnych.

XXVII. RYBKKA MAŁA I SZCZUPAK.

Widząc w wodzie robaka rybka jedna mała,
Ze go połknąć nie mogła, wielce żałowała.
Nadszedł szczupak, robak się przed nim nie osiedział: ¹⁾
Połknął go, a z nim haczyk, o którym nie wiedział.
Gdy rybak na brzeg ciągnął korzyść ²⁾ okazałą,
Rzekła rybka: dobrze to czasem być i małą.

1) nie uszedł śmierci, pożarty. 2) zdobycz.

CZEŚĆ DRUGA.

I. JOWISZ ¹⁾ I OWCE.

Naprzykrzały się bogom częstemi prośbami
 Owce, chcą wiedzieć, co się stanie z jagniętami.
 Rzekł im Jowisz: lepiej to dla was, że nie wiecie;
 Ale kiedy koniecznie przyszłość dociec chcecie,
 Godna kary ciekawość w uporze zacięta:
 I was ludzie wygubią i wasze jagnięta.
 W świątym kręgu ²⁾ ciekawość naszą trzeba mieścić:
 Wie niebo, co nam taić; wie, co nam obwieścić.

1) albo Jupiter, najwyższy bóg u pogan starożytnych.
 2) obręb, granicami.

II. ROLNIK.

Gospodarz wedwójnasób ¹⁾ chcą zyskiwać z roli,
 Dobry grunt raz i drugi uprawiał do woli: ²⁾
 A chcą nadto zyskiwać, sam sobie zaszkodził,
 Zamiast zboża, zszedł kłakół i chwast się urodził.

1) podwójnie, dwukrotnie. 2) zanadto.

III. NOCNI STRÓŻE.

Małe złego początki wzrastają z uporu: ¹⁾
Zawsze ludzi omamia płochy punkt honoru.
Miasto jedno w ustawnej zostawało trwodze,
Jędrzej, Piotr, nocni stróże zawzięli się srodze; ²⁾
Więc rozruch w domach, w karczmach, na każdej ulicy:
Piotra wójt utrzymywał, Jędrzeja ławnicy.
Za mężami szły żony, za starszymi dzieci,
Przeniósł się wreszcie rozruch od mieszczan do kmieci.
Wojna zatem, i o to przez lat kilkanaście:
Piotr krzyczał, gaście ogień: Jędrzej, ogień gaście. ³⁾

1) złe niewielkie przez upor coraz bardziej rośnie. 2) pokłócili się bardzo. 3) szło o to, które słowo wprzody wymawiać, gaście, czy ogień.

IV. FILOZOF. ¹⁾

Zaufany Filozof w zdaniach przedsięwziętych ²⁾
Nie wierzył w Pana Boga, śmiał się z wszystkich świętych.
Przyszła słabość, aż mędrzec, co firmament ³⁾ mierzył,
Nie tylko w Pana Boga, i w upiory ⁴⁾ wierzył.

1) mędrzec, uczony. 2) w swej mądrości i nauce. 3) niebo.
4) strachy, duchy.

V. ZWIERZĘTA I NIEDŹWIEDZ.

Pod lwem starym ustawną prowadziły wojnę: ¹⁾
Młody, że panowanie obiecał spokojne,

Cieszyły się zwierzęta; niedźwiedź cicho siedział.
Spytany, czego milczy? wręcz im odpowiedział:
Zatrzymajmy się jeszcze z tą wieścią radosną,
Aż młodemu lewkowi pazury urosną.

1) ciągle się musiały bronić od napaści lwa.

VI. STRUMYK I FONTANNY.¹⁾

Impet²⁾ wody w fontannach gdy ogromnie huczał,
Strumyk blisko płynący zazdrościł i mruczał.
Pękły rury, co wody hojnie dodawały:
Strumyk płynął, jak pierwej, fontanny ustały.
Nastąpiła po żalu radość niewymowna:
Poznał, że kunszt³⁾ naturze nigdy nie wyrówna.

1) wodoskok. 2) zapęd. 3) sztuka.

VII. SKARB.

Znalazł skarb człek bogaty, widział to ubogi;
Gdy więc bluźni Opatrzność, skarży się na bogi,
Rzekł mu Jowisz: poczekaj, co się dalej stanie.
Wtem ów bogacz skończywszy skarbów odkopanie,
Przenosił je do domu: a że dźwigał w nocy,
Wpadł w chorobę z niewczasu, i umarł z niemocy.¹⁾
Bierz tę zdobycz, rzekł Jowisz, a nie sądź z pozoru;
Karzo czasem Opatrzność, gdy przyczynia zbioru.²⁾

1) ze słabości. 2) bogactw.

VIII. TALAR I CZERWONY ZŁOTY.

Talar zwierchnią postacią swoją okazały,
Gardził czerwonym złotym, dla tego że mały:
Gdy przyszło do zmienienia, nie patrzano miary.¹⁾
Złoty pieniądz, choć mały, wart był trzy talary.

1) na wielkość.

IX. NIEDŹWIEDŹ I LISZKA.

Rozumiejąc, że będzie towarzyszków bawił,
Niedźwiedź, według zwyczaju, nic do rzeczy prawił:
Znudzeni temi bajki gdy wszyscy drzymali,
Gniewał się wilk na liskę, że niedźwiedzia chwali.
Rzekła liszka: mnie idzie o ochronę skóry;
Niegrabną ma wymowę, lecz ostre pazury.

X. PIENIACZE.¹⁾

Po dwudziestu dekretach²⁾ trzynastu remissach,³⁾
Czternastu kondemnatach⁴⁾ sześciu kompromissach,⁵⁾
Zwyciężył Marek Piotra; a że się zbogacił,⁶⁾
Ostatnie trzysta złotych za dekret zapłacił.
Umarł Piotr, umarł Marek, powróciwszy z grodu:⁷⁾
Ten, co przegrał, z rozpacz; ten, co wygrał, z głodu.

1) lubiący się processować w Sądzie. 2) wyrokach. 3) odłożenie sprawy. 4) wyrok zaoczny, potępiający. 5) sąd polubowny. 6) tem, że wygrał. 7) zamek, sąd przed Starostą.

XI. LEW I ZWIERZĘTA.

Gdy się wszystkie zwierzęta u lwa znajdowały,
 Był dyskurs: ¹⁾ jaki przymiot w zwierzu doskonały.
 Słoń rostopność zachwalał, żubr ²⁾ mienił powagę,
 Wielbłądy wstrzemięźliwość, lamparty odwagę,
 Niedźwiedź moc znamienitą, koń ozdobną postać;
 Wilk staranie przemyślnę, jak zdobyczy dostać:
 Sarna kształtną subtelność ³⁾ jeleni piękne rogi,
 Rys odzienie wytworne, ⁴⁾ zając ręce nogi,
 Pies wierność, liszka umysł w fortele ⁵⁾ obfity,
 Baran łagodność, osieł żywot pracowity.
 Rzekł lew, gdy się go wszyscy o zdanie pytali:
 Według mnie, ten najlepszy, co się najmniej chwali.

1) rostopność. 2) tur, wół dziki, urus. 3) ciężkość, wyszukaność. 4) piękną skórę, futro. 5) zdradę.

XII. TRZCINA I CHMIEL.

Chmiel się wół koło trzciny, miał jej dopomagać,
 Wpierał ją: ale kiedy zbyt się zaczął wzmacniać,
 Rzekła trzcina: daj pokój, już ja mocno stoję,
 Już i bez twego wsparcia wiatrów się nie boję.
 Mylisz się, chmiel jej rzecze, przyjdą wiatry gorsze.
 Więc gdy coraz gałązki rozpościerał sporsze,
 Przyszło wreszcie do tego: wiatr trzcinę ocalił,
 A chmiel, co miał podeprzeć, złamał i obalił.

XIII. OWIECZKA I PASTERZ.

Strzygąc pasterz owieczkę, nad tem się rozwodził. ¹⁾
Jak wiele prac ponosi, żeby jej dogodził.
Ze milczała, niewdzięczna! zwawie ją osuknie. ²⁾
Więc rzekła: Bóg ci zapłaci; a z czego te suknie?

1) szerzył. 2) złaje.

XIV. SZKATUŁA ZE ZŁOTEM, WÓR Z KASZĄ.

Szkatuła pełna złota, śmiała się raz z wora;
Tegoż właśnie złodzieje do skarbca wieczora
Wkradli się, zamek zdarli, zawiasy odkuli,
I żeby złota dostać, szkatułę popsuli.
Widząc wór, który z kaszą odpoczywał w oknie,
Ze w kawałki rozbita na podwórzu moknie,
Rzekł do niej: jam ocalał mając tylko kaszę.
Nie trzeba się wynosić z tego, co nie nasze.

XV. MAŁŻEŃSTWO.

Chwalał Bogu! widziałem małżeństwo niemodne, ¹⁾
Stadło ²⁾ wielce szczęśliwe, uprzejme i zgodne:
Stateczna była miłość z podziwieniem wielu.
To szkoda, że mąż umarł w tydzień po weselu!

1) takie jak być powinno, nie podług mody. 2) małżeństwo.

XVI. ŁAKOMY I ZAZDROSNY.

Porzuciwszy ojczyznę i żonę i dzieci,
Szedł łakomy z zazdrosnym, Jowisz z nimi trzeci.
Gdy kończyli wędrówkę, bożek im powiedział:
Jestem Jowisz: i żeby każdy o tém wiedział,
Proście mnie, o co chcecie: zaduszyć uczynię
Pierwszemu, a drugiemu w dwójnasób przyczynię.¹⁾
Nie chce być pierwszym skąpy,²⁾ i stanął iak wryty,
Nie chce mówić zazdrosny równie nieużyty.³⁾
Nakoniec kiedy przeprzeć łakomcy nie może,
Wyłup mi jedno oko, rzecze, wielki boże!
Stało się. I co mieli zyskać w takiej dobie,⁴⁾
Stracił jedno zazdrosny, a łakomy obie.⁵⁾

1) dwa razy tyle dać. 2) to pierwszy mniej miał dostać
jak drugi. 3) uparty. 4) sposobności, czasie. 5) oba.

XVII. DWA PSY.

Dla czego ty śpisz w izbie, ja marznę na mrozie?
Mówił mopsu tłustemu kurta¹⁾ na powrozie.
Dla czego? ja ci zaraz ten sekret wyjawię,
Odpowiedział mops kurcie: ty służysz, ja bawię,
1) kundel z uciętym ogonem.

XVIII. PRZYJACIEL.

Uciekam się, rzekł Damon, Aryście do ciebie,
Ratuj mię, przyjacielu, w ostatniej potrzebie:

Kocham piękną Irenę; rodzice i ona
Jeszcze na moje prośby nie jest nakłoniona.
Aryst na to: wiesz dobrze, wybrany zśród wielu,
Jak tobie z duszy sprzyjam, miły przyjacielu.
Pójdę do nich ¹⁾ za tobą; jakoż sie nie lenił:
Poszedł, poznał Irenę, i sam się ozenił.

1) wstawić się.

XIX. GOSPODARZ I DRZEWA.

Gospodarz o ozdobie myśląc i wygodzie,
Zbyt obcinał gałęzie drzew w swoim ogrodzie.
Przyszła jesień, daremnie na wiosnę pracował,
I szpaleru ¹⁾ nie zrobił, i drzewa popsował.

1) ściany z gęstych drzew obcinanych, dawniej modne.

XX. FILOZOF I ORATOR. ¹⁾

Filozof dysputował o prym ²⁾ z oratorem.
Gdy się długo męczyli mniej potrzebnym sporem,
Nadszedł chłop. Niech nas sędzi, rzekli razem oba.
Co ci się, rzekł Filozof, bardziej upodoba.
Czy ten, który rzecz nową stwarza i wymyśla, ³⁾
Czy ten, co wymyśloną kształci i okryśla? ⁴⁾
My się na tem, chłop rzecz, prostacy nie znamy,
Wolałbym jednak obraz, aniżeli ramy.

1) krasomowca. 2) pierwszeństwo. 3) to jest filozof. 4) t. j. orator.

XXI. CZŁOWIEK I ZDROWIE.

W jednę drogę szli razem i człowiek i zdrowie.
 Na początku biegł człowiek; towarzysz mu powie:
 Nie śpiesz się, bo ustanieś... Biegł jeszcze tém bardzi.¹⁾
 Widząc zdrowie, że jego towarzystwem gardzi,
 Szło za nim, ale zwolna. Przyszli na pół drogi:
 Aż człowiek, że z początku nadwreżył nogi,²⁾
 Zelzył kroku²⁾ na środku. Za jego rozkazem
 Przybliżyło się zdrowie, i odtąd szli razem.
 Coraz człowiek ustawa; a że się zadysza,
 Prowadź mię, iść nie mogę, rzekł do towarzysza.
 Było imnie zrazu słuchać, natenczas mu rzekło:
 Chciał człowiek odpowiedzieć... Lecz zdrowie uciekło.

1) dla wiersza, zamiast bardziej. 2) osłabił, zmęczył. 3) zwolnił, szedł wolniej.

XXII. KONIE I FURMAN.

Koniom, co szły przy dyszlu, powtarzał woźnica,
 Nie dajcie się wyprzedzić tym, co są u lica.¹⁾
 Gonily się pod wieczór, zacząwszy od rana.
 Wtém jeden z przechodzących, rzecze do furmana:
 Cóż ci ztąd, że cię słuchają głupich bydłał rzesza?²⁾
 A furman: konie głupie, ale wóz pospiesza.

1) co szły przodem. 2) gromada, mnóstwo.

XXIII. SŁOWIK I SZCZYGIEL.

O prym,¹⁾ kto lepiej śpiewa, szedł szczygiel z słowikiem;
Stanęli więc obadwaj przed sędzią czyżykiem.
Wygrał szczygiel: zadziwił wszystkich dekret²⁾ taki.
Zleciały się natychmiast do słowika ptaki:
Zalujem cię, żeś przegrał, czyżyk sędziego zbłądził.
A ja tego,³⁾ rzekł słowik, który mnie osądził.

1) pierszeństwo. 2) wyrok. 3) żaluję, iż się nie zna.

XXIV. KOMAR I MUCHA.

Mamy latać, latajmyż nie górnice, nie nisko.
Komar muchy tonaczej mając widowisko,¹⁾
Ze nie wyżej leciała, nad nią się uzałił:
Gdy to mówił, wpadł w świecę, i w ogniu się spalił.

1) widząc tonącą muchę.

CZEŚĆ TRZECIA.

I. SŁOŃ I PSZCZOŁA.

Niechaj się nigdy słaby na mocnych nie dąsa.¹⁾
Zaufana w tem pszczoła, że dotkliwie kasa,
Widząc, iż słoń ogromny na łące się pasie,
A na nią nie uważa, choć przybliżała się;
Chciała go za to skarać. Gdy kasać poczęła:
Coż się stało? słoń nie czuł, a pszczoła zginęła.

1) nie porywa, nie szarpie.

II. LIS I OSIEŁ.

Lis stary, wielki oszust, sławny swém rzemiosłem,
Ze nie miał przyjaciela. narzekał przed osłem.
Sameś sobie w tem winien, rzekł mu osieł na to:
Jakaś sobie zgotował, obchodź¹⁾ się zapłata.
Głupi ten, co wniść w przyjaźń z łotrem się ośmiela:
Umiej być przyjacielem, znajdziesz przyjaciela.

1) kontentuj się.

III. ORACZE I JOWISZ.

Posiał jeden na górze, a drugi na dole:
Rzekł pierwszy, pragnę deszczu; drugi suszą wolę.
Kiedy się więc z prośbami poczęli rozwodzić,
Jowisz chcąc obu żądzę obficie dogodzić,
Ustawicznie niziny suszył, góry moczył.
Przyszło zbierać, aż każdy poznał, że wykroczył:
Bo zboże traktowane w kontr¹⁾ swojej naturze,
Spaliło się w nizinie, wymokło na górze.

1) w brew.

IV. DZIECIĘ I OJCIEC.

Bił ojciec różgą dziecię, że się nie uczyło:
Gdy odszedł, dziecię różgę ze złości spaliło.
Wkrótce znowu Jaś kruąbrny na plagi zarobił,
Ojciec różgi nie znalazł, i kijem go obił.

V. DYAMENT I KRYSTAŁ.

Darmo tém być, do czego kto się nie urodził.
Kryształ brylantowany¹⁾ wielu oczy zwodził;
Gdy się więc nad rubiny i szmaragdy drożył,
Ktoś prawdziwy dyament z nim obok położył:
Zgasł kryształ; a co niegdyś jaśniał u obrączki,
Ledwie go potem złotnik chciał zażyć do sprzączki.²⁾

1) rznięty. 2) dawniej używano sprzączek do tracwików
czeskiemi kamykami osadzonych.

VL. DEWOTKA.

Dewotce ¹⁾ służebnica w czemsiś przewiniła,
Właśnie natenczas, kiedy pacierze kończyła:
Obróciwszy się przeto z gniewem do dziewczyny,
Mówiąc właśnie te słowa: i odpuść nam winy,
Jak i my odpuszczamy, biła bez litości.
Uchowaj, Panie Boże, takiej pobożności!

1) * fran. kobieta nabożna, zakładająca całą pobożność na pacierzach i zewnętrznym nabożeństwie.

VII. BOGACZ I ŻEBRAK.

Żebak panu tłustemu gdy się przypatrował,
Płakał; ¹⁾ tegoż wieczora tłusty zachorował:
Pękł z sadła. Dziedzić po nim gdy ialmużny sypie,
Śmiał się zebak nazajutrz, i upił na stypie. ²⁾

1) pominąć na swój nędzny stan. 2) uczcie pogrzebowej.

VIII. KSIĘGI.

W pewnej bibliotece, gdzie była, nie pomnę,
Powadziły się księgi; a że niezbyt skromne,
Lajaly się do woli różnemi języki.
Wchodzi bibliotekarz, pyta się kroniki: ¹⁾
Dla czego takie wrzaski? dla tego się swarzę, ²⁾
Iżes mnie śmiał położyć obok z kalendarzem.

Wszystko się tu porządnie, rzekł jej, posadziło,
(On zmyśla to, co będzie; ty zmyślasz, co było.

1) opisanie dawniejszych dziejów. 2) kłócimy.

IX. HIPOKRYT.¹⁾

Mniej szkodzi impet -) jawny, niżli złość ukryta.
Ukaśił idącego brytan hipokryta;
Rzekł nabożniś: psa obić, nie bardzo się godzi,
Zemścijmy się inaczej, lepiej to zaszkodzi.³⁾
Jakoż widząc, że ludzie za nim nadchodzili,
Krzyknął na psa, że wściekły; w punkcie go zabili.

1) obłudny, nabożniś. 2) napaść. 3) psu dokuczy.

X. DĄB I MAŁE DRZEWKA.

Od wieków trwał na puszczy dąb jeden wyniosły,
W cieniu jego gałęzi małe drzewka rosły.
Aże w swojej postaci był nader wspaniały,
Że go dorość nie mogły, wszystkie się gniewały.
Przyszedł czas i na dęba pełnić srogie losy;¹⁾
Słyszając, że mu fatalne²⁾ zadawano ciosy,
Cieszyły się niewdzięczne: wtem upadł dąb stary,
Połamał małe drzewka swojemi konary.³⁾

1) że miał być ściętym. 2) nieszczęsne. 3) gałęźmi.

XI. WILK I OWCE.

Choć przykro, trzeba cierpieć; choć boli, wybaczyć;
Skoro tylko kto umie rzecz dobrze tłumaczyć.¹⁾
Wszedł wilk w traktat²⁾ z owcami: o co? o ich skór.
Szło o rzecz. Widząc owce dobrą konjunkturę,³⁾
Tak go dobrze ujęły⁴⁾ tak go opisały,
Iż się już odtąd więcej o siebie nie bały.
W kilka dni, ten, co owczej skóry zawsze pragnie,
Widocznie, wśród południa, zjadł na polu jagnię.
Owce w krzyk... a wilk na to: pocóż narzekacie?
Wszak nie masz o jagniętach i wzmianki w traktacie.
Udusił potem owcę: krzyk na wilka znówu;
Wilk rzecze: ona sama przyszła do połown.
Niezbawem krzyk znówu i skargi na wilka,
Wprzód jedno, teraz razem zabił owiec kilka:
Drudzy rwali, wilk rzecze, jam tylko pomagał.
I tak, kiedy się coraz większy hałas wzniósł,
Czyli szedł wstępnym bojem,⁵⁾ czy się cicho skradł.
Zawsze się wytłumaczył... a owce pozjadał.

1) gdy mamy z mniejszym a przeciwniejszym przeciwnikiem
do czynienia, który się zawsze wytłumaczyć potrafi. 2) umowa,
przymierze. 3) sposobność. 4) jego władzę określił.
5) czy jawnie na nie napadał.

XII. KARTOWNIK.

Zgrał się szuler¹⁾ w chapankę,²⁾ a siedząc przy stole
Zdarł pamił³⁾ z kinalem,⁴⁾ spalił pancerolę,⁵⁾

Uspokoiwszy zatem rozjuszony żądze,⁶⁾
Wzabrawszy w małej reszcie ostatnie pieniądze,
Zaczął kartom zlorzeczyć, słuchaczom próbować,⁷⁾
Jak wiele mogą w kunszcie przemierzłym szkodować;
Jak gubi młodych, starych, pożądlivość taka.
Skończył, wziął karty w ręce, i zaczął tryszaka.⁸⁾

1) gracz. 2) dawna gra w karty. 3) wyzinek żołądny. 4) ni-
żnik czerwieny. 5) szostka winna. 6) gniew swój. 7) do-
wodzić. 8) gra w karty.

XIII. POTOK I RZKA.

Potok szybko bieżący po pięknej dolinie,
Wymawiał wielkiej rzece, że pomału płynie.
Rzekła rzeka: nim zejdziesz porankowa zorza,
Ty prędko, ja pomału wpadniemy do morza.

XIV. LIS I WILK.

Wpadł lis w jamę, wilk nadszedł, a widząc w złym stanie,
Oświadczył mu zał szczerzy, i politowanie.
Nie żałuj, lis zawołał, chciej lepiej ratować. —
Zgrzeszyłeś, bracie lisie, trzeba pokutować.
I nagroda i kara zarówno się mierzy;
Kto nikomu nie wierzył, nikt temu nie wierzy.

— 300 — A R. . .
— 1 G. . .

XV. WINO I WODA.

Przymawiało jednego czasu wino wodzie:
Ja panom, a ty chłopom jesteś ku wygodzie. —
Nie piłoby cię państwo, rzeczce woda skromnie,
Gdyby nie chłop dał na cię, co chodzi pić do mnie,

XVI. PAN I PIES.

Pies czekał na złodzieja, całą noc się trudił,
Obili go nazajutrz, że pana obudził.
Spał smaczno drugiej nocy, złodzieja nie czekał;
Ten dom skradł; psa obili za to, że nie szosował.¹⁾

1) trudno ludziom dogodzić,

XVII. WÓŁ MINISTER.

Kiedy wół był ministrem i rządził rozsądnie,
Szły, prawda, rzeczy zwolna, ale szły porządnie.
Jednostajność na koniec monarchę znudziła,
Dał miejsce wół¹⁾ małpie lew, bo go bawiła.
Dwór był kontent, kontenci poddani z początku,
Ustała wkrótce radość, nie było porządku.
Pan się śmiał, śmiał minister, płakał lud ubogi.
Kiedy więc coraz większe nastawały trwogi,²⁾
Zrzucono z miejsca małpę; żeby złemu radził,
Wzięto lisa: ten pana i poddałych zdradził.

Nie osiedział się zdrajca, *) i ten, który bawił: **)
Znowu wół był ministrem i wszystko naprawił.

1) urząd ministra. 2) rozruch. 3) ~~li~~ 4) małpa.

XVIII. LEW POKORNY.

Złe zmyślać, złe i prawdę mówić w pańskim dworze.
Lew chcąc wszystkich przeświadczyć o swojej pokorze,
Kazał się jawnie ganić. Rzekł lis: jesteś winny,
Boś zbyt dobry, zbyt łaskaw, zbyt dobroczynny,
Owca widząc, że kontent, gdy liszka ganiła,
Rzekła: okrutnyś, żarłok, tyran, ... już nie żyła.

XIX. MĄDRY I GŁUPI.

Nie nowina, że głupi mądrego przegadał;
Kontent więc, iż uczony nie nie odpowiadał,
Tym bardziej jeszcze krzycheć przeraźliwie począł,
Nakoniec zmordowany gdy sobie odpoczął,
Rzekł mądry: żebym nie był w odpowiedzi dłużny;
Wiesz, dla czego dzwon głośny? bo wewnątrz jest próżny.

XX. ORZEŁ I SOWA.

Na jednym drzewie orzeł gdy z sową nocował,
Ze tylko w nocy widzi, bardzo jej żałował.
Dziękowała mu sowa za politowanie.
Wtem, uprzedzając jeszcze zorze i świtanie,

Wkradł się strzelec pod drzewo; sowa to postrzegła,
I do orla natychmiast z przestrogą pobięła.
Uszli śmierci; a wtenczas rzekł orzeł do sowy:
Gdybyś nie była ślepą, nie byłbym ja zdrowy.

XXI. KAŁAMARZ I PIÓRO.

Powadził się kałamarz na stoliku z piórem;
Kto świeżo napisanej książki był autorem:
Nadszedł ten, co ją pisał, rozśmiał się z bajarzów.
Wieleż takich na świecie piór i kałamarzów!¹⁾

1) Ludzi, którzy sobie przywłaszczają cudze zasługi i zalety.

XXII. GROCH PRZY DRODZE.

Oszukany gospodarz turbował się srodze;¹⁾
Zjedli mu przechodzący groch zeszły przy drodze.
Chcąc wetować;²⁾ i pewnym cieszyć się profitem,³⁾
Drugiego roku wszystek groch posiał za żytem.
Przyszło zbierać; gdy mniemał mieć korzyść obfitą,
Znalazł i groch zjedzony, i stłuczone⁴⁾ żyto.
Niech się miary trzymają i starzy i młodzi:
I ostrożność zbyteczna częstokroć zaszkodzi.

1) martwił się bardzo. 2) odzyskać. 3) korzyścią. 4) po-
deptane.

XXIII. SŁOWIK I SZCZYGIEL.

Rzekł szczygiel do słowika, który cicho siedział:
Szkoda, że krótko śpiewasz. Słowik odpowiedział:
Co mi dała natura, wypełniam to wiernie:
Lepiej krótko, a dobrze; niż długo, a miernie.

XXIV. WÓŁ I MRÓWKI.

Wół się śmiał, widząc mrówki w małej pracy skrętne;¹⁾
Wtém usłyszał od jednej te słowa pamiętne:
Z umysłu pracujących szacunek roboty,²⁾
Ty pracujesz, bo musisz; my mrówki z ochoty.

1) silne, pracowite. 2) czy kto z własnej woli, czy z musi
to stanowi wartość pracy.

XXV. TULIPAN I FIJOŁEK.

Tulipan kazali patrzeć na to krzywo,¹⁾
Ze fijołek w przyjaźni zostawał z pokrzywą.
Nadszedł pan do ogrodu tegoż prawie rana;
Widząc, że pięknie zeszedł, urwał tulipana:
A gdy się do bukietu i fijołek zdarzył,
Chciał go zerwać, ale się pokrzywą oparzył.
Patrzył na to tulipan mądry po niewczasie,
I poznał, że przyjaciel, choć nierówny, zda się.

1) gniewał się.

XXVI. FURMAN I MOTYL.

Ugrąził wóz, ani ruszyć już się nie mógł w błocie;
Ustał furman, ustały i konie w robocie.
Motyl, który na wozie siedział wtenczas prawie,
Sądząc, że był ciężarem w takowej przeprawie,
Pomyślił sobie: litość nie jest złym nałogiem.
Zleciał, i rzekł do chłopca: jedźże z Panem Bogiem.

CZEŚĆ CZWARTA.

I. PSZCZOŁY I MRÓWKI.

W sąsiedztwie bliskiem były dwie Rzeczpospolite,¹⁾
 Pszczoły w ulach, w mrowisku mrówki pracowite.
 A że przyjaźń sąsiedzka dumy nie umniejsza,
 Cześćte były dysputy,²⁾ która z nich rządniejsza.
 Przyszły czasy jesienne; aż na pszczoły strachy;
 Poderzwał skrzetny bartnik³⁾ wykształcone gmachy,⁴⁾
 Powypedzał mieszkańców, wyprzątnął spiżarnie:
 Poznały wtenczas pszczoły, że zbierały marnie.
 A mrówki widząc smutne ich zbiorów ostatki,
 Rzekły: lepsza jest mierność, niż zbytne dostatki.

1) państwa, których wszyscy mieszkańcy równych praw
 i swobod używają. 2) sprzeczki. 3) chłop koło burt lesnych
 chodzący. 4) kunsztowną robotę, miod z woskiem.

II. DAREMNA PRACA.

‘ Nie chcąc się Jędrzej uczyć, zmazał abecadło:
 Widząc się szpetnym, potłukł w kawałki zwierciadło:

Słyszano się złym, chciał stłumić wieść przemysły swemi; ¹⁾
Nie mógł się zrobić głuchym, a drugich niememi.

1) tę złą opinią o sobie chciał przytłumić sztuką.

III. JAGNIĘ I WILCY.

Zawsze znajduje przyczynę, kto zdobywszy pragnie:
Dwóch wilków ¹⁾ jedno w lesie nadybali jagnię.

Już je mieli rozerwać; rzekło: jakim prawem?

Smacznyś, słaby, i w lesie; ... zjedli niezabawem. ²⁾

1) dwaj wilcy. 2) nie bawiąc, wtem moment; gdyż mocniejszy
łatwo powód znajdzie.

IV. ŻÓŁW I MYSZ.

Że zamknięty w skorupie niewygodnie siedział,
Załowiała mysz żółwia; żółw jej odpowiedział:

Miej ty sobie pałace, ja mój domek ciasny;

Prawda, nie jest wspaniały; szczupły, ale własny.

V. DOKTOR I ZDROWIE.

Rzecz ciekawą, lecz trudną do wierzenia powiem. ¹⁾
Jednego razu doktor potkał się ze zdrowiem;

On do miasta, a zdrowie z miasta wychodziło; ²⁾

Przelał się, gdy je postrzegł: lecz, że blisko było,

Spytał go, dla czegoż to tak spieszenie uchodzisz?

Gdzie idziesz? Zdrowie rzekło: tam gdzie ty nie chodzisz.

1) dla tego trudna, bo doktor tam zawsze chodził, gdzie zdrowie
nie chodzi. 2) gdyż więcej ludzi po miastach choruje, jak na wsi.

VI. FIJOŁEK I TRAWA.

W cieniu drzew rozłożystych, na pięknej murawie,¹⁾
Zeszedł raz jednego fijołek przy trawie,
Ta się bujno wznosiła, on przejęty strachem.
Krył się, jak mógł; nakoniec wydany zapachem.
Gdy się z zguby sąsiada zazdrośna³⁾ weseli,
Kosarze i fijołek i trawę podcięli.

1) łące. 2) rosła. 3) trawa cieszyła się ze zguby fijołka.

VII. WILK POKUTUJĄCY.

Wzięły wilka skrupuły:¹⁾ wiódł łotrowskie życie,
Więc, ażeby pokutę zaczął należycie,
Zrzekł się mięsa, jarzyną żyjąc przez dni kilka.
Znalazł na polowaniu znajomego wilka;
Trzeba pomódz bliźniemu: za pracę usługną
Zjadł kawał mięsa; gardzić nie można jałmużną.
Spotkał jagnię nazajutrz samopas²⁾ idący,
Chciał upomnieć, nastraszyć, zabił je niechcący.
Nazajutrz widząc cielę, że z krową nie chodzi,
Zabił je; takich grzechów cierpieć się nie godzi.
Nazajutrz, gdy się pasły z krowami pospołu,
Niech się dłużej nie męczy, zjadł starego wołu.
I tak cierpiąc przykładne z dóbr świata wyrzucie,³⁾
Chudy, gdy był grzesznikiem, utył na pokucie.

1) sumienie zaczęło mu czynić wyrzuty. 2) blakając się samotnie. 3) pokutując i wstrzymując się od wszystkiego.

VIII. PAW I ORZEŁ.

Paw się dał, lśniące pióra gdy wspaniałe toczył,¹⁾
Orzeł górnie bijając, gdy go w locie toczył,
Rozśmiał się i przeleciał. Wrzasnął paw; w śmiech ptacy:
Nie znają się, powtarzał,²⁾ na rzeczach prostacy.³⁾
Znają się, rzekł mu orzeł, wdzięk cenić umieją,
Ale gardzą przysadą,⁴⁾ i z dumnych się śmieją.

1) rozłoczył, ogon rozpostarł. 2) paw. 3) ptaki, które się z pawia śmiały. 4) pychę.

IX. CHLEB I SZABLA.

Chleb przy szabli gdy leżał, orzeź mu powiedział:
Szanowałbyś mnie bardziej, gdybyś o tem wiedział,
Jak ja na to pracuję, i w wieczór i rano,
Zeby twoich bezpiecznie darów używano.¹⁾
Wiem ja, chleb odpowiedział, jakim służysz kształtem,²⁾
Jeśli mnie często bronisz, częściej bierzesz gwałtem.

1) chleba i wszelkich zbiorów. 2) sposobem.

X. PODRÓŻNY.

Gniwał się wędrujący i przeklinał bogi,
Ze mu deszcz ustawiczny przeszkadzał do drogi.
Tymczasem z boku czuwał nań rozbojnik chciwy,
Puścił strzałę; ale, że przemokły cięwiwy,
Padła bez żadnej mocy. Zrazu przestraszony,
Kiedy poznał, że deszczem został ocalony;

Przestał bogi przeklinać, nie złorzeczył słocie.
Często, co złe z pozoru, dobre jest w istocie.

XI. KRÓL I PISARZE.

Król jeden, pełen myśli i projektów dumnych,
Kazał spisać szczęśliwych rejestr i rozumnych.
Ten, co pisał szczęśliwych, znalazł bardzo mało,
Pisarzowi rozumnych papieru nie stało.¹⁾

1) tyle się zgłosiło rozumnych, iż mu do pisania papieru przybrało.

XII. SINOGARLICA.

Dobrze czyni, kto zawsze z dobrymi obcuje,
I najlepszego miejsce nieprawie zepsuje.

Smutną sinogarlicę, na zradnej zasadzce,
Złapał ptasznik przemyślny, i osadził w klatce.
Trzy dni w mieście siedziała, czwartego uciekła:
A co niegdyś powtórnych związków się wyrzekła;
Smielsza w kroku, i z przeszłej śmiejąc się ofiary,
Za jedną utraconą znalazła dwie pary.

XIII. CHART I KOTKA.

Chart widząc kotkę, że mysz jadła na śniadanie,
Wymawiał jej tak podły gust¹⁾ i polowanie.
Rzekła kotka, wymówką wcale niez mieszana:
Wolę ja mysz dla siebie, niż sarnę dla pana.²⁾

1) smak. 2) którą ty łowisz, ale panu oddać musisz.

XIV. CZŁOWIEK I WILK.

Szedł podróżny w wilczurze, zaszedł mu wilk drogę:
Znaj z odzieży, rzekł człowiek, co jestem, co mogę.
Wprzód się rozśmiał, rzekł potem człeku wilk ponury:
Znam, żeś słaby, gdy cudzej potrzebujesz skóry.

XV. PRAWDA, SATYRYK I PANEGIRYSTA.¹⁾

Rzadko kłamca z swojego rzemiosła korzysta.
Zeszli²⁾ Prawdę Satyryk i Panegirysta:
Chcieli od niej nagrody za podjętą pracę;
Jakoście zasłużyli, rzekła, tak zapłacę.
Wtęm radośni od prawdy wzięli w podarunku,
Każdy pełne naczynie przyprawnego trunku.
Jaki był, skosztowawszy, poznali po szkodzie,
Pierwszy znalazł truciznę w żółci, drugi w miodzie.

1) pierwszy pisarz wykłuszy wady ludzkie, który wszystko gani, ostatni zaś, który wszystko chwali. 2) spotkali.

XVI. ATŁAS I KITAJ.

Atłas w sklepie z kitaju żartował do woli:
Kupił atłas pan sędzic,¹⁾ kitaj pan podstoli.²⁾
A że trzeba pieniędzy dać było kupcowi,
Kłaniał się bardzo nisko atłas kitajowi.
Gdy przyszło dług zapłacić, a dłużnik się wzbraniał,
Co rok się potem kitaj atłasowi kłaniał.

1) Pan wielki, ale goły. 2) prosty szlachcic, ale bogaty.

XVII. ZWIERCIADŁO POCHLEBNE.

Patrzac się we zwierciadło, a widząc się białą,
Lubiła go smagława,¹⁾ że jej pochlebiało.
Przyszła do niej znajoma, nierównie czarniejsza:
Gdy postrzegła, że i tej szpetności umniejsza;
Zła, że i jej sąsiadce do gustu przypadło,²⁾
Stukła w drobne kawałki pochlebne zwierciadło.

1) śniadawa, czarniawa. 2) także się podobało.

XVIII. PTAKI I OSIEŁ.

Był dyskurs¹⁾ o słowiku: wdzięk jego śpiewania,
Rzekł czyżyk, tak jest miły, że aż do świtania
Od zmroku gotów jestem słuchać jego pieśni;
Toż samo powtarzali śpiewaczkowie leśni,
Toż samo i zwierzęta; osieł mało dbały,
Gryzł chwasty na ustroniu; .. więc się go spytały:
A ciebie, czy ten jego głos wdzięczny poruszył?
Mnie? .. jakem się odezwał; zarazem go zgłuszył.²⁾

1) mowa. 2) nie poznał się głupi osieł na talencie słowika, myśląc, że na krzyku wszystko zależy.

XIX. DOBROCZYNNOŚĆ.

Chwaliła owca wilka, że był dobroczynny;
Lis to słysząc, spytał jej, w czymże tak uczynny?

I bardzo, rzeczce owca, nie wiele on pragnie,
Moderat!¹⁾ mógł mię zajeść, zjadł mi tylko jagnię.²⁾

1) umiarkowany. 2) znośnym jest nieprzyjaciel, który nie
tyle ile może nam szkodzi.

XX. SKAPY.

Chciał się skapy obwiesić, że talara stracił:
Zeby jednak na powrót dwóch groszy nie płacił,
Ukradł go pokryjomu: postrzegli sąsiedzi.
Kiedy więc osądzony na śmierć¹⁾ w jamie siedzi,
Rzekł, gdy jedni żałują, a drudzy go cieszą;
To szczęście, że mię przecięż bez kosztu powiesza.

1) dawniej małą nawet kradzież często szubienicą karano.

XXI. PAN I KOTKA.

Nie masz prawej przyjaźni, mówiła do pana
Kotka, syta połowem, i za to głaskana.
Jako nie masz przyjaźni? pan na to odpowie.
Pieścisz mię, rzeczce kotka, bo ci myszy łowie.
Łowić myszy, pan rzeczce, przysługito znaczne;
Ale dla czego łowisz? ... dla tego, że smaczne.

XXII. CZŁOWIEK I SUKNIA.

Brał się pewien do pręta, chcąc wytrześć suknię;
Ta widząc się w złym razie,¹⁾ żwawie go ofuknie:
A takażto jest pamięć na usługi, rzeczce,

Bijesz tę, co cię zdobi, niewdzięczny człowiecze!
Rzekł człowiek: ja nie biję, lecz otrząsam z prochu,
Zakurzyłaś się wczoraj, dziś trzepię potrochu.
Wybacz, z przykrych sposobów, kto musi, korzysta;²⁾
Gdybyś nie była bita, nie byłabyś czysta.

1) w niebezpieczeństwie, bo ją bić mieli. 2) kto nie może z przyjemnych, ten powinien i z przykrych okoliczności korzystać.

XXIII. SZCZUREK I MATKA.

Widząc, że z myszą igra, chwalił szczurek kota:
Rzekła matka do niego: fałszywa to cnota;
Na pozór on jest grzeczny, a wewnątrz jad mieści,
Najokrutniejszy taki, co gryzie a pieści.

XXIV. SASIEDZTWO.

Zeszło żyto na ziemi leżącej odłogiem;
Cóż potem? kiedy zewsząd otoczone głogiem.
Grunt był dobry, chociaż go pług nigdy nie ruszył,
Byłoby z niego zboże, głóg wszystko zagłuszył.¹⁾

Szczęśliwy, kto z równymi o granicę siedzi!
Zły głód, wojna, powietrze; gorsi zli sąsiedzi.

1) stłumił, zepsuł.

XXV. WYSZYDZAJĄCY.

Żartował, a od śmiechu trzymał się za boki,
Na ślepego kompana¹⁾ patrząc jednooki.

Nadszedł, co krzywo²⁾ patrzył: śmiał się; nadszedł stary,
I ten się śmiał, włożywszy na nos okulary.
Przyszedł na koniec jeden z dobrze patrzących,
Zaśmiał i wysmianych, i wysmiewających.³⁾

1) towarzysza. 2) zyzem. 3) bo wszyscy mieli wady, których w sobie nie widzieli.

XXVI. MĄDRY I GŁUPI.

Pytał głupi mądrego: na co rozum zda się?
Mądry milczał: gdy coraz bardziej naprzykrza się,
Rzekł mu: na to się przyda, według mego zdania,
Żeby nie odpowiadać na głupie pytania.

XXVII. JASTRZĄB I SOKÓŁ.

Niech zważa z kim ma sprawę, kto chce być junakiem.¹⁾
Jastrząb, że się z niejednym dobrze spotkał ptakiem,
Chciał sokoły wojować: śmiał się sokół lotny.²⁾
Na koniec z zuchwałości takowej markotny,
Porwał go; a gdy ostre szpony wskrós przebodły,
Rzekł: daruję cię życiem, boś dla mnie zbyt podły.
Szpecą sławę zwycięstwa mdłe³⁾ nieprzyjacioły;
Jastrzębie na przepiórki, orły na sokoły.

1) człowiek zuchwały niespokojny, który odważnego udaje;
2) w locie skory i biegły. 3) słabe.

XXVIII. WOŁY KRNABRNE.

Miłe złego początku, lecz koniec żałosny.
Nie chciały w jarzmie chodzić woły podczas wiosny,
W jesieni nie woziły zboża do stodoły;
W zimie chleba nie stało, ¹⁾ zjadł gospodarz woły.

1) przybrało.

XXIX. WILK I OWCE.

Wilk, chociaż ostrożny, przecie że żarłoczny,
Postrzegł ścierwo, chciał dostać, i wpadł w dół poboczny. ¹⁾
Siedzi w jamie, a wzdycha; wtem owieczki słyszy:
Patrzą w dół, aż wilk w jamie siedzi, ledwo dyszy.
Odezwał się наконец, rzekł do nich powolnie:
Nie wpadłem, za pokutę siedzę dobrowolnie,
Trzeba czynić pokutę za boje, ²⁾ za groźby,
Za to, żem was pożerał ... Owce zatem w prośby:
Wyidź z dołu ... nie wyjdę .. my będziemy podnosić, ...
Droży się wilk, наконец dał się im uprosić.
Jeły się więc roboty, i tak pracowały,
Ze go ze dna samego jamy wydostały,
Wyszedł, a zawdzięczając nierozumnej kupie,
Pojadł, pogryzł, podusił wszystkie owce głupie.

1) obok wykopany. 2) rozboje.

BAJKI NOWE.

CZEŚĆ PIERWSZA.

I. ALLEGORYA.¹⁾

Wszędzie się znajdzie rozum, byle tylko szukać;
A nawet i Jegomość, kiedy zacznie fukać,²⁾

I Jęjmość, gdy rozprawia,

I nasz xiądz, gdy przymawia;³⁾

Mają go poddostatkiem i pięknie i wiele.

Jakoż się to wydało w przewodnią⁴⁾ niedzielę.

Gadał xiądz o Adamie,

I o bramie,⁵⁾

I o wężu, i o Ewie,

I o jabłku, i o drzewie...

Po kazaniu do karczmy rzecz się wytoczyła.

Pan wójt, coto ma rozum i nauki siła;⁶⁾

A wiecie, co xiądz prawil? rzekł całej gromadzie:
 Oto u nas są sady, a drzewa są w sadzie,
 A na drzewach są jabłka w wielkiej obfitości:
 Adam, Pan; Ewa, Jéjmość, a wąż Podstarości. 7)

1) mowa przez podobieństwa. 2) łajać. 3) przycinki daje.
 4) pierwsza po Wielkiej Nocy, gdyż wtedy katechistowie
 przywodzili nowo nawróconych i oddawali pasterzom. 5) raj-
 skiej. 6) wiele. 7) ekonom, włodarz.

II. WIERZBA I LIPA.

Mówiła wierzba lipie, źle się masz sąsiadko,
 A co się, zwłaszcza w lesie, trafia dosyć rzadko;
 Choć wiosna, liść twój więdnie. Ta odpowiedziała:
 Alboś chrząszczów, gąsienic, nigdy nie widziała?
 I tobie się wydarzyć może pora taka!
 Każde drzewo, sąsiadko, ma swego robaka.

III. SŁONECZNIK I FIJOŁEK.

Jeden wielki, drugi mały.
 Słonecznik wzrostem wspaniały,
 Fijołek skromny postacią,
 Jakto bywa między bracią,
 Nakoniec się powadziły.
 O co . . raz wraz z sobą były:
 A być razem, a być w zgodzie,
 Ciężko nawet w jednym rodzie.

Szło o słońce, a hardy z swojego nazwiska,
Ten, co jaskrawym ¹⁾ blaskiem się połyska,
I za słońcem się obraca;
Gardził drugim, iż się zwraca, ²⁾
I kryje pomiędzy trawą.

Gdy więc nań powstawał żwawo,
Rzekł Fijołek: miły bracie!
Zal mi cię, gdy patrzę na cię.
Chociaż jaśnie oświecony,
A ja do blasku niezdolny,
Twój zwrot jednak przymuszony, ³⁾
Ja w ukryciu, ale wolny.

1) jasno żółtym kolorem świeci. 2) odwraca. 3) jednak jesteś niewolnikiem słońca.

IV. PASTERZ I MORZE, Z FEDRA.*)

Ponad skały i rzeczki,
Pędził pasterz owieczki;
Gdy zeszło zorze,
A ujrzał morze,
Jak wspaniałe, dostojne,
Jak w zaciszu spokojne,
Jak się śklniły po wodzie,
Blaski słońca przy wschodzie;

*) Fedrus bajkopis łaciński wyzwoleniec Augusta Cesarza, który bajki Ezopa na łaciński język przełożył wierszem, i wiele nowych dodał.

Zakochał się w żywiole.
 Więc rzekł: płynąć ja wolę,
 Niż się tulać po ziemi
 Z owieczkami mojemu;
 Przedał je więc i z stratą.

A za to

Nakupował daktyłów,¹⁾ na okręt zgromadził,
 Płynął morzem; a gdy go wiatr przeciwny zdradził,
 W złą chwilę,²⁾

Stracił okręt i daktyle.

Więc do owiec nieborak; a gdy je pasł znowu,
 Zoczył morze: wspomniawszy na korzyść z obłowu,³⁾
 Rzekł, kłaniając się nisko, raz, drugi i trzeci:
 Mówię to i z przysięgą powtarzam waszeci,
 Bądź jeszcze pozorniejsze,
 Bądź jeszcze spokojniejsze:
 Lśknij się, jak chcesz, w pogodzie,
 I w zachodzie i wschodzie;
 Wiem ja, co cię łagodzi,
 Wiem ja, o co tu chodzi:
 Chciałoby się daktyłów? . . . nie uda się sztuka.
 Panie morze! ostrożny, kto się raz oszuka.

1) owoc palmowy. 2) w czasie nawałnicy. 3) ironia, strata, którą poniósł.

V. CHMIEL,

Chmiel chciał się ziemią sunąć, bo mu to nie miło
Było,
Iż musiał szukać wsparcia i pomocy.
Szedł więc o swojej mocy,
I rozciągnął się dosyć; .. Ale cóż się stało?
Liście żółkniało,
Kwiat był wazki,
Schły gałązki:
Już i rdzeń od wilgoci zaczynał się psować.
Trzeba się było ratować:
Gdzież się piąć? były żerdzie, ale je ominął,
Jął się chwastu, i zgiął.

VI. PUHACZE.¹⁾

Małżonka puhaczowa, męża swego godna
A więc płodna,
Urodziła sześć sowiąt, puhaczków²⁾ też nieco:
Zrazu słabe, dalej leca.
Raz, gdy na zwykłe igrzyska,³⁾
Ponad puste stanowiska,⁴⁾
Nabujawszy się do sytu,
Wróciły do swego bytu,⁵⁾
Tojest w dziurę przy kominie:
Pani matka w córce, w synie,

W wnukach, wnuczkach spoważniona,⁶⁾
Przyjmując do swego łona,
Jak to zawsze panie matki,
Rzekła: cóż tam moje dziatki!

Cóż tam słyszać?

A więc wzdychać,⁷⁾

Za naszych czasów wszystko coś szło sporzój:

Teraz raz wraz wszystko gorzej.

W tej tak wielkiej troskliwości,

Najmłodsze puhaczątko, faworyt⁸⁾ Jęjmości,

Ozwał się: jakeśmy tylko wyleciały,

Wszystkie ptaki zaniemiały,

W kąty każdy jął⁹⁾ się cisnąć,

Żaden nie śmiał ani pisać,

My tylko same bujały.

Coś tam w krzaczkach ptaszek mały,

Co go to zowią słowikiem,

Odzywał się smutnym krzykiem!

Ale i ten nie śmiał mruczeć,¹⁰⁾

Skorośmy zaczęły huczeć.

Po sercu, jak to mówią, matkę pogłaskało,

Ze się tak pięknie udało;

Najbardziej, iż pieścioszek tak dzielnie wymowny.

Myśląc jednak, iż trzeba dać obrok duchowny,¹¹⁾

Rzekła: choć wasz głos piękny, chociaż lot tak skory,¹²⁾

Uczcie się, miłe dziatki, i z tego pokory.

**Dobrze to jest, iż cudzą ułomność przebaczęm:
Nie każdemu dał Pan Bóg rodzić się pułaczem. ¹⁾)**

1) sowy. 2) samców. 3) zabawy, igraszki. 4) mieszkania, ruiny. 5) domu, gniazda. 6) pyszniąc się, iż ma tak liczne i tak godne potomstwo. 7) narzekać. 8) piescioszek. 9) zaczął. 10) odzywać się, spiewać. 11) naukę moralną, przestrozę. 12) prędko. 13) ileż to jest matek, które podobnie jak ta sowa, wszystkie doskonałości w swych dzieciach upatrują.

VII. ZIEMIA I POTOK.

**Potok nagle wezbrany z szumem się zapieniał, ¹⁾
A gdy groblą przerywał, drzewa wykorzeniał,**

**Zalewał pola,
Wzmogła ²⁾ się rola.**

**Po hałasie,
W krótkim czasie,
Kiedy mu wody coraz ubywało,
Z rzeki stał się strząską małą.**

**I ów co huczał,
Mruczał: ³⁾**

**I wymawiał niewdzięczność z siebie sprawnej ⁴⁾ roli,
Iż go nie żałowała w tak srogiej niedoli. ⁵⁾**

**Prawda, żeś mię zasilił, kiedym była spiekła, ⁶⁾
Rzekła:**

**Lecz przypadkiem wspomogłeś, rwąc brzegi twą wodą,
Nie jest to dobrodziejstwem, co jest z cudzą szkodą.**

1) pienieł. 2) użyzniąną została. 3) teraz wolno płynął. 4) użyzniąnej. 5) nieszcześnie. 6) sucha.

VIII. JAŚ.

Nie źle to jest posłuchać, gdy mówią staruszki.¹⁾

Szedł Jaś na gruszkę:

A ojciec widząc, jak pełen zapału,²⁾

Rzekł: trząś gruszkę, mój Jasiu, ale trząś pomału.

Jeszcze nie skończył, a już Jaś w sędzie.

Posłuszny radzie:

Ztrząsnął drzewem pomału, i gruszka nie pada:

Zła rada.

Więc ztrząsnął mocniej, nie pada znowu.

Chciwy połowu,³⁾

Nie trząść tu, widzę, trzeba, rzekł; lecz rwać należy.

Po drabinę więc bieży:

A gdy nie znalazł, i w prawą i w lewą,

Piął się na drzewo.

I to wskórał, iż zleciał, i potłukł się srodze.

Jednak choć w bólu i trwodze,⁴⁾

Smutną miał postać:⁵⁾

Przemysliwał Jaś przecież, jakby gruszek dostać.

Więc sporym, który leżał koło drzewa kłosem

Rzucił, przełamał gałąź, i padła z owocem.

Porwie, gryźnie; aż gruszka twarda i ładna.

Gdy więc wrócił do ojca z nadaremna pracą;

Rzekł smutnemu po szkodzie Jasiowi staruszek:

Gdy nie padną trzęsione, nie trzeba rwać gruszek.

¹⁾ rady starszych. ²⁾ ochoty. ³⁾ zdobyczy. ⁴⁾ strachu. ⁵⁾ nie wesołą, lecz smutną miał minę.

IX. CHŁOP I JOWISZ.

Chłop stojący, zazdrościł siedzącemu panu

Lepszego stanu;

I lżył niebiosy

Za takie losy

Myślą zuchwałą:

Iż jednym nadto dają, drugim nadto mało.

Rzekł wtém Jowisz: on chory, a ty jesteś zdrowy,

Lecz masz wybór gotowy.

Chcesz bogactw? będziesz je miał, lecz podagrę¹⁾ razem.

Uszczęśliwion wyrazem,²⁾

Przyjął chłop złoto, ale legł kulawy.

Wesół był z razu, lecz gdy ból żwawy

Coraz bardziej dokuczał;

Chłop narzekał i mruczał:

A winując się o to,

Rzekł Jowiszu! wróć zdrowie, a weź sobie złoto.

Z skutecznieniem Jowisz się nie bawił,

Odjął bogactwa, podagrę zostawił.³⁾

1) ból w nogach. 2) obietnicą. 3) za karę.

X. LEW, WÓŁ I OSIEŁ.

Lew zjadł był wołu,

Wszystkich¹⁾ pospołu

Zdjął strach niezmierny,

Bo wół był wierny,

Zle łask nie użył,
Pocziwie służył.
Jeszczeby to znośniejsza, gdyby był lew zrzędził,¹⁾
Wypędził.
Ale stracić i skórę³⁾ i łaskę, to wiele.
Przyjaciele,
[Bo ich miał, choć minister nieboszczyk⁴⁾] płakali:
Lis raz wraz chwali
Najjaśniejszego króla Jegomości
Dzieła pełne dobroci, pełne łaskawości.
Niecznośno to wszystkim było,
A nakoniec i lwu się słuchać naprzykrzyło.
Więc biorąc na się postać ponurą i hardą,
Rzekł z gniewem i wzdardą:
Lisie! czem jesteś, z tem się nie wydawaj:
Jeżeliś głupi, nie chwal; mądry, nie przymawiaj.

1) wszystkie zwierzęta. 2) gniewał się, fukał. 3) życie. 4) minister póki jest ministrem, póty ma przyjaciół.

XI. FIJOŁKI.

Zle, gdzie umysł jest miałki,
Skarżyły się fijałki,¹⁾
Na swe losy niezręczne,²⁾
Iż choć wonne i wdzięczne,
Względem kwiatów, co bliskie,³⁾
Zbyt ukryte i niskie.

Gdy się wrzask nie ucisza,
 Doszły skargi Jowisza.
 A ten wyrok dał taki:
 Zbyt natrętne żebraki!
 Narzekacie, a przecie,
 Co wam zdatno ⁴⁾ nie wiecie;
 To, na które skarżycie,
 Ocala was ukrycie.

1) zamiast fijołki. 2) nieszczęśliwe, niepomysłne. 3) bliskich.
 4) co dla was dobre.

XII. FILOZOF.¹⁾

Po stryju filozofie wziął jeden puścizne,
 Nie gotowiznę:
 Tam, gdzie duch buja nad ciało,
 Takich sprzętów ²⁾ bywa mało.
 Ale były na szafach, w szafach, słojków szyki,³⁾
 Alembiki,⁴⁾
 Papierów stósy,
 Globusy,⁵⁾
 I na stoliku
 Szkielek bez liku;
 A w końcu ławy
 Worek dziurawy.
 Wziął jedno szkieleko,⁶⁾ patrzy, aż wór okazały.
 Wziął drugie,⁷⁾ a woreczek mikczemny i mały.

Westchnął zatem nieborak, i rzekł: wiem dla czego
Były pustki w dziurawym worku stryja mego;
Gdyby był okiem, nie szkłem, na rzeczy poglądał, *)
I onby użył, i ja znalazłbym; com żądał.

1) uczony. 2) gotowki. 3) rzędy. 4) banie, kolby do dysty-
lowania. 5) kule niebieskie i ziemskie. 6) powiększające.
7) pomniejszające. 8) gdyby był przy naukach i dobr sjen-
skich nie zaniedbywał.

XIII. MALPY.

Malpa wielki samochwał, co człeka udaje,
Zwiedziła cudze kraje,
Bo była z lasu wyszła i weszła pod strzechę. *)

Wielką pociechę
Przyniosła za powrotem i siestrom i braci. -)
Koligaci, ³⁾

Krewni i przyjaciele, tak świezi, jak przeszli,
Wszyscy się zeszli.

A ta każdemu, co słucha,
To w głos, to do ucha,
Opowiada.

Jedno łże, drugie zgada. ⁴⁾

Zgoła aż słuchać miło,

Jak pięknie pod strzechą i zabawnie było.

Przyszło spać, nie masz strzechy, a jak spać bez dachu!

Malpy w strachu.

Więc w pośpiechu, ⁵⁾
Szukać strzechy,
I znalazły,
Pod dach wlaży.
Słyszac szelest gospodarz szedł z świecą na górę,
Małpy w nogi; ... zatkał dziurę:
Ledwo jedna
Zbita biędna,
Skąd przysła, chyżo ⁶⁾ do lasu uciekła.
A gdy pytana, gdzie są drugie? rzekła:
Pięknieć tam prawda, lecz ⁷⁾ straszy i wiezi,
Kiedysmy małpy, śpijmy na gałęzi.

1) dach. 2) braciom. 3) spowinowaceni. 4) zgaduje. 5) czem-
prędzej. 6) szybko. 7) człowiek.

XIV. WILCZKI.

Pstry jeden, czarny drugi, a bury najmniejszy,
Trzy wilczki wadziły się, który z nich piękniejszy,
Mówił pierwszy: ja rzadki,
Mówił drugi: ja gładki,
Mówił trzeci: ja taki jak i Pani matka.
Trwała zwadka.
Wtém wilczyca nadbiegła,
Gdy w niezgodzie postrzegła,
Cóż to, rzecz: same w lesie
Wadzicie się!

Więc one w powieść, jak się rzecz działa.

Gdy wysłuchała,

Idzie tu wam o skórę, rzekła, miłe dzieci,

Która zdoła, która szpeci.

Nasłuchałam się tego już to razy kilka,

Nie przystoi to na wilka

Wcale.

Ale

Jak będziecie tak w kupie ¹⁾

Dysputować ²⁾ głupie;

Wiedzie, kto nie zbłądzi?

Oto strzelec was pozwie, a kusnierz osądzi. ³⁾

1) razem. 2) sprzeczać się. 3) strzelec was zabije, a kusnierz wyprawi skórę i osądzi, która piękniejsza.

XV. DZIECI I ŻABY.

Koło jeziora,

Z wieczora,

Chłopcy w koło biegały

I na żaby czuwały:

Skoro która wypływała,

Kamieniem w łeb dostawała.

Jedna z nich śmielszej natury,

Wystawiwszy łeb do góry

Rzekła: chłopcy, przestańcie, bo się źle bawicie,
Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie.

XVI. SKOWRONEK.

W czasy gorące,
Na łące,
Pasły się społem
Osieł z wołem:
Tauten chwastem, ten trawą,
A pomiędzy murawą,
Tam, gdzie kwiaty i ziółka,
Pszczołka,
Chwytając motyliki, zbierając robaczki,
Bujał skowronek nad krzaczki.
Na jednej łące wszystko się działo.
Pszczołka brzęcząc w ul niosła zdobycz okazała,
Chwast z trawą tego użyczał;
Osieł beczał, wół ryczał.
Skowronek wzbijając się czule i radośnie,
Dawał wdzięki wiosnie.¹⁾

1) Jest to raczej piękne opisanie wiosny, nie bajka.

XVII. KONIE.

Koń maneżowy¹⁾ zszedł się z stadniczym,²⁾
Rzekł: tyś jest niczym.
Jeżeli mnie będziesz prosić,
Nauczę cię człeka nosić:
Jak suwać rowy,³⁾
Jak biedz na łowy,

Jak stąpać w ciągu; ¹⁾

Jak być w zaprzęgu.

A ja jednak rzekł stadny, o to cię nie proszę,
Może źle, że nie umiem; lepiej, że nie noszę.

1) manez ujeżdżalnia, a zatem koń ujeżdżony. 2) w stadzie
wolno się pasącym. 3) skakać przez rowy. 4) w szyku,
w szeregu.

XVIII. WRÓBEL.

Wróbel pstry, iż był jeden pomiędzy szaremi,

Ledwo się tykał ziemi,

Tak był zhardział: rozumiał bowiem, iż nad niego

Piękniejszego

Natura wydać nie zdoła;

Nie tylko wróbla, ale i sokoła.

Gdy więc wszystkiemi gardził, rzekł mu jeden z szpaków:

Kto jest pierwszym wśród wróblów, nie jest pierwszym
z ptaków.

XIX. ZBYTEK PRZYGOTOWANIA.

Xiądz majster ¹⁾ Jezuita, chcąc ojców zabawić,

Starał się bardzo piękny dyalog ²⁾ wyprawić;

A że właśnie do rzeczy było z karnawalem,

Przedsięwziął djabła bitwę dać z świętym Michałem:

Zaczem dla Archanioła zgotowano skrzydła,

Zęby zaś djabła postać stała się obrzydła,

**I tym większym zwycięzca mógł wsławić się plonem,¹⁾
Djabła z sześćołówkowym klejono ogonem.
Gdy przyszło rzecz wyprawiać, Michał skrzydły skory
Wyleciał chyżym lotem z majstrowej komory.
A djabł skrępowany potrójnym łańcuchem,
Z nadto długim ogonem, z nadto grubym brzuchem,
Uwiązał we drzwiach nieborak, i pękął na progu.
Gdzie wiele przygotowań, tam nic z dyalogu.⁴⁾**

1) dawniej po klasztorach zakonnicy dla zabawy różnemi trudnili się rzemiosłami, mianowicie klejeniem różnych rzeczy z papieru. 2) dyalogi szkolne, podobne do sztuk teatralnych przez żaków udawane w karnawał, czyli w ostałki. 3) łupem, zwycięstwem. 4) tam mało skutku.

B A J K I N O W E.

CZĘŚĆ DRUGA.

I. GOŁĘBIE, Z INDYJSKIEGO (PILPAJA).*)

Dwa gołąbki razem żyły,
 I szczęśliwe z sobą były,
 Jeden się zwał Bezendech, Newazendeck drugi, *)
 W jednym jadły korytku, z jednej piły strugi,
 Razem po polach bujały,
 Razem do domu wracały.
 Zgoła, czy w wieczór, czy rano,
 Zawsze je razem widziano.
 Nie masz w świecie rzeczy stałej;
 Zażyłości poufałej,

*) Pilpaj albo Bidpaj, Bramin indyjski, żyjący około 400 lat przed Chrystusem, pisał różne dzieła, lecz najwięcej szacowane są jego Bajki, tłumaczone na wszystkie prawie języki wschodnie.

Nie najdłuższe było trwanie.
Mimo prośby, odradzanie,
Bezendech chciał świat odwiedzić.
Uprzykrzyło się na miejscu siedzieć,
I poleciał; ... Miło było,
Co obaczył, to bawiło:
Gdzie siadł, nowe widowiska.
Wtem, gdy już noc była bliska,
A odpocząć sam gdzie nie wie,
Usiadł na drzewie.

Nadeszła burza, grad i ulewa:
Spuścił się z wierzchołka drzewa,
I tak jeszcze gorzej było;
Wspomnił sobie, jak to miło
Spokojnej chwili używać,
W gołębniku odpoczywać.
Po smutnej porze,
Nastaly zorze.¹⁾

Deszcz, grad, grzmoty ustały.
Wskrós przemokły, zmartwiały,
Widząc już rzeczy postać okazalszą,²⁾
Otrzepawszy skrzydełka, wziął lot³⁾ w drogę dalszą.
A gdy coraz nowemi widoki się cieszy,
Postrzegł, że ktoś za nim spieszy.
Było jastrząb w pędzie lotny,
Gołąb zwrotny,

Jak mógł, niekał; ... wtém orzeł z góry,

Straszny pazury, *)

Padł na jastrzębia! ... i gdy walczyli;

Korzystając z dobrej chwili,

Przecież tę miał pociechę,

Iż się dostał pod strzechę.

Nazajutrz gdy dzień nastał pogodny,

Lekki, bo głodny,

Postrzegł gołębia: a on się pasie.

I to zda się,

Pomyślał sobie; więc się z nim wita:

Strawa obfita,

Potrzebna zdrowiu

Na pogotowiu.

Nie długo myśląc wziął się do jadła,

Wtém sić zapadła,

I wraz z kolegą został w więzieniu.

Gdy więc w srogiem utrapieniu,

Plakał stroskany,

Postrzegł, iż tamten był uwiązany.

Więc mu złorzeczy mądry po stracie,

A on: ... nie krzycz, bracie,

Placz tu i krzyk nie pomoże,

Jakeś wpadł, tak siedź nieboże,

I mnie się to przydało. *)

Lecz poweźmy myśl wspaniałą,

Kto wie, czy wspólni,
Nie będziem wolni.
Jakóż tyle pracowali,
Iż się z więzów wydostali;
I każdy w swoją poleciał stronę.
Bezendeł kontent, iż miał ochronę,⁵⁾
Nie mówiąc nic nikomu,
Powędrował do domu.
Już widział z bliska
Miłe siedliska,
Już do swojego domku się śpieszył,
Gdy strzelec skrzydło strzałą wskrós przeszył:
Wpadł w studnię, i gdy ostatnia ginęła otucha;⁶⁾
Szczęściem niespodziewanem studnia była sucha.
Wtedy kiedy się ocucił,
A do lotu, jak mógł, powrócił;
A raczej gdy sił zdobywał,
Ponad ziemię podlatywał,
Pełen wesela,
Znalazł dom i przyjaciela:
A doznawszy, jak podróż i trudy i smuci,
Przysiągł, iż więcej do niej nie powróci.

a) z perskiego, pierwsze znaczy stały, a drugie niestały
(niewierny).

1) słońce weszło. 2) przyjemniejszą, miłszą. 3) leciał. 3) pa-
zurami, szponami. 4) przytrafiło. 5) iż się wydobył. 6) na-
dzieja.

II. PLATON.¹⁾

Platon raz swoje zgromadziwszy ucznie,²⁾
Wybornie, sztucznie
Dowodził, jakto mędrzec panuje nad światy,
Sam dzielny, sam bogaty:
Jemu się ziemia sili,³⁾ jemu wschodzą zorze,
Pieni się morze:
I powietrze, i gwiazdy, i słońce i nieba,
Dają, co trzeba.
On lotem nieścignionym wybujały myśli,⁴⁾
Czy co działa, czy co kryśli,⁵⁾
Zawiaduje⁶⁾ żywiołmi, ziemią, oceanem,
Zwierząt, ludzi jest panem.
A pchła, co go w nos gryzła, nie zważając na to,
Rzekła: to dla Platona, a dla mnie jest Plato.⁷⁾

1) filozof grecki, uczeń Sokratesa. 2) swoich uczniów. 3) płody wydaje, rodzi. 4) on geniuszem i umysłem swoim. 5) pisze. 6) rządzi. 7) I największy mędrzec, który swym rozumem wszystko obejmuje i zgłębia, słabą jest istotą, podlegając wszelkim dolegliwościom i cierpieniom, jak każdy inny człowiek.

III. MYSZY.

Każdy się swoim zatrudnia kłopotem;
Myślały myszy, co tu robić z kotem?
Mówiły jedne: darami go skusić;')
Mówiły drugie: lepiej go zadusić.

Wtém się odezwał szczur szczwany,²⁾ bo stary,
Próżne tu groźby, próżne i ofiary.
I dary weźmie i przysięgi złamie:
Najlepiej cicho siedzieć sobie w jamie,
A opatrzywszy zewsząd bez łoskotu,³⁾
Ani być z kotem, ani przeciw kotu.

1) przekupić. 2) doświadczony. 3) bez łałasu, cicho.

IV. NOGA I BÓT.

Wiodły wojnę i srogą,
Bót z nogą.
Ten ją winował,¹⁾
Ze się na niej psował,
Tamta, iż ją uciskał.
Wdał się w to szewc, co zyskał:
A w pokorze i trwodze,
Kłaniający się nodze,
Gromiąc bót rzecze, groźnie wstrząsając narzędzie, -)
Szanuj nogę, choć cię drze, bót bez niej nie będzie.

1) obwinał. 2) pociągiciel, którego zwykł do chłosty używać.

V. PASTERZ I OWCE.

Owca na wilka
Płakała dni kilka,
Młode jagnię
Zagryzł w bagnie.

I pasterz, co je hodował,¹⁾

Załował:

Zgoła plakali oboje,

Jak swoje.²⁾

Widząc to koza, rzekła do drugiej:

Patrz, co to człowiek czyni usługi.

Zasila³⁾ w życiu, żałuje w zgubie,⁴⁾

Jakże go lubię!

Siebie on lubi, rzekła jej druga,

Chytrato czułość, chytra usługa;⁵⁾

Nie płacze jagnię,⁶⁾

On mięsa pragnie.

1) pasł, pielegnował. 2) swojego. 3) pielegnuje. 4) po śmierci. 5) bo z interesu. 6) jagnięcia.

VI. LEW CHORY.

I panowie chorują, czemuż lwy nie mogą!

Boleścią srogą

Lew zdjęty ryczał, niebożęta

Drżały zwierzęta.

Te, co na dworze króla Jegomości,

W żalości

Przymilały się panu. A że gdzie chory,

Tam i doktory:

Niedźwiedź, mimo powagę,¹⁾ wraz z lisem kolegą,

Natychmiast biega

W radę: niedźwiedź poprostu
Na niestrawność życzył postu,
I zdławion za to.²⁾
Lis przelekły zapłata,
Kiedy się go pytano, co brać na chorobę,
Rzekł: pan chory na wątrobę.
Moja rada o tej dobie,³⁾
Podjąć sobie;
Komu post miły, niech gryzie śledzia,
Pan zje, niedźwiedzia.
Nagrodzony obficie, że dogodnie⁴⁾ życzył,
Nowym kunsztem, chorego doktorem uleczył.⁵⁾

1) chociaż tak powolne i niezgrabne zwierzę. 2) rozszarpany.
3) w tym razie. 4) podług życzenia. 5) lew chory uleczoney
nie lekarstwem, lecz doktorem, którego pożarł.

VII. MŁOT Z KOWADŁEM.

Raz zagadło¹⁾
Młot kowadło,
Czemu w robocie
Młocie,
Choć się też raz nie znudzisz?
I mnie darmo dokuczasz i próżno się trudzisz?
Alboż z ochoty
Pracują młoty?
Rzekł zagadniony:²⁾
Nie ja mam być winiony,

Ten nas nagli, co robi: ³⁾
A gdy oręż sposobi ⁴⁾
W pracy, trzask w pożarze,
My się mścimy, on karze.

1) zapytało się kow. młota. 2) zapytany. 3) człowiek pracując nami porusza i kieruje. 4) kuje i ztąd trzask w ogniu powstaje.

VIII. RUMAK ¹⁾ I ŻREBIEC.

Koń w rzędzie ²⁾ sutym, zewsząd lśniący złotem,
Rząc deptał ziemię pod jeźdźcem zuchwałym:
Żrebiec bez uzdy, posuwistym ³⁾ lotem,
Uginał trawy w pędzie wybująłym.

Razem ku sobie zbliżyły się oba,
Rzekł rumak: patrzaj, jaka moja postać,
Siodło, rząd złoty, jak ci się podoba?
Przyznaj, bez jeźdźca trudno tego dostać.

Na wspaniałości wcale się nie znacie;
Tułacz na łąkach, jak nikczemne bydło! —
Prawda, rzekł żrebiec, jednakże, mój bracie,
Chociaż to złoto; przecież to wędzidło.

1) koń. 2) stroju. 3) nagłym, szybkim.

IX. PRZYJACIELE.

Zajaczek jeden młody,
Korzystając z swobody, ¹⁾

Paś się trawką, ziółkami, w polu i ogrodzie,
Z każdym w zgodzie.

A że był bardzo grzeczny, rokoszny i miły:

Bardzo go tam zwierzęta lubiły:

I on też używając wszystkiego z weselem,

Wszystkich był przyjacielem.

Raz gdy wyszedł w świtanie, i bujał po łące,

Słyszysz przerażające

Głosy trąb, psów szczekania, trzask wielki po lesie.

Staął; — słucha; — dziwuje się; ...

A gdy się coraz zbliżał ów hałas, wrzask srogi,

Zając w nogi.

Spojrzy się poza siebie, aż dwa psy i strzelce:

Strwożon wielce,

Przecież wypadł na drogę, od psów się oddalił.

Spotkał konia, prosi go, iżby się użalił:

Weź mię na grzbiet i unieś; — koń na to: nie mogę,

Ale od innych pewną będziesz miał załogę.

Jakoż wół się nadarzył; — ratuj przyjacielu!

Wół na to: takich, jak ja, zapewne nie wielu

Znajdziesz; ale poczekaj i ukryj się w trawie,

Jałowica mnie czeka, nie długo zabawię.

A tymczasem masz kozła, co ci dopomoże.

Kozieł: żal mi cię, nieboże!

Ale ci grzbietu nie dam, twardey nie dogodzi:

Oto wełniasta owca niedaleko chodzi,

Będzie ci miękko siedzieć: — Owca rzecze:

Ja nie przeczę, ⁷⁾

Ale choć cię uniosę pomiędzy manowce, ⁸⁾

Psy dogonią, i zjedzą zająca i owcę;

Udaj się do cielęcia, które się tu pasie.

Jak ja ciebie mam wziąć na się?

Kiedy starsi nie wzięli: cielę na to rzekło,

I uciekło.

Gdy więc wszystkie sposoby ratunku upadły,

Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły.

1) z wolności. 2) okropne odgłosy. 3) przestraszony. 4) ulitował. 5) pomoc. 6) przyjaciół. 7) nie wzbraniam. 8) bezdroża, gęstwiny.

X. KONWERSACYA. ¹⁾

Nie tylko to w Paryżu, nie tylko w Warszawie,

Sni się ludziom na jawie: ¹⁾

Mają też i zwierzęta posiedzenia modne,

I w dowcip płodne.

Zeszły się raz wśród lasa, był dyskurs o człeku;

A jak zwyczaj w tym wieku,

Tyle o nim gadano,

Tak się z niego naśmiano,

Z takim sławy ujęciem,

Iż ledwo był zwierzęciem.

Nakoniec, gdy raz nierychło

Posiedzenie ucichło,

Ktoś zagadł małpę, coby w nim dociekła?

Rzekła:

Chciałby on to coś znaczyć, ale mi się zdaje,
Ze źle małpy udaje.

1) rozmowa. 2) choć nie śpią, czuwają. 3) owszem przeciwnie się dzieje, małpa naśladuje człowieka, to więc daje poznać pychę i zarozumiałość małpy.

XI. WYŻEŁ I BRYTAN.

Pan strzelił, trafił kaczkę, pies dostał i dobił,
A gdy postrzegł brytana, który nic nie robił,

Zgrzytnął zębami.

My tylko sami,

Wyżły legawe,¹⁾

Dajem wam strawę,²⁾

A wy śpicie leniuchy. —

Patrz na moje łańcuchy,

Rzekł brytan, stróż domowy:

Gdy ty idziesz na łowy,³⁾

Ja nic wprowadzić nie robię:

Ale gdy w nocnej dobie⁴⁾

Do wczasu się sposobisz,⁵⁾

I nic wówczas nie robisz,

Ja uwolnion z łańcucha,

Czyniąc urząd podsłucha,⁶⁾

Gdy wyręczam kolegę,¹⁾
Pana, ciebie, dom strzegę.

1) nazwane od legania czyli warowania przed zwierzem. 2) obmyślamy wam żywność. 3) na polowanie. 4) w nocy. 5) na spoczynek się udajesz. 6) podsłuchując, pilnując. 7) ciebie wyśle.

XII. CZAPŁA, RYBY I RAK.

Czapła stara, jak to bywa,¹⁾
Trochę ślepa, trochę krzywa,
Gdy już ryb łowić nie mogła,
Na taki się koncept²⁾ wzmogła.
Rzekła rybom: wy nie wiecie,
A tu o was idzie przecie.
Więc wiedzieć chciały,
Czego się obawiać miały?

Wczora
Z wieczora
Wysłuchałam, jak rybacy
Rozmawiali: wiele pracy
Łowić wędką, lub węcierzem;
Spuścmy staw, wszystkie zabierzem:
Nie będą mieć otuchy,³⁾
Skoro staw będzie suchy.
Ryby w płacz: a czapła na o:
Boleję nad waszą stratą;⁴⁾

Lecz można złemu zaradzić,
I gdzieindziej was osadzić.

Jest tu drugi staw blisko,
Tam obierzcie siedlisko:
Chociaż pierwszy wysuszą,
Z drugiego was nie ruszą. —

Więc nas przenies! rzekły ryby;
Wzdrygała się ⁵⁾ czapla niby:
Dała się na koniec użyć, ⁶⁾

Zaczęła służyć.

Brała jedną po drugiej w pysk, niby nieść mając,
I tak pomału zjadając,

Zachciało się na koniec skosztować i raki. ⁷⁾

Jeden z nich widząc, iż go czapla niesie w krzaki,
Postrzegł zdradę, o zemstę zaraz się pokusił; ⁸⁾
Tak dobrze za kark ujął, iż czaple udusił.

Padła nieżywa:

Tak zdrajcom bywa.

- 1) w tym wieku. 2) taką wymyśliła zdradę. 3) nadziei ocalenia życia swego, schronienia. 4) zgubą. 5) wzbraniała się. 6) nakłonić. 7) raków. 8) ośmielił się zemścić.

XIII. CHŁOP I CIEŁĘ.

Nie sztuka zabić, dobrze zabić sztuka:

Z bajki nauka.

Szedł chłop na jarmark, ciągnąc ciele na powrozie;
W lesie, w wąwozie ¹⁾

W nocy burza napadła: a gdy wiatry świszczą,
W ciemności postrzegł wilka po oczach, co błyszcza.
Więc do pałki: jał machać, nie myślawszy wiele,
Zamiast wilka, co uciekł, zabił swoje ciele.
Trafia się i nie w lesie, panowie doktorzy!
Lek pałka, wilk choroba, a cieleta chorzy.

1) wąskiej a głębokiej drodze.

XIV. JODŁA I JABŁOŃ.

Jabłoń rzekła sąsiadce: o ponuro jodło!
Pocóż blisko mnie wzrastasz, gdy jesteś tak podłą?
Patrz, do moich owoców jak się każdy spieszy.
Patrz jak widząc, że kwitnę, każdy się ucieszy.
Spadły kwiaty za czasem, owoce zerwano,
Spadły liście; a zatem o jabłoń nie dbano.
Widząc to, rzekła jodła: sąsiadko zbyt harda!
Osądź teraz, czy słuszna była twoja wzgarda?
O tem, co było zewnątrz, trzymałaś wysoce;
Nie ciebie ludzie czcili, lecz twoje owoce.

XV. PODRÓŻNY.

Arab jeden, gdy go noc w podróży zapadła,
A był dwa dni, wśród stepu,¹⁾ bez wody, bez jadła,
Postrzegł worek na drodze, wziął rozweselony,
A w blasku gwiazd chcąc widzieć, czem był napełniony:

Jęknął i rzekł, niezmierną boleścią przejęty:
Jam rozumiał, że kasza, a to dyamenty.²⁾

1) puszczy. 2) klejnoty mają tylko wartość urojoną, bo żadnego nie przynoszą pożytku.

XVI. BOCIAN I JELEN.

Bocian, miasta mieszkaniac, mówił jeleniowi:
Ty kunsztu lekarstw nie znasz; jelen mu odpowie:
Prawdę mówisz, bocianie, lekarstw nie rozumiem,¹⁾
Ale ty leczysz, a ja chorować nie umiem.
Umarł mędrzec, w lat dziesięć, na dachu przy mieście;
Umarł prostak na puszczy — żył tylko lat dwieście.²⁾

1) nie znam. 2) próżną jest mądrość i nauka, bez której obejść się można.

B A J K I N O W E.

CZEŚĆ TRZECIA.

I. TRZODA.

Pies wierny, owca prosta, ale dobre zwierzę,
Z wilkiem i z lisem raz weszły w przymierze.¹⁾

Lis, aby od kur stronił,
Wilk, aby owce bronił.

Jednak, iż był lis zdradny, wilk w siłę zamożny,²⁾

Pies był ostożny.

Gdy szły w manowce,³⁾

Pilnował owce,

A na odwodzie,⁴⁾

Czuwał przy trzodzie.

Raz gdy się kury, gęsi, owce, w radę zeszły,
Przybył tam i rzekł do nich lis w lata podeszły:

Próżno się zgromadzacie; już to razy kilka,

Zawsze jest podejrzenie na lisa i wilka.

Na wilka, co was broni, kochane jagnięta,
Na lisa, co was strzeże kury i gąsięta:
Pies was w to podejrzenie ku nam przyprowadza, ¹⁾
Pies was zdradza.

Więc wyrok zgromadzenia ⁶⁾ psa odejść przymusił:
Cóż zatem? wilk zgryzł owce, lis kury wydusił.

I tak to zawsze bywa, gdy się zejdą w kupie, ⁷⁾
Pilnujący, róstropni; pilnowane, głupie. ⁸⁾

- 1) ugodę. 2) silny, drapieżny. 3) ~~545~~ się błąkały od trzody.
4) w tyle na straży. 5) wprawia. 6) trzody. 7) razem.
8) Lud nieoświecony kiedy się chce rządzić własnym rozumem, ginie.

II. WYZEŁ I BRYTAN.

Wyzeł, czołgacz pochlebny, zdrajca skryty w duchu, ¹⁾
Chcąc się panu przymilić, stawał na podsłuchu, ²⁾
I nosił raz wraz plotki; układny i tajny,
Jako jemu podobnych zdrajców kunszt ³⁾ zwyczajny.
Wtém złodziej, co na dobrą porę w nocy czekał,
Nakarmił wyzła skrycie, i wyzeł nie szczekał.
A gdy i brytanowi przysmaczku użyczył,
Rzucił wierny pieczęcią, złodzieja skaleczył.
Uciekł ten: wyzeł pobiegł tym czasem do pana;
Dzikim, wściekłym zabójcą mianował brytana,
I wypchnięto go z domu; a złodziej skradł w nocy,
Poznał pan po niewczasie, jak był ku pomocy ⁴⁾

Ow, którego wypędził: więc nazad powrócił:
A wyżej zdrajca, co się lizał, bałamucił,
Gdy nanowo zamyslał, jak kogo uwięzi; ⁵⁾
Zyskał, czego był godzien, zawisł na gałęzi. ⁶⁾

1) wewnątrz. 2) podsłuchiwał. 3) sztuka, sposób. 4) przydatny.
5) zdradzić. 6) powieszony został.

III. CESARZ CHIŃSKI I SYN JEGO,

Z DZIEJÓW TAMECZNYCH.

Chinczyki mają rozum, choć daleko siedzą, ¹⁾
I bajki wiedzą.

Jeden z nich, a co większa Cesarz tego ludu,
Nie szczędził trudu,

Aby pan syn, następca jego, nie był osłem. ²⁾
Raz płynął z nim po wodzie, a gdy robił wiosłem,
I płynąć nócił; ³⁾

W brzeg uderzył, i łódki ledwo nie wywrócił.
Obadwaj się przestraszyli:

Korzystając ojeiec z chwili,
Rzekł: patrz, jak przez niebacność, ⁴⁾ żłem sobie poradził,
Gdybym nie śpiewał, o brzeg byłbym nie zawadził.

Z mojego czynu

Naucz się synu:

Łódka tron, lud jest woda, i unosi snadno; ⁵⁾

Kiedy sternik niebaczny, łódka idzie na dno.

1) mieszkają. 2) nieukiem. 3) śpiewał. 4) nieuwagę, nie
4**

ostrożność. 5) Łódka podobna jest do tronu, woda do ludu nad którym panujemy; kiedy panujący jest niebaczny, tron się chwieje.

IV. KOGUT.

Kogut, iż piał na odmianę,
Zyskał życie pożądane.¹⁾

W szczęśliwej porze
Osiadł we dworze.

Skoro raz pan umieścić,
Każdy sługa go pieścił.
Zażywając do rady,
Pan, panięta, sąsiady,
Uwielbiali proroکا,
Pół roka.

Zapiał był raz po deszczu; — odmiana:²⁾

Więc zaraz z rana
Gospodarz w pole,
Sąsiad na role,
Szli zaufale:³⁾

Ale

W pośród roboty,
Nadeszły słoty.

Kogut winien; — więc na niego,
On sprawcą wszystkiego złego:

On źle poradził,
On grad sprowadził,

On czas rozziębił,
On zasiew zgnebił,
On zepsuł pole,
On zniszczył rolę:
Idąc na śmierć, rzekł nieborak,
Dobrze mi tak, żem był dworak.

1) szczęśliwe. 2) wszyscy myśleli, że będzie odmiana. 3) śmiało.

V. WÓZ Z SIANEM.

Przy powrozie ¹⁾
Na mrozie
Wielki ciężar konie wlekły;
Więc sobie rzekły:
Aby naszą pracę skrócić,
Starajmy się wóz wywrócić.
I tak się stało:
Siano się w wodzie zmaczało.
Ale czego nie dociekły, ²⁾
Cięższe, bo zmokłe, do domu przywlekły.
A nim wyszło bywszy w wodzie,
Pracowały trzy dni w głodzie. ³⁾

1) zaprzężone. 2) czego się nie spodziewały. 3) o głodzie.

VI. KOMAR.

Brzęczał komar wesoło, bo się dobrze napił.
Gdy się więc kwapił, ¹⁾

Aby się to jeszcze stało,
Co mu się już raz udało,
Zle w tém sobie poradził;
Brzękiem własnym się zdradził,
I gdy próżno się trudił,
A śpiącego obudził;
Czatowany ²⁾ po głosie,
Skończył życie na nosie.
I cóż z tego wybadać? ³⁾
Lepiej milczeć, niż gadać.

1) spieszył, usiłował. 2) zdybany. 3) wnosić z tej bajki.

VII. ZAJĄCZEK.

Już pora miła
Wiosny wschodziła,
Młode gałązki
Szły na zawiązki. ¹⁾
Trawki bujały:
Zajaczek mały
Cieszył się wiosną:
Muczał jednak na trawki, że tak prędko rosną;
Bo dla takiej odmiany,
I widzieć nie mógł, i nie był widziany.
Gdy je więc wydeptywał po łące igrając,
Rzekł stary zajac:

Zetną trawki, ty wzrośniesz i gdy się czas zmieni,
Na to, co ¹⁾ w wiosnie pragniesz, zapłaczesz w jesieni.

1) zawięzywały się, wypuszczwały. 2) czego.

VIII. KOŃ I WIELBŁĄD.

[z LESSYNGA.¹⁾]

Mało dla nas, co mamy, więcej chcemy jeszcze:

A że to prawda, powieść o koniu umieszczę.

Skarżył się przed Jowiszem hardy i zuchwały,

Iż choć wspaniały,

Chociaż rzeski, ozdobny,

Choć do skoków sposobny,

Chociaż ztąd bywa powszechnie chwalonym;

Przecież się mniemał być upośledzonym.

W czemżeto? rzekł mu Jowisz: mów, na czem ci zbywa?

Oto kark nie zbyt wzniosły, a zbyt gęsta grzywa,

Nogi nie dość wysokie,

Piersi nie dość szerokie:

Każesz nosić człowieka, a siodła nie dałeś. —

Ujrzysz, co chciałeś,

Rzekł Jowisz: i natychmiast postawił wielbłąda.

Koń gdy spogląda;

Oto masz z małą grzywą, rzekł Jowisz, kark wzniosły:

Siodło, garb wyniosły,

Piersi, jak chciałeś,

Nogi długie, jakich do chodu żądałeś.

Godzienbyś za zuchwałość porównany z bydłem,
Zostać straszylłem: 2)

Ale głupstwu wybaczam; lecz na ukaranie
Wielbłąd zostanie.

Jakóż, skoro go ujrzy zdaleka, czy zbliśka,
Drży zaraz koń ze strachu, rze, zżyma się, pryska.

1) Lessyng sławny uczony, krytyk i poeta niemiecki, umarł
1781 r. bajki jego przetłumaczył Jarocki. 2) godzienbyś,
abym cię przemienił w to straszne zwierzę.

IX. GĘSI.

Gęsi, iż Rzym uwolniły, 1)
Wielbione były,

A że się to i w nocy i krzyczeniem działo,
Ujęte chwala,

Szły na radę, i stanęło:

Aby zacząć nowe dzieło,

W krzyczeniu się nie szczędzić,

Lisy z lasa wypędzić.

Więc wspaniałe, a żwawe,

Poszły w nocy, i wyrzawe

Wlesie zrobiły,

Lisy zbudziły:

A te gdy z jamy wypadły,

Zgryzły gęsi i zjadły.

1) wiadomo z historyi, iż gdy Gallowie opanowawszy Rzym
zamek Kapitolium szturmem w nocy wzięść usiłowali, gęsi zhu-

dziły śpiące straże, i tym sposobem przyczyniły się do ocaczenia Rzymu.

X. WABIK.

Wabił strzelec tak dobrze, iż zwodził zwierzęta;
Szły na głos, albo raczej na śmierć niebożęta.
On zaś gubiąc i zwierze i ptaszęta liche,
Jeszcze się z nich naśmiewał i podnosił w pychę.
Trafiło się, iż gdy raz z wabikiem polował,
Drugi strzelec, co także na ptaszki czatował,
Głos słysząc, gdy na ten krzyk strzelić się ośmielił,
Zamiast ptaszka, kompana,¹⁾ swojego postrzelił.
I to może być nauka,
Gubi się frant²⁾ swoją sztuką.

1) towarzysza. 2) filut, chytry.

XI. GÓRA I DOLINA.

Jakto zwyczaj, wyższy hardy:
Doznawając zwykłej wzgardy,
Rzekła raz dolina górze:
Ty się wznosisz, ja się nurzę,¹⁾
Jednakbym się nie mieniała.
Góra szczytem swym zuchwała,
Pogroziła dolinie.²⁾
Ale w tejże godzinie
Osiadł tuman³⁾ na górze,
A z nim wiatry i burze,

Wiatr liść dębów pomiotał,⁴⁾
Cedry¹⁾ piorun zdruzgotał.

1) ja się uniżam, ja wdole. 2) za to, że śmiała los swój
nad jej wywyższenie przekładać. 3) obłok, chmura. 4) po-
rozrzucił. 5) drzewo bardzo wysokie, do jodły podobne.

XII. PSZCZÓŁKA.

Składała pszczołka na wiatr:¹⁾ ale to podobno
Chciało się żyć osobno.
Zgoła, jak się wyprawiała,
Przez trzy dni w domu nie była.

Cukier jej zasmakował, chciała się sposobić,²⁾

Jakby go zrobić.

Choć się wiele pracowało,

Kiedy się to nie udało,

Pokryjomu

Wróciła do domu.

A szerszenie tymczasem,

Bujające za lasem,

W ul się zakradły

I miód jej zjadły.

I nie pszczołkom to bywa,³⁾

Kto ma, niechaj używa,

Chciwość żądze podnieca,⁴⁾ zbytnie żądze zle wiodą,

Dobry rozum po szkodzie, lepszy rozum przed szkodą.

1) próżną podejmowała robotę. 2) nauczyć. 3) i ludziom się
to wydarza. 4) kto ma wiele, więcej jeszcze pragnie.

XIII. CZŁOWIEK I GOŁĘBIE.

W gołębniku chowane, na wyniosłym dębie,
 Skarżyły się na ludzi niewinne gołębie;
 Skarżyły się i słusznie strapiłone zwierzęta,
 Iż szły dla nich na jadło młode gołębieta.
 Wtém szła matka na strawę, postrzegł jastrząb chciwy;
 Więc w biegu wybuchał kiedy zapalczywy,
 Już ją tylko miał ująć, już prawie ugnębia; ¹⁾
 Postrzegł strzelec gonitwę i zabił jastrzębia.
 Ocalona, lot nagły pomału zelżyła;
 A kiedy do gniazdeczka i dzieci przybyła;
 A przybyła zradością, uczuciem i drżeniem,
 Rzekła: i człowiek jednak nie złem jest stworzeniem.

1) pokonywa.

XIV. WYROK.

Czy nos dla tabakiery, czy ona dla nosa,
 Była wielka dysputa ze starym młokosa ¹⁾
 Na złotnika sąd przyszedł ²⁾ bezwzględny a szczery,
 Dał wyrok nieodwłocznie: nos dla tabakiery. ³⁾

1) sprzeczka młodzika ze starym. 2) zdany, który nie omieszkał stosownie do swego interesu osądzić. 3) gdyż tabakierka była dziełem rąk jego.

XV. POCHODNIA I ŚWIECA.

Świeca blisko pochodni raz stawiona była:
 Więc harda wielkim blaskiem gdy się wynosiła,

Rzekł ktoś: cudzej jasności mała uczestniczka: ¹⁾
Zna każdy, co pochodnia; zna każdy, co świeczka.

1) że pożyczanym tylko jaśnieje blaskiem.

XVI. WINO SZAMPAŃSKIE. ¹⁾

Nie złe to bywa czasem, co przymusi. ²⁾
Mruczało wino, iż go czopek ³⁾ dusi:

I żwawe wielce

Wrzało ⁴⁾ w butelce;

I póty wrzało, aż go się pozbyło: ⁵⁾

Ale cóż się wydarzyło?

Przez połowę wyleciało,

Co zostało wyleciało:

Aż na koniec własnym czynem ⁶⁾

Poszło w ocet, bywszy winem.

1) Szampania (Champagne) prowincja francuzka, w której się rodzi owo sławne musujące, pieniące się wino. 2) przymus czasem pożyteczny. 3) korek. 4) burzyło się, pienilo się. 5) aż korek wysadziło. 6) z własnej winy.

BAJKI NOWE.

CZEŚĆ CZWARTA.

I. KRUK I LIS, z FEDRA (zobacz wyżej str. 48.)

Bywa często zwiedzionym,

Kto lubi być chwalonym.

Kruk miał w pysku sér ogromny,

Lis niby skromny¹⁾

Przyszedł do niego i rzekł: miły bracie,

Nie mogę się nacieszyć, kiedy patrząc na cię,

Cóżto za oczy?

Ich blask aż mroczy!²⁾

Czyż można dostać³⁾

Takową postać?

A pióra jakie?

Lskniące, jednakie:⁴⁾

A jeśli nie jestem w błędzie,

Pewnie i głos śliczny będzie.

Więc kruk w kantaty, ²⁾ — skoro pysk rozdziawił,
Ser wypadł, lis go porwał, i kruka zostawił.

1) udając skromnego. 2) oczy razi. 3) czyliż podobna taką
cieszyć się pięknoscią. 4) wszystkie czarne. 5) śpiewy
rozpoczął.

II. DUDEK, Z FEDRA.

Zle ten czyni, kto cudzą rzecz sobie przyswoił.

W pióra się pawie dudek ustroił,

I wtęj postawie ¹⁾

Wszedł między pawie:

Poznały zdrajcy świeże rozboje. ²⁾

Postradał cudze, stracił i swoje.

Z tęj więc pobudki,

Wrócił, gdzie dudki,

A te w śmiech z niego,

Chciałeś cudzego?

Dobrze ci tak, i nikt cię żałować nie może,

Kiedys stworzon na dudka, bądź dudkiem nieboże.

1) postaci, stroju. 2) kradzież, cudzą własność, którą sobie
dudek przywłaszczył przez zdradę.

III. SŁOŃCE I ŻABY, Z TEGOŻ.

Sąsiad Ezopa, ¹⁾ złodziej się żenił,

Ezop do bajki: — tak rzecz wymienił:

Słońce chciało mieć żonę,

Zaby strwożone

Tak wrzeszczały,
Iż się słyszeć Jowiszowi dały.

Pyta się: o co
Tak się kłopotą?

Rzekła z nich jedna: jak nie narzekać?
Gdy teraz samo ²⁾ może dopiekać,
I suszyć bagna, które nas chłodzą;
Niechże się z niego inne rozrodzą,
A z panem ojcem razem wyruszą, ³⁾
Bagna i rzeki, i nas wysuszą. ⁴⁾

1) zobacz Przedmowę o Apologu. 2) jedno słońce. ³⁾ na
niebie się pokażą. 4) tak i nam złodzieje dokuczać będą, gdy
się rozmnożą.

IV. WORKI.

Nie patrzajmy na wzorki: ¹⁾
Zeszły się raz dwa worki;
Pozłacany,
I skórzany.

Pozdrowiwszy się wdzięcznie,
Rzekł złoty: to niezrecznie ²⁾

Iżeś skórzany,
I obszarpany:
Gdy patrzę na cię,
Zal mi cię bracie.

Choć ja u kupca, ty między pany, ³⁾
Rzekł mu skórzany:

Ani się troszczę,
Ani zazdroszczę;
Owszem mnie cię żal, bracie, żeś choć złoty, głupi,
Nie ten dobry, co błyszczysz, ale ten co kupi.

1) na powierzchowność. 2) to niedobrze. 2) panami.

V. KOT I KOGUT.

Kot sprawiedliwy koguta dławił
Za to, iż się czynami zbyt złemi osławił:

A te czyny były takie;

Budził zwierzęta wszelakie,

A budzić się nie godzi,

Sen przerwany zdrowiu szkodzi.

Małżeńskiej wiary koty wielbiciele:

On miał żon wiele;

A co gorzej, nieprzykładnie,

Szkaradnie,

Bez względu na pokrewieństwa,

Wchodził w małżeństwa.

Dławiącemu

Jak mógł, rzekł po swojemu

Dławny: ¹⁾

Sędzio sławny!

Przykładny kocie,

Wiem ja o twojej żarliwej) cnocie,

I kiedy się jej dziwię,

Pozwól, niech się też usprawiedliwię.
Mój ród jeśli rozpadzam,
Ludziom przez to dogadzam.
Piejąc, budzę do pracy:
I majętni i zebracy,
Dla tego mnie chowają.
Na tobie się nie znają,
Rzekł kot: a że ja głodny,
Więc ty życia niegodny.³⁾

1) dławiony. 2) gorliwej. 3) mocniejszy zawsze znaleźć powód do pogńębienia słabszych.

VI. MOTYL I CHRZĄSZCZ.

Czasem się złą być zdaje bardziej, niż jest chwila.¹⁾
Złapało dziecko chrząszcza, filozof motyla.
Musiał się chrząszcz po kijku kręcić na około.
Motyl pielęgnowany²⁾ poglądał wesoło,
I żałował kompana;³⁾ puściło go dziecko:
Wsadzony motyl za szkło, kiedy kończył życie,
Rzekł: teraz znam, jak zmienne w pozorach istoty,⁴⁾
Lepsze prostych dziwactwo, niż mądrych pieśzcoty.

1) czasem nieszczęście jest mniejsze, jak rozumiemy. 2) pielęgnował go uczony, aby go potem wsadzić za szkło. 3) towarzysza swego. 4) jak pozor czasem myli.

VII. SZCZEP WINNY.

Mówią Arabcy,¹⁾ iż gdy szczep²⁾ winny
Adam posadził; djabeł zbyt czynny³⁾
Podlał krwią pawia, co Adam szczepił.
A gdy się w wzroście szczep coraz krzepił,⁴⁾
I listki wydał,
Djabeł krew małpą do pierwszój przydał.
Zeszły jagody: skropił lwia juchą.
A gdy dojrzały, a było sucho,
Skropił je wszystkie posoką⁵⁾ świnia.
Cóż teraz czynią?
Oto: gdy wina szklankę kto łyknie,
Jak paw się nadmie; po drugiej krzyknie;
Skacze jak małpa, gdy szklanki mnoży:
Po piątój, szóstej, jak lew się sroży:
A kiedy coraz więcej przyczynia,
Z pawia, lwa, małpy, staje się świnia.

1) pomiędzy Arabami utrzymują się w żywej pamięci pojęcia biblijne o Adamie, i inne starego testamentu tradycje. 2) łatwość winną. 3) usługny, choć nie proszony. 4) coraz bardziej się wzmagał, rośl. 5) krwią, juchą.

VIII. WILCZEK.

Wilczek chowany zrobił się grzecznym;
Bezpiecznym.¹⁾
Jegomość pieścił, a Jójmość pasła,
Przywykł do mleka i masła.

Hoży, ²⁾ dogodny,
Wilczek był modny:

Nieszczęściem kurczę zaszło mu droge.

Chęć — zjem to kurczę: skrupuł, ³⁾ nie mogę:

Więc chciwy, trwożny, a czuły,

Gdy się biedził ze skrupuły, ⁴⁾

Jakoś w tej walce gorącej, ⁵⁾

Zjadło się kurczę niechęący.

Po kurczeciu kogutek, po kogucie kura,

Przemogła w nim natura.

Z resztą poszedł do lasa, a wpadłszy w manowce, ⁶⁾

Ow wilczek stał się wilkiem, gryzł gęsi i owce.

Aż go nakoniec w jamie dostali,

Najciężej zacząć, pójdzie się dalej.

1) oswojonym. 2) żywy i wesoły. 3) głos sumienia odzywa się. 4) skrupułami. 5) w tej wątpliwosci, wahaniu się.

6) bezdroża, w knieje.

IX. MŁYNARZ, SYN JEGO I OSIEL.

[Z LAFONTENA. *)]

Nie wiem, gdzie ja to czytał, ale mniejsza o to.

Miał jeden młynarz osła: tak zmęczył robotą,

Iż nie wiedząc co robić,

Wolał sprzedać, niż dobić.

*) Jest to najlepszy bajkopis francuzki, zalecający się prostotą i naturalnością, a oraz żywością i wdziękiem, i dla tego wszystkim za wzór służyć może w tym gatunku poezyi.

Woła syna wyrostka,¹⁾ co go w domu chował,
I rzecze: żeby się nasz osieł nie zmordował,
W długiej drogi przeciagu,
Zanieśmy go na dragu.

Dźwiga stary i stęka, chłopiec jeszcze gorzej.
Im szli dalej, im szli sporzej,
Tym srożej trud²⁾ uciemieżał,
Tym bardziej im osieł ciężał.

Gdy to postrzegli
Ludzie się zbiegli,
Smiechy się wzniosły;³⁾
Wzdyć to⁴⁾ trzy osły!

A ten najmniej, co na dragu.⁵⁾
Nie kontent młynarz z zaciagu,⁶⁾

Rozumu się poradził,
Syna na osła wsadził.

Aż pierwsi, co napotkał, nuż się gniewać o to:
Ty na osle, niecnoto!

Rzekli do chłopca; a stary pieszo?
Więc do kijów gdy się śpieszą;
Aby ich złość nie uniosła,⁷⁾

Zsadził syna, siadł na osła.

Przechodziły dziewczęta, mówi jedna drugiej:
Patrz biedny chłopiec, jak do wysługi
Ten stary go używa:
Dziecię z pracy omdlewa,

A dziad niemiłosierny,
Choć dzieciuch tak mizerny,
Pieszgo go iść przymusza.
To starego gdy wzrusza,
Wsadził chłopca za siebie.
Ze dogodził potrzebie,

Jedzie, kontent z wynalazku,
Ledwo co wyjechał z łasku,
Znowu krzyk: jacyto głupi!
A kto od nich osła kupi?

Podróża go udrecza,
Ciężarem go zamęczą:
Chyba skórę przedadzą! —
Nie źle oni coś radzą,

Rzekł młynarz, chociaż i łają;
Więc z synem z osła zsiadają.
Aż znowu mówią przechodnie:

A któż to widział, aby wygodnie
Osieł szedł wolno, a młynarz za nim.

Wybacz, bracie, że cię ganim:
Każdy z ciebie śmiać się będzie,
Jak się nie poprawisz w błędzie —

Nie poprawię, rzekł młynarz, dość przymówek zniosłem:
Chciałem wszystkim dogodzić, i w tem byłem osłem.⁸⁾
Odtąd, czy kto pochwali, czy mnie będzie winił,
Nie będę dbał nic o to: co chcę, będę czynił.

Co rzekł, to się ziściło,
I dobrze mu z tem było.

1) młokosa, który już wyrosł. 2) praca im dokuczala. 3) powstały. 4) wszakżeto. 5) to jeszcze najmniejszy osieł; ci co niosą większe są osły. 6) pracy. 7) aby rozgniewani nie obili mu syna. 8) i z tego względu, dla tego byłem osłem.

X. FAJERWERK.

W lesie w noc ciemną,
Zapalony fajerwerk miał postać przyjemną.¹⁾
Więc kontenci puszkarze,²⁾
Chcąc rzecz zlepszyć w zamiarze;³⁾
Ku milszemu upominku,⁴⁾
Odprawili rzecz na rynku.
Ten, gdy się własnem oświeceniem krasił,⁵⁾
Fajerwerk zgasił;
Zawiódł skorych⁶⁾ w czynieniu;
Trzeba światłu być w cieniu.

1) piękną. 2) ci co fajerwerki robią. 3) chcąc większej dokazać sztuki. 4) dla milszej pamiątki i chwały swojej. 5) jaśniał, zdobił się. 6) nierozważnych.

XI. RZEPA.

Kulawy, głuchy, stary i ślepy,
Zeszli¹⁾ wór rzepy.
Chciało się podieść, bo jeść co nie mieli:
Lecz gdy szło o to, jakby się wzięli,²⁾

Powiedział stary: ja nie ugryzę;
Powiedział chromy: 1) ja ledwo lezę. 4)
Slepy: nie widzę jej, towarzysze;
Głuchy: a ja was bracia nie słyszę. —
I tak gdy ciągle spór z sobą wiedli,
Została rzepa, i nic nie jedli.

Jak u nich rzepa, tak u nas mienie, 5)
Każdy ma swoje wyrozumienie: 6)
Gdy o zysk idzie, chcemy zarobić;
A kiedy na zysk nikt nie chce robić.

- 1) znaleźli. 2) jakby się wzięść do jadła. 3) kulawy.
4) chodzę. 5) los. 6) zdanie i chęci.

XII. UMBRELKA. 1)

Prosił Bramin 2) pobożny oświecenia z góry.
Wtém duch stanął, a pośród pełnej grzmotów chmury,
Wzniósł się głos: w tém, co znajdziesz, jest nauka wielka:
Duch zniknął, spojrzy Bramin, aż przed nim umbrelka.
Jeżeli się przestraszył, bardziej jeszcze zdziwił;
Żeby się jednak górnej 3) myśli nie sprzeciwił,
Wziął rzecz, której zdatności dotąd był nie wiedział.
Gdy więc smutny i w myślach zatopiony siedział,
Nie wiedząc, czy los wielbić, czyli nan narzekać;
Tak niezwyczajnie słońce zaczęło dopiekać,
Iż nie mając wśród pola żadnego schronienia,
Z rozpostartej umbrelki zyskał pomoc cienia.

Wtém zbierały się chmury, i wiatry powstały;
Lubo w tej porze Bramin cierpliwy i trwały, ¹⁾
Przecież widząc, co zyskał, rzekł sobie: duch zdarzył; ²⁾
Kto wie, może w tym darze i inne skojarzył. ³⁾
Gdy mu więc wiatr był przykrym mocą swoją wielką,
Zastawił się, i zyskał schronienie umbrelką.
Po wichrze, deszcz się spuścił, i gdy poła moczył,
Bramin kiedy narzędzie dane sobie zoczył,
Rzekł: ukryję się pod tём, co mi dały duchy:
Wzniósł nad siebie, i został wśród ulewy suchy.
Więc patrząc na tak zdatną żądz dogodzicielkę, ⁴⁾
Wielbił dawcę, i chwalił dogodną umbrelkę.
Wtém słyszy odgłos w grzmocie: ucz się z małej rzeczy,
Co masz czynić, jak czynić, i co mieć na pieczy!
Wiatry, są namiętności dzielne i burzliwe;
Deszcz rzęsisty, przygody życia nieszczęśliwe;
Zbytne słońca upały, pomyślność, gdy wielka,
Uczyni to rostopność, co teraz umbrelka.

1) parasol duży. 2) kapłan indyjski. 3) woli nieba. 4) bramini
zadają sobie często największe męki, dla okazania swej cierpli-
wości. 5) dał. 6) połączył. 7) dogodne i użyteczne narzędzie.

XIII. LEW I OSIEŁ, z FEDRA.

Kiedy dmie ¹⁾ głupi, śmiech z wzgardą zyska.

Wziął raz lew osła do stanowiska; ²⁾

I okrył liściem,

Żeby za przyjściem

Zwierzęta go nie poznały,
 A gdy ryknie, uciekały.
 A on je miał brać³⁾ wówczas utajony.
 Co miał czynić nauczony;
 Jak jał⁴⁾ śpiewać po swojemu,
 Taki dał połów lwu obżartemu,
 Iż mu za to podziękował.
 I masz za co, rzekł osieł, bom ja sam polował.
 Zebyś nie był tak głupim, nie byłbyś zuchwały,
 Rzekł zwierz wspaniały:
 Zażyłem cię dla tego, iż jesteś straszydło,
 Skryłem postać obrzydłą;
 A żeś jest hardy, z tego teraz wniosłem,
 Iż osieł, choć z lwem, przecież zawsze osłem.

- 1) pyszni się. 2) miejsce, gdzie myśliwi stawają na łowach.
 3) chwycić. 4) zaczął ryczeć.

XIV. SZCZYGIEL I KOS.

Ponad wrzosem
 Szczygiel z kosem
 Powadzili się o to, kto z nich lepiej śpiewa.
 Koło drzewa
 Widząc, iż się przymyka,
 Zdali sąd na ptasznika:
 Ten przyjaźni zadatki¹⁾
 Chcąc dać, prosił do klatki.

Ale i kos i szczygieł powiedzieli na to,
Lepsza zwada na dworze, niż zgoda za kratą.)

1) dowody. 2) w więzieniu.

XV. FILOZOF I CHŁOP.

Wielki jeden filozof, co wszystko ¹⁾ posiadał,
Co bardzo wiele myślał, więcej jeszcze gadał,
Dowiedział się o drugim, który na wsi mieszkał.

Nie omieszkał,

I kolegę odwiedzić,

I od niego się dowiedzieć,

Co umiał, i skąd była ta jego nauka?

Znalazł chłopą nieuka;

Bo i czytać nie umiał, a więc książek nie miał.

Oniemiał.

A chłop w śmiech: moje księgi, rzekł, wszystkie na dworze:

Wół, co orze,

Sposobi mnie do pracy, uczy cierpliwości;

Pszczola, pilności;

Koń, jak być zręcznym;

Pies, jak wiernym i wdzięcznym;

A sroka, co na płocie ustawicznie skrzeczy,
Jak lepiej milczeć, niżli gadać nie do rzeczy.

1) wszystkie nauki. 2) nie zaniedbał.

XVI. KUGLARZE.

Dosyć się to często zdarza,
Bywa kuglarz nad kuglarza.
Jeden z nich, a jest nie mało ¹⁾

Zwawo i śmiało

Pokazywał, co może:

Zjadał łyżki i noże.

Z gałek ciasta robił grosze,

Karty przemieniał w kokosze. ²⁾

Co chciał stawiał, co chciał zmykał, ³⁾

Usta klódkami zamykał,

Kuropatwy robił z chleba;

Zgoła był takim, jak trzeba:

Bawił, dziwił od tygodnia.

Wszedł drugi i powiedział, ja się zowie zbrodnia. ⁴⁾

Rzekł zatem do pierwszego: kolego i bracie!

Na rzemieśle się nie znacie;

A wy, co mnie widzicie,

Patrzcie, cuda ujrzycie.

Oto zwierciadło,

Co wszystko zgadło!

Zbliżył się szpetny, ujrzał postać miłą;

Przyszedł garbaty, i garbu nie było;

Każdy z pociesznym odszedł zadatkiem: ⁵⁾

Kto nie miał zębów, znalazł dostatkiem;

Poczerńiało,
Były białe;
Stara baba, będąc młodą,
Pocieszyła się urodą.
Wszyscy sprawcę uwielbiali,
Wszyscy razem zawołali:
Oto zwierciadło,
Co wszystko zgadło!

Dał lichwiarzowi⁶⁾ w rękę pełen kaszy garnek,
Skoro wziął, tyle groszy było ile ziarnek;
Glina, postać przybrała okutej szkatułki;
Otworzył stratny,⁷⁾ znalazł pozew i pigułki;
Rzucił; porwał ją złodziej, i brzęczała złotem:
Ale gdy odbił zamek z niezmiernym łoskotem;
Przestraszył go natychmiast widok niespodziany;
Złoto znikło, znalazł się strychez i kajdany.

Stawił butelek parę szampańskich,⁸⁾
Oto, rzekł, ekstrakt⁹⁾ obietnic pańskich.

Zrazu nic w nich nie było:

Cóż się potem zjawiło?

Oto coś, jak się zaczęło burzyć,
Mieszać, przewracać, pienie i kurzyć;
Szelest zrobił się wielki,
Pękły obie butelki,
I znowu nic nie było.¹⁰⁾
Gdy to wszystkich dziwiło,

Jakieś dziwackie jał odprawiać szepty;
Jak grad na stolik leciały recepty.¹¹⁾
Wziął jedną zdrowy, czytał, i słabo mu było;
Wziął*chory, nic nie znalazł, i to uleczyło.¹²⁾

Spazmatyczną,¹³⁾ co tam stała,

To na swojej wyczytała:

Chcesz nie być chora?

Strzeż się doktora!

Zmienił modne kornety¹⁴⁾ w worek wypróżniony;
Zrobił pierścień z pszenicy a kufer z karbony.¹⁵⁾
Zadziwili się wszyscy; on rzekł: to jest fraszka.
Dał młodemu trzos złota, została się flaszka.¹⁶⁾
Postrzegł w ciżbie dworaka, dał mu pęcherz z złotem;
Kazał ścisnąć; natychmiast niespodzianym zwrotem,
Odmieniwszy postawę prostą i obrzydłą,
Wystrzelił jak z armaty i wydał kadzidło.¹⁷⁾

Wziął fascykul¹⁸⁾ od jurysty:

Dmuchiął, został piasek czysty:¹⁹⁾

Z piasku owego zaraz bicz ukrecił,²⁰⁾

Z bicza zrobił kałamarz;²¹⁾ a gdy w nim coś zmęcił,
Ujrzeli w rękach swoich za taką robotą,
Ten, co miał sprawę, piasek; co w niej gadał,²²⁾ złoto.

Sędziemu dwa pęcherze dał od zapozwanych;
Obadwa były pełne papierów pisanych.
Pękł, co był ubogiego,²³⁾ skoro go wymienił;
Bogacza w ważny wexel²⁴⁾ zaraz się przemienił.

A wszyscy zawołali zdaleka i zbliśka:

Tomito pęcherz, gdy kto na nim zyska!

Chcecie wiedzieć, rzekł: jak to przemysł rzeczy mnoży?²¹⁾

Niech z was każdy w ten worek pieniądze położy.

Stosując się do rozkazu,

Napełnił go do razu.

On się pokłonił, podskoczył, wykrzyknął,

Brzęknął pieniędzmi, rozśmiał się i zniknął.²⁶⁾

1) co nie małą jest rzeczą. 2) kury. 3) krył tak, iż tego nikt nie dostrzegł. 4) kuglarz na złudzeniu i oszukaniu zasadza swą sztukę i dla tego tutaj zbrodniarzem się nazywa. 5) podarunkiem, znalazł to, czego sobie życzył. 6) wypowiadając pieniądze na wysokie procenta. 7) kto stracił majątek, tego zwykle processa i przykrości (pigułki) czekają. 8) zob. wyżej. str. 90. 9) wyciąg, treść. 10) wielcy panowie wiele obiecują, ale rzadko dotrzymują słowa. 11) zapisane lekarstwo zaczynające się od słowa: recipe. 12) czasem lekarstwo w większą wpędza chorobę, a wstrzymanie się od niego uzdrawia. 13) spazmy, kurcze, choroba modna. 14) czepki duże, kosztowne. 15) puszka od pieniędzy. 16) młodzi lubią sobie pohulać. 17) dworacy każdą; t. j. pochlebiają. 18) poszyt, akta. 19) te są czece. 20) z niego coś zrobił: do processu łatwo znaleźć powód. 21) w processach wiele piszą. 22) patron tylko istotnie zyskuje, a strony tracą. 23) satyra na przekupstwo. 24) karta, za której okazaniem dłużnik uiścić się powinien. 25) jak można sztuką pieniądze pomnożyć. 26) oszukał wszystkich, a tem samem udowodnił swoje nazwisko: zbrodnia.

XVII. PSZCZOŁY.

Rozum się rozpościera, ¹⁾ to przywilej wieku:

I nie tylko w człowieku,

Ale już i zwierzęta, chociaż pism nie kryślą, ²⁾

Głęboko myślą.

Pszczoła do mędrca zawędrowała,

A gdy go mówiącego żarliwie słuchała;

Zapomniawszy o kwiatach, co na oknie stały,

Na to swój umysł natężyła cały,

Aby pojąć, co on gada?

Z nauki rada,

Bez miodu, lecz z rozumem do roju przybyła:

I jako madra tem się zatrudniła,

Jakby go polepszyć, lepiej usposobić, ³⁾

Zgoła nową rzecz zrobić.

Gdy się więc zeszyły, na pierwszym wniosku ⁴⁾

Radziła nie robić wosku;

Bo i wiele kosztuje, i człek go podrzyna.

Druga odmiany przyczyna: ⁵⁾

Że miód zbyt słodki wydarza straty,

Omijać kwiaty,

Z ziół się obejść użytkiem: ⁶⁾

Rzeczpospolite ⁷⁾ niszczą się zbytkiem.

A nowość tym bardziej szkodzi,

Rzekła matka; niech was to nie zwodzi,

Co próżne mędrków roją mazoły,⁸⁾

Bez miodu, wosku, nie będą pszczoły.

Próżna jest i szkodliwa na człowieka zmowa.

Prawda, my go karmimy, ale on nas chowa:

Niech więc tak będzie, jak było od wieka,

Człowiek dla pszczoły, a pszczoła dla człeka.⁹⁾

1) szerzy. 2) piszą. 3) urządzać. 4) najprzód podała wniosek, projekt. 5) drugą odmianę radzi dla tego. 6) obywać się ziołami. 7) rzeczypos. 8) co mniemani mędrcy wynajdują, projektują. 9) Rządcy dla ludów, a ludy dla rządców.

XVIII. SŁONCE, OBŁOKI, ZIEMIA.

Skarżyła się przed słońcem ziemia na obłoki,

Cóż po tém, że po świetle lot wiedziesz wysoki,¹⁾

Kiedy cię obłok kryje, i wilgoć zachmurza?

Dopieroż kiedy z chmury uczyni się burza,

Noc ze dnia. Słońce rzekło: darmo się rozwodzisz;

Nie skarż się na obłoki, ty je sama rodzisz.

1) wysoko krążysz.

XIX. LWICA I MACIORA.

Złe to, gdy się podli szczycą:

Zeszła się raz świnią z lwicą,

Więc w dyskursa: w tych przewlekła¹⁾

Z żalem świnią lwicy rzekła:

Żal mi ciebie, luboś godna,
Luboś zacna; żeś mniej płodna.
Patrz na moje zgraje świnków,²⁾
Co tu córek! co tu synków!
A wszystkie jednym pomiotem.³⁾
Rzekła lwica: wiem ja o tem:
Ródź ty dziesięć, cztery, dwa,
Ja jednego, ale lwa.

1) gadatliwa. 2) świnek. 3) naraz.

XX. MALARZE.

Dwaj portretów malarze słynęli przed laty:
Piotr dobry, a ubogi: Jan zły, a bogaty.
Piotr malował wybornie, a głód go uciskał;
Jan mało i źle robił, więcej jednak zyskał.
Dla czegoż los tak różny mieli ci malarze? —
Piotr malował podobne, Jan piękniejsze twarze.¹⁾

1) pochlebstwo więcej popłaca, jak prawda.

XXI. KONIEC.

A jeszcze jedną! — albowżto przychodzą
Bajki na rozkaz? — gdy zechcą, się rodzą;
A kiedy nie chcą, wołaj, wrzeszcz jak czajka,
Nie przyjdzie bajka.
Tak, jak nasz Józio, co go pieści matka,
Postrzegł opłatka.¹⁾

Postrzedz, naprzec się, to u niego jedno.

Więc matkę biedną

Nuż męczyć, daj go — a opłatek zjadła.

Dam, rzekła, ale Józio ucz się abecadła.

Porozumiał to Józio, za co go tak łechce: ²⁾

Więc rzekł, schowaj opłatek: kiedy każesz, nie chce. ³⁾

1) opłatek, placek. 2) mu tak pochlebia. 3) tak i poeci nie na rozkaz, lecz z własnej chęci wiersze piszą.

DODATEK do strony 11. w bajce DERWISZ: ze studni Mahometa nazwanej Temzem, wszyscy Muzułmani, odbywający pielgrzymkę do grobu Proroka (Kaaba), wodę piją, a szczególnie pobożni derwisze: zob. podróż Burgharda do Mekki.

B A J K I

ADAMA NARUSZEWICZA. *)

I. WYPRAWA NA WOJNĘ.

Lew myśleć wojnę zacząć z pewnemi sąsiady,
Zebrał wszystkie zwierzęta do wojennej rady.

- *) Adam Naruszewicz urodził się r. 1733 w Litwie i wczesnie wstąpił do zakonu Jezuitów, po którego zniesieniu (1773) w osobie Króla Stanisława Augusta ciąglej doznawał opieki i przychylności: umarł Biskupem Łuckim w r. 1796. w 63 roku życia swego. Pisał wiele: jako poeta jest niekiedy szumny i nadęty, a czasem płaski; lubo częstokroć dobitnością i ogniem Krasickiego przewyższa, nie masz jednak w nim tej naturalności i prostoty, która się wszystkim podobą. W prozie zaś, mianowicie w *Historji Narodu Polskiego*, w *życiu Chodkiewicza*, w tłumaczeniu *Tacyta* jest jędrnym i zupełnie narodowym pisarzem. Dmochowski powiada, że Naruszewicz będzie w ręku uczonych, Krasicki w ręku wszystkich. Pisał bajek 11.

Tam naznaczono, żeby
Każdy według sił, zdolności, potrzeby,
Wojskowy urząd sprawował,
I powinności pilnował.
Słoń miał dzwigać na grzbiecie zwyczajne ciężary,
Wędzonki, polcie, ¹⁾ suchary:
Wilk zapędzać barany, koń zwozić obroki,
Wielbłąd nieść piernatami ²⁾ napchane tłomoki:
Niedźwiedziowi kazano do szturm drabinę
Gotować; kiedy słoninę,
Lub sery kędy wysoko
Waleczne wytropi ³⁾ oko.
Lisowi się dostało być szpiegiem na kury,
Bo ta bestya chytra znatury,
I wszystko łącno wyśledzi,
Co kędy robią czubaci sąsiedzi. ⁴⁾
Aż ktoś zawołał zpoboczy, ⁵⁾
Rzuciwszy na osła oczy:
A ten tu błazen po co? nie trzeba nam więcej
Ani osłów, ani zajęcy:
Zając tchórz, zaraz uciecze,
Osieł leniwy, ledwo się wlecze.
Aż król: owszem niech będą oba mi w szeregu,
Zając, że dobry do biegu,
Będzie mi służył za sprawnego posła,
A zaś trębaczem uczynimy osła.

U mądrego monarchy, który zna przymioty
Poddanych, wszyscy zdolni do jakiej roboty:
Ten się bije, ten pisze, ten orze, ten gada,
A żaden darmo przecie z nich chleba nie zjada.

1) słoniny. 2) pościelą. 3) wyszedzi. 4) koguty. 5) z loku.

II. KANARKI.

Pewny gospodarz, pan licznych folwarków,
Miał w swym pokoju dwóch białych kanarków.
Oba z nich miały dziane ¹⁾ paciorkami klatki,
Maku, cukru, konopi niezmierne dostatki:
Wodę zawsze z krynicy, ²⁾ jako kryształ, czystą;
Słowem, wszystkiego rzesisto, ³⁾
Z tym tylko obowiązkiem, aby się uczyli,
Co im piszczałka zakwili: ⁴⁾
A pana swego, jak z pola przyjedzie,
Czy przy śniadaniu, czyto przy obiedzie,
Gdy zacznie pić smaczne piwko,
Słodką bawili rozrywką.
Ledwie kilka miesięcy upłynęło, alic
Nie mógł się z nich jednego, kto słyszał, odchwalić:
Tak wszystko ślicznie pojął, co zagrał organek; ⁵⁾
Czyto menwecik, ⁶⁾ czyto skoczny tanek,
Czy mazurka, czy kozaczka;
Nic nie było trudnego dla cudnego ptaczka.

Mało na tem, że śpiewał, kiedy mu na linie,
Kazano w orzechowej do góry łupinie
Ciągnąć wodę, lub obrok makowy⁷⁾ ze żłobem;
Póty się silił to nóżką, to dziobem,

Aż do klatki zawindował;⁸⁾

Pan go też zawsze na ręku piastował:

Pozwalał mu z dłoni jadać,

I czasem na wążach siadać.

Nie tak się drugi udał; choć równą wygodę

Miał jak kolega, mak, cukier, i wodę;

I z kilką drażkami klatkę,

I świeżą zawsze sałatkę.

Nie chciało mu się uczyć, biegał w kątek z kątką,

Każdego ostrym pyszczkiem dotykając prątką,

Aby mógł tylko przez jakową dziurę

Przykrą pożegnać kłauzurę.⁹⁾

Darmo chłopiec nadymał organkowe miecehy:¹⁰⁾

Lepiej wróbel świergotał, siedząc koło strzechy,¹¹⁾

Nizeli on nienuk śpiewał.

Skakał tylko, psuł klatkę, albo brzuch nadziewał.¹²⁾

Aż też pan rozgniewany, nie widząc poprawy,

Cisnął go kotu buremu do strawy;

Mówiąc: kiedyś niewdzięczny za me łaski ptaku,

Znajdziesz lepsze mieszkanie u matusa w saku!¹³⁾

Niechaj ten raczej na świecie nie żyje,

Kto tylko na nim je darmo i pije.

Mości panowie studenci!

Życzę większej do nauk wam przykładać chęci:

Nie traćcie marnie czasu, często się to przyda, ¹⁴⁾

Ze szlachcic głupi umrze za piecem u żyda.

- 1) ozdobione paciorkami ze szkła. 2) ze źródła. 3) pod-
dostatkim. 4) zagra. 5) pozytywka. 6) dawny taniec po-
wolny. 7) mak z korytkiem. 8) wciągnął. 9) więzienie.
10) pozytywkę. 11) siedząc na dachu. 12) zjadał sobie.
13) u kota w brzuchu. 14) wydarza.
-

B A J K I

STANISŁAWA TREMBECKIEGO. *)

I. MYSZKA, KOT, I KOŁUT.

Coby to była za szkoda!
O mało nie zginęła jedna myszka młoda,
Szczera, prosta, niewinna, przypadek ją zbawił. ')
To co ona swej matce, ja wam będę powiedział:

*) Stanisław Trembecki urodził się w Krakowskiem, i większą część życia swego na podróżach strawił, zaszczycony także (zob. Nar.) łaską Stanisława Augusta, którego był Szambelanem: ostatnie zaś lata spędził w Tulczynie w domu Szczęsnego Potockiego. Umarł r. 1812 w podeszłym bardzo wieku, bo przeszło 80 lat liczył. Poeta ten ma wiele zalet: jest prawie zawsze oryginalny, w wyrażeniach śmiały i szczęśliwy, nadewszystko zaś mistrzowskie władanie językiem stanowi główną cechę pięknych jego utworów: z których cenniejsze są: Żofiówka, Polanka Listy, Pieśni, wiersze polityczne, różne — Syn Marnotrawny tłum. z franc. Woltera. Pisał bajek 13.

Rzuciwszy naszych kryjówek głębiny.²⁾
Dopadłam jednej zielonej równiny,
Dyrdając³⁾ jako szczurek, kiedy sadło siedzi;⁴⁾
Patrzę, aliści dwoje zwierząt siedzi:
Jeden z nich trochę dalej z milczeniem przystojnym
Łagodny i uniżony:
Drugi zaś zdał mi się być burdą⁵⁾ niespokojnym,
W żółtym bócie z ostrogą chodził napuszony,
Ogon zadarł do góry,
Lśniącemi błyskotał pióry;
Głos przeraźliwy, na łbie mięsa kawał,
Jakby kto powykrawał;
Ręce miał, któremi się sam po bokach śmigał,⁶⁾
Albo na powietrze dźwigał.
Ja lubo z łaski Boskiej dosyć jestem śniała,
Ażem mu srodze nakłęła;
Bo mnie z strachu drżączka⁷⁾ wzięła,
Jak się wziął tłuc z tartasem⁸⁾ obrzydły krzykała,
Uciekłam tedy do jamy.
Bez niego⁹⁾ byłabym się z zwierzątkiem poznała,
Co kożuszek z ogonkiem ma tak, jak my mamy.
Minka jego nie nadęta,
I choć ma bystre ślepięta,
Dziwnie mi się z skromnego wejrzenia podobał;
Jak nasze, taką samą robotą¹⁰⁾ ma uszka,
Coś go w nie ukąsiło, bo się łapką skrobał.¹¹⁾

Szłam go poiskać, lecz mi zabronił ten drugi
Tę przyjacielskiej usługi;
Kiedy nagłego narobił łoskotu,
Krzyknawszy na mnie z fukiem: kto to tu? kto to tu?
Stój, rzecze matka, córko moja luba!

Az mrowie ^{1 2)} przechodzi po mnie!
Wieszli, jak się ten zowie, co tak siedział skromnie?
Kot bestya, narodu naszego zaguba.

Ten drugi byłto kogut, groźba jego pusta:
I przyjdą może te czasy,
Ze z jego ciała jeść będziem frykasy; ^{1 3)}

A zaś kot może nas schrusta. ^{1 4)}
Strzeż się tego skromnisia, proszę cię jedynie,
I tę zdrową maxymę ^{1 5)} w twej pamięci zapisz:

Nie sądz nikogo po minie,
Bo się w sądzieu poszkapisz. ^{1 6)}

1) ocalił. 2) kryjówki głębokie. 3) biegnąc z pospicchem.
4) sadło zwęchnie. 5) kłotnik. 6) bił, uderzał. 7) drzałam
ze strachu. 8) hałasem. 9) gdyby nie on. 10) podobne na-
szym. 11) drapał. 12) dreszcz mnie przejmuję. 13) potra-
wę, okruchy. 14) pozrże. 15) naukę, przestroę. 16) po-
mylisz, zbłądzisz.

II. LEW I MUCHA.

Idźże precz ty śmierzducho, urodzona z kału! ¹⁾
Temu słowy lew muchę zburczał niepomału;

Co koło niego brzęczała.
Ta mu też wojnę wydała:
A cóżto? że więc jesteś królewska osoba,
Przeto już ci się ma godzić,
Każdemu po głowie -) chodzić?
Wiedz, że ja żubra³⁾ pędzę, gdzie mi się podoba,
Choć jest silniejszy od ciebie!
To rzekłszy brzękła, niby trąbiąc ku potrzebie,
A potem odleciawszy dla rozpędu w górę,
Pał go w szyję między klaki.
Lwisko się rzuca, jak szalenciec jaki;
Drapie, szarpie własną skórę,
Z ciężkiej złości piany toczy,
Ryczy, iskrzą mu się oczy.
Słyszac ten ryk truchleją po dolinach trzody,
Drżą nawet leśne narody;⁴⁾
A te powszechnie rozruchy,
Były sprawą biednej muchy.
Ta zaś, to go w grzbiet, to w pysk, to go coraz liznie⁵⁾
Po uszach i po słabiznie.⁶⁾
Nakoniec mu w nozdrze włazi,
Czem go najsrożej obrazi.
Już się też lew natenczas rozjadł⁷⁾ bez pamięci,
Ledwie się jadem nie spali,
Ogonem się w biodra wali,
Pazurami w nozdrzu kręci:

Zmordował się, zjuszyl, spocił,
Aż się na koniec wywrócił.
Mucha rada, że wieczna okryła ją sława,
Jak do potyczki grała, cofanie przygrawa.¹⁾
A gdy chwałę zwycięztwa zaślepiona leci,
Wpada do pajęczej sieci.

Ta rzecz nas może tej prawdy nauczyć:
Ze czasem nieprzyjaciół, co się słabym zdaje,
Może nam wiele dokuczyć.
I to także poznać daje,
Ze ten, komu się morze zdarzyło przepłynąć,
Może na Dunajcu²⁾ zginąć.

1) kałuży. 2) dokuczać, gnębić. 3) tura czyli wołu dzikiego.
4) mieszkańcy lasów. 5) ukasi, ukole. 6) słaba, cienka
część ciała. 7) rozjuszyl bez upamiętania. 8) z trybunału
schodzi z placu bitwy. 9) rzeka nie wielka wypływa z gór
Karpatskich i wpada do Wisły.

III. WILK I BARANEK.

Racya¹⁾ mocniejszego zawsze lepsza bywa:
Zaraz wam tego dowiodę.
Gdzie bieży krynica²⁾ żywa,
Poszło jagniątko chlipać sobie wodę.
Wilk tam naczczu nadszedłszy, szukając napaści
Rzekł do baraniego syna:
A kżółto ośmielił waści,
Ze się tak wazysz mąćć mój napitek?

Nie ujdzie ci bez kary tak bezecna³⁾ wina.

Baranek odpowiada, drżąc z bojaźni wszystek:

Ach Panie dobrodzieju! racz sądzić w tej sprawie

Łaskawie,

Obacz, że niżej ciebie, niżej stojąc zdroju,

Nie mogę mieć pańskiego napoju.

Co, jeszcze mi zadajesz kłamstwo w żywe oczy?⁴⁾

Poczekajno języku smoczy.

Przed rokimeś mię zelżył paskudnemi słowy.

Ja zaś? jeschcem i na to poprzysiądz gotowy,

Ze mnie przeszłego roku nie było na świecie. —

Czy ty, czy twój brat, czy który twój krewny,

Dość, że tego jestem pewny,

Ze wy mi sławę szarpiecie.

Wy, pasterze, i z waszą archandryą⁵⁾ całą;

Szczekacie na mnie, gdzie tylko możecie,

Muszę tedy wziąć zemstę okazała.

Po tej skończonej perorze,⁶⁾

Capes⁷⁾ jak swego, i zębami porze.

1) słusność. 2) źródło bieżące. 3) szkaradna. 4) w brew,
w oczy. 5) gromadą, hałastrą. 6) przemowie. 7) porwał
go i rozszarpał.

IV. PANI I DZIEWKI.

Była tu jedna staruszka w Warszawie;

Miała dwie służebnice, Magdeczkę i Kachnę,

Powiadają to o nich, że w przedzenia sławis
Przeszły Lidyjską Arachnę.¹⁾

Czestokroć dobry przymiot niewygodny bywa:
Napędzała je bardzo baba do roboty,

Z wieczora pałac łuczywa;

Alić znowu skoro brzask,²⁾ frużą kołowroty:

Tak od nocy do poranku

Musiały praść bez przestanku.

Kiedy było blisko rana,

Kogut piał jak opętaniec:

Baba zaraz chyc z tarczana,³⁾

Porwawszy na się brudny odziewek,

Biegła oświecić kaganiec,⁴⁾

A potem prosto do dziewczek.

Te w grochowinach śpiące po pracy głęboko,

Jedna się poczęła drapać,

A druga jedno otworzywszy oko,

Chce jeszcze troszkę pochrapać.

Lecz darmo, bo nad głową hałasuje jędza:

Wstajcie dziewczki, gdzie jest przedza?

Musiały zatem wstawać markocąc⁵⁾ pod nosem:

Czy cię piekielnik⁶⁾ rozpierzył psi ptaku,

I z twoim przemierzłym głosem?

Przypłacisz ty tego gdaku!

Słowo do słowa, nakoniec się zdarza,

Ze zagaiotły złośnice⁷⁾ Pana excytarza.⁸⁾

Alić im to zabójstwo nie zdało się na nic,
Bo nie mogąc rozeznąć dnia ni nocy granic,
W nocy baba latała iak kot zagorzały:

Dziewki więc jeszcze mniej spały.

Trafiły tedy z deszczu pod rynnę niebogi.

Ktokolwiek chcesz jechać sporzěj,
Na ścieszkę z gościńca nie bocz⁹⁾ dla złej drogi,

Bo często uwięźniesz gorzěj.

1) piękniej przedły, jak owa Lidyjska Xiężniczka Arachne,
którą Pallas przez zazdrość w pajaka zamieniła. 2) pierwszy
świt. 3) ława do spania. 4) lampę. 5) mruczając. 6) biał
z piekła. 7) złe dziewczki. 8) budziciela. 9) nie zbaczaj.

B A J K I

FRANCISZKA KNIAZNINA. *)

I. ŻÓŁW I ZAJĄC.

Chyży, wysmukły i zwrotny zając,
 Napotkał żółwia jakoś przebiegając.
 Jak się masz, moja ty skorupo! rzecze:
 Gdzież to się Waszmość tak pomału wlecze?
 Mój Boże! cóż to za układ ¹⁾ natury?
 Mnie w biegu i sam wiatr nie upędzi! ²⁾
 Żółw na godzinę w swym chodzie ponury, ³⁾
 Ledwo upęłźnie trzy piędzi! —

*) Książnin ur. 1750 r. największą część życia spędził w Puławach na dworze Xięcia Czartoryjskiego, któremu wiele poezji swoich poświęcił: tchną one duchem obywatelskim, a przytem odznaczają się żywocią uczucia i imaginacyi, i z tej przyczyny słusznie mu się zaszczytne należy miejsce obok Karpinskiego, † 1807 r. w obłąkaniu zmysłów u przyjaciela swego Zabłockiego.

Hola! odpowie, mój ty wiatronogi!
Umiem ja chodzić i odbywam drogi.
Moge i ciebie ubiedz do celu.
Rozśmiał się zając: ha mój przyjacielu!
Jeśli jest wola; ot, cel tej ochocie⁴⁾
Niech będzie przy owym płocie.
To rzekł: i rączę posunąwszy skoki,
Stanął w pół drogi. Obejrzy się: a tam
Zółw ledwo ruszył trzy kroki.
I na cóż, rzeczce, ja wiatry zamiatam?
Nim on dopełźnie, tak siebie suwając,
Sto razy wyśpi się Zając.
Tu swoje słuchy przymusnął:
Legnie⁵⁾ pod miedzą i usnął.
Zółw, gdy powoli krok za krokiem niesie,
Stawa nakoniec w zamierzonym kresie.⁶⁾
Ocknie się zając: w czas właśnie.⁷⁾
Darmo się rzucił do prędkiego lotu;
Bo ten co idąc w pół drogi nie zaśnie:⁸⁾
A kto z nas, mówi, pierwszy u płotu?

- 1) zdradzenie. 2) nie wyścignie. 3) powolny. 4) tego zakładu. 5) położył się. 6) u celu. 7) już było zapóźno. 8) bo zółw czujny rzekł.

II. WILK, LIS I MAŁPA.

Zwawy napastnik obrotnego łgarza,
Wilk niegdyś Lisa o kradzież pomówił:¹⁾

Łepskiego, rzeczce, mam z ciebie szafarza; ²⁾

Cała zwierzynę, com tylko nałowił,

Ty mi wywłókleś złodzieju! znam ja cie,

Mój bracie!

Wiész ty, czém to u nas pachnie?

Zgrzytnie Pan szary, ³⁾ i ogonem machnie.

Lis jemu na to: w tej kniei o Wilku!

Nie byłem, rzeczce, już od niedziel kilku:

Nie byłem, jak jestem żywy,

Jakem pocziwy! —

Pocziwys! tak jest, widziałem cie nie raz,

Jakeś kradł na pocziwość, ukradłeś, i teraz.

Na tę ich sprzeczkę Małpa nadchodzi:

Niechże nas ona pogodzi,

Lis rzeczce, niech nam pozwoli ucha.

Stało się: małpa usiedzie i słucha.

Wilk tedy najprzód indukę ⁴⁾ wywodzi:

„Wiadomo całemu światu,

„Jakiego Lis jest warsztatu: ⁵⁾

„Jak się układa, jak liże, ⁶⁾

„Jak chytrze oczyma strzyże,

„Jak łże; a gdzie jeno wpadnie,

„Kradnie.

„Co tylko miałem zwierzyny,

„Zginęła: któż złodziej inny?

„On tu przebywał w lesie,

„On ukradł, on niech odniesie. ⁷⁾

Zaczem Lis, rudym⁸⁾ zwijając ogonem,
Replikę⁹⁾ dawać jał cygańskim tonem:

„Potwarz i żywa napaść!
„Niech promień słońca nie świeci
„Na mnie i na moje dzieci:
„Gotowem wskrós ziemi zapaść;
„Jeśli wiem, jeśli w tym lesie,
„Od trzech tygodni bez mała,¹⁰⁾
„Noga ma czasem powstała.
„Skóry mej łotrowi chce się!

„Chce być nademną podobnie tyranem,¹¹⁾
„Jak więc nad owym niewinnym baranem. —

Gdy swą skończyli wymowę;¹²⁾
Małpa im zdanie takowe
Dała: „ty Wilku! zda mi się
„Wpiérasz i szukasz napaści:
„A ty, jak widzę, łzesz, Lisie!
„Złodziej jost z Waści.“

- 1) posadził. 2) przełożony nad szpiźarnią. 3) wilk.
4) wprowadza, opowiada sprawę. 5) jakiej jest natury, dra-
pieżny. 6) jak się przymila, łąsi. 7) odda. 8) śniado-czer-
wonym. 9) odpowiedź zaczął zmyślać. 10) prawie, blisko.
11) zob. hajkę str. 122. 12) sprawę.

III. WILK I BRYTAN.

Z tłustym Wilk chudy Brytanem
Raz się spotyka, pachol¹⁾ z Mości Panem.

Z czego ty, rzeczce, na tym świecie żyjesz?

Jakim pokarmem tak walnie²⁾ utyjesz?

Ja, który więcej mam nad ciebie mocy,

W dzień co uchwycę, i ukradnę w nocy;

A oto, biegnąc od chróstu do chróstu,

Srogi głód znoszę. Pies tu nie poprostu:

Otyłość moja niech, proszę, Waszmości

Tej nie sprawuje zazdrości;

Możesz i Waćpan przyjść do tego stanu,

Bylebyś równie umiał służyć panu.

A to jak? rzeczce: — Oto żebyś wiernym

Był w nocy stróżem, a we dnie odźwiernym:³⁾

Złodziejów straszył, i z obcych nikomu

Nie dawał wstępu do Pańskiego domu.

A jam, wilk rzeczce, gotowy na to!

Teraz znoszę śniegi, deszcze:

A co ostrzej, żywot⁴⁾ jeszcze

W lasach i zimę i lato!

Leżeć potrafię i ja pod dachem,

I czasem kogo zgromić postrachem.⁵⁾ —

To proszę z sobą: w zgodzie i weselu

Żyć sobie będziem. Gdy więc idą razem,

Wilk u psa szyję przetartą żelazem⁶⁾

Postrzeże: a to skąd ci, przyjacielu? —

Nic to, odpowie, to najmniej nie boli:

Cechać to tego, w którym żyję, stanu,

Przez co mojemu, wierniej służę Panu. —

Zmieszany zwierz atoli:

Jakaż to, proszę, treść ⁷⁾ tego stanu?

Oto, zem żwawy, na dzień u łańcucha
W budzie przy wrotach spoczywać mi każą;
Bym za to, kiedy nastąpi noc głucha, ⁸⁾

Biegał, i czujną był strażą.

Używam wtedy: przynoszą mi chleba,
Ze swego stołu Pan mi rzuca kości,
Podaje sztuki czeladź Jegomości ...

Czegoż mi więcej potrzeba?

Tak ja nie jednym uraczony kesem,
Syt sobie bywam polewką i mięsem;
A to bez pracy: tylko do półmiska

Nadstawię pyska. —

Dobrze! powiedźże mi teraz:

A wolnoż tobie tę służbę porzucić? —
Co tego, to nie; chciałemci ja nie raz
I uciec, ale kazano się wrócić. —

Oho! inaczej ja mniemam:

Ciesz się, brytanie, z takiej twojej doli; ⁹⁾
Królem być nie chcę, jeżeli być nie mam
Panem mej woli.

1) pacholek, sługa. 2) dobrze, suto. 3) drzwi czyli bramy pilnował. 4) a co gorsza żyć muszę. 5) nastraszyć. 6) obro-
zą, łańcuchem. 7) osnowa, powinności. 8) cichą. 9) losu.

IV. KMIEĆ I MERKURY.

Ufając sobie w boskiej opiece,¹⁾
Kmiotek drwa łupał²⁾ przy rzece,
Uskoczy w wodę siekiera.
Podniósłszy ręce ze łzami:

„Jakże, zawoła, los mną poniewiera!³⁾

„Nie dość ciężkimi znoić mię trudami,

„Ostatni jeszcze sposób mi odbiera.

„Coż teraz pocznę? o nieba!

„Czém zarobię na kęs⁴⁾ chleba?“

Alć (o cudo!) zponad brzeźnej góry

Spuści się razem Merkury;

Pożek ludzi utrapionych,

I patron rzeczy zgubionych.

Z ulitowaniem: coż ci to? rzecze,

Czego tak płaczesz miły człowiecze?

„Nie wiem, odpowie, z jakiej przygody⁵⁾

„Wpadła mi do tej siekiéra wody.

„Ostatni życia sposób straciłem:

„Z niej tylko żyłem!

Tu Merkury nurkiem sięgnie,

Siekierę złotą wyciągnie:

A co? spyta się, czy twoja?

Nie, mówi, nie, to nie moja.

Srebrną potem wydobędzie:

Może ta będzie?

Nie ta. — Tu za trzecim razem
Dobywa drewno z wsadzoném żelazem.
Ta jest, ta! skoczy, i czyniąc podziękę,
Boską całuje mu rękę.

Bożek cnotliwą tknięty prostotą,
Wziąwszy zarazem srebrną i złotą,
Rzekł mu: człowiecze szczerzy! ⁶⁾

I te miej sobie siekiéry.
Oddawszy zniknął: a kmieć w radości
Uniesie za nim ręce wdzięczności.

Gdy takim darem bogaty
Począł się chlubić przed swojemi braty; ⁷⁾
Gdy powiedział, aż do ich zazdrości,
Boskiej nad sobą cud opatrności;

Jeden z nich także postanowił sobie
Użyć fortelu ⁸⁾ w podobnym sposobie:

Nie mówiąc o tem nikomu,
W toż samo miejsce zaszedł pokryjomu;
A co pierwszemu trafi się z przygody, ⁹⁾
Umyślnie wrzucił siekiere do wody.

Zaczął płakać, ręce łamać, ¹⁰⁾
I przed całym niebem kłamać.

Przybył Merkury z równą ochotą;
Siekiere najprzód wyciąga złotą:

Mój przyjacielu! czy to ma być twoja?
A on z radości wyskakując krzyknie:

Ah! moja właśnie, moja to jest, moja!

Taka bezczelność bożka przeniknie.¹¹⁾

I rzekł Merkury ku wszystkim nauce:

Brzydę się sercem podłego przechery!¹²⁾

Nie tylko ci tej nie oddam siekiery,

Ale i tamtej nie wrócę.

A tak co zdradą radby się z bogacił,

I złotej nie wziął,¹³⁾ i żelazną stracił.

- 1) pocziwy i pobożny. 2) rąbał. 3) prześladuje. 4) kawałek. 5) jakim przypadkiem. 6) rzetelny, pocziwy. 7) braćmi. 8) zdrady. 9) trafiło się przypadkiem. 10) załamywać. 11) obruszyła, oburzyła. 12) oszusta, łotra. 13) nie dostał.
-

B A J K I

JULIANA NIEMCEWICZA. *)

I. DYMNIK RODZINNA STRZECHA,

Gospodarzowi na szczupłej zagrodzie,
W domku przy małym dębie,
 Kuny wyjadły gołębie.
 Chcąc zabezpieczyć takiej szkodzie,
 (Szkoda to bowiem nie lada)
 Idzie do chłopu sąsiada,

*) Julian Ursyn Niemcewicz w czasie Sejmu Konstytucyjnego (1788-92) Posel Inflantski, po podziale Polski udał się do Ameryki; zkąd stęskniony później na łono ojczyzny powrócił i piastował długi czas urząd Radzcy Stanu: teraz już w podeszłym wieku przewodzi Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Warszawie. Poezye jego wyszły z druku pod jego niebytność za staraniem Tadeusza Mostowskiego w Warszawie 1803. r. dwa tomy. Później 1817 r. wydał swe Bajki we dwóch tomach; Spiewy Historyczne. Panowanie Zygmunta IIIgo. Jana z Tenczyna i t. d.

Kupuje gołębie młode,
Niesie do siebie, daje im wygodę,
Każdego ziarka po trochu,
Gryki,¹⁾ pszenicy i grochu;
Wsadza w gołębnik wśród miłego gaju:
Słowem ptaszęta jak w raju.
Lecz każdy powab przybyłcom nie miły:
Zawsze gruchały, tęskniły;
Stokroć je wsadzał i stokroć odeszły.
Coż się wam dzieje? pyta Pan zagrody,
Nie macieź dosyć i ziarna i wody?
Nie lepszyż wasz byt²⁾ dzisiejszy, jak przeszły?
Czyliż nie lepiej siedzieć wgołębniku,
Niżli w dymniku?³⁾
— Ach! niechciej Panie uważać w tem winy!
Odpowiedzą mu ptaszyny,
Dymnik to wprowadźcie, ale dymnik miły,
Bośmy się w nim urodzili.

1) tatarki. 2) los. 3) dymnik, okno, otwór w dachu, którym w chałupach nie mających komina dym także wychodzi.

II. ORZEŁ I ROBAK.

Ten co się królem mianuje nad ptaki,
Orzeł wyległy w niebotycznej skale,
Wzniósłszy się w powietrzne szlaki¹⁾
Na rozciągniętych skrzydłach ważył się wspaniale,²⁾

I wzrok bystry po łące prowadząc szerokiej,
Ujrzał ptak noszący gromy,¹⁾

Jak na wierzchołku topoli wysokiej,
Czołgał się robak poziomy.

Spuszcza się na dół ciekawością zdiety,

I pyta: w jaki sposób niepojęty,
Robak stworzon do pełzania,
Bez skrzydeł i rozeznania,
Przez drzewo w sęki obrosłe,
Wlaził na miejsce tak wyniosłe? —

Rzeknie mu robak: „co mnie po rozumie?

„Siega wysoko, kto się czołgać umie.“

¹⁾ kłajny, przestrzenie. ²⁾ krążył, leciał. ³⁾ orzeł jest ptakiem Jowisza, bożka piorunów.

III. SZPAK, NIEDŹWIEDŹ, MAŁPA I WĄŻ.

Niedawno niedźwiedź o wyniosłym grzbiecie,

Niezgrabny, jak ten, co wyłazi z boru,

Lecz próżny, chcący coś znaczyć na świecie,

Zapytał: jak się to wchodzi do dworu?

Do lwa i króla pokornie, czy śmieie?

Wraz dawać rady jeśli przyjaciele,

Małpa mu rzekła: skacząc, podrzeźniając,

Szpak zaś powiedział wchodzi się śpiewając;

Jeśli prawdziwym życzysz być dworakiem,

Wąż go ostrzega, wchódź na brzuchu, rakiem.

IV. LEW, NIEDZWIEDŹ I KOMAR.

Z krajów szczęśliwych, gdzie ni mniej, ni więcej,
Zima trwa dziesięć miesięcy,
Niezgrabny niedźwiedź znudziwszy się w borze,
Ni pytany, ni proszony,
W cieplejsze przywłókł się strony.
Było to właśnie w tej porze,
Gdzie w dni pogodne i ciepłe wieczory,
Weselą się wszystkie twory.
Gdzie skrzydlate robaczki ujęte rokoszą,
Tłumem się w koło unoszą.
Wolno się bawić każdemu:
Nie tak się zdało gościowi nowemu;
Jał wiec machać łapami i rzucać się cały.
Wtém go spotkał Lew wspaniały:
Na kogoż, pyta, tak okropna kara?
I któż śmiał waszę niezgrabność obrazić?
Niedźwiedź odpowie, zabijam komara,
Śmiał po uchu mojem łazić. —
A jam rozumiał, rzecze Lew otwarty,¹⁾
Ze tygrysy lub lamparty
Gotujesz się wpół rozdzierać.
Jak możesz gniew twój wywiierać
Nad robakiem, co nawet nie wie o swym błędzie?
Na mnie, gdy komar usiedzie,

Zemsty to mojej bynajmniej nie wznieci,

Wstrząsnę grzywą i uleci.

Lecz każdy podług siebie postępuje,

Pastwi się dziki, wspaniały daruje.

1) prawdomowny,

V. FILIZANKA.

Precz ztąd odemnie! rzeknie filiżanka,

Do glinianego dzbanka,

Co tobie w głowie, czyliś ty szalony,

Z postacią twoją nikczemną,

Bratać się zemną!

Patrz, jak mój cały obwód wykształcony,

Jakem misterną¹⁾ zdziałana robotą,

Od głowy do stóp u mnie kapie złoto!

Każdy spogląda na mnie z podziwieniem,

I nie zbliża się jak z drzeniem.

Dzban jej odpowie: skończ wymówki twoje,

Wszakżeśmy z gliny oboje;

Z ta tylko chyba różnica,

Że się na tobie marne fraszki świecą:

Że stoisz próżno, lub służysz do zbytku,

A ja służę do użytku.

Przypadkiem chłopiek zbliżony,

Słyszając tę rozmowę z dzbanem,

Sądziłem rzeknie do żony,
Że to ja gadałem z panem.

1) sztuczną, kunsztowną.

VI. SZCZUPAK.

Wstawie, co raczej był wielkiem jeziorem,
Tak żeś nie ujrzał gdzie jego początek,
Razu jednego we Czwartek wieczorem,

Łowiono ryby na Piątek.

Gdy jedni ladem ciągną, drudzy w łodzi,
I ciężki niewód do brzegu dochodzi,

Pan chciwy już się z daleka wpatruje,
Co się też w matni ¹⁾ znajduje?

Było ryb wiele: tam karpie tuczone,

Liny, okunie, i płocie wżgardzone;

Z pierwszych, co większe pan bierze dla siebie,
A mniejsze rzuca ku dalszej potrzebie.

I lin i karaś życiem darowany,

Lecz każdy szczupak wraz na śmierć skazany.

Człowiek go biorąc, „ty rzeczce, niegodny,

„Ty prawdziwie wilku wodny,

Co nicustannie paszczę twą otwierasz,

I bez litości ryby me pożerasz,

Niechć jak inne wolnością darować,

Lecz zaraz każe z pieprzem ugotować!“

Szczupak odpowie: właśnie też Waszmości,

Bardzo do twarzy mówić o litości,

Cóż, że ja biedny, przymuszony głodem,
Zjem płotkę, małym pożywię się płodem,
I to mnie tak srodze wini?

Stokroć człowiek gorzej czyni,
Gdy nie z potrzeby, nie dla pożywienia,
Dla pustej chwały, lub też z przywidzenia,
Nie płotki, własnych swych braci,
Męczy, zabija i traci.

A gdy tysiące srodze zamorduje,
Cieszy się dumny, i Bogu dziękuje;
Wierzaj mi człeku wyrodny,
Przy tobie tygrys łagodny.

1) matnia, ostatni wór niewodu czyli sieci.

VII. OSIEŁ I FLET.

Na błoniu świeżo skoszonym,
Osieł z uchem w dół zwieszonym,
Pasząc się trawy ostatkiem,
Znalazł fletrowers przypadkiem:
Zdziwion, ogląda i słucha,
Zważa na coby się przydał,
Póty rusza, wacha, dmucha,
Aż przypadkiem flet głos wydał.
Ho! ho! zawoła radośny:
Niechże w surowej krytyce,¹⁾
Człowiek, co tak jest zazdrośny,

Przygania osłów muzyce.
Ten głos, to granie rzewne,²⁾
Co nos mój wydał tak czysto,
Przekona wszystkich zapewne,
Zem pierwszym w świecie artystą.³⁾
Wtym ośle widzim młodzików,
Którym, gdy kilka wierszyków,
Przypadkiem złożyć się uda,
Już sądzą, że piszą cuda;
Lecz im prędsi do nadziei,
Tym łatwiej miną się z metą,⁴⁾
Ten co rym przypadkiem skleji,
Dla tego nie jest poeta.

1) surowy w swym sędzie, zdaniu. 2) czule. 3) muzykiem.

4) tym prędzej celu chybią.

VIII. NIEDŹWIEDŹ I MAŁPA.

Wychowaniec sławnej szkoły,
Co w Smorgońskiej¹⁾ leży ziemi,
Wspiąwszy się łapy tylnemi,
Tańczył niedźwiedź wesoły:
Pełen o sobie mniemania,
Sądził, że wdzięczny, powabny,
I że wsztuce tańcowania,
Dupont²⁾ był przy nim niezgrabny.
Lecz próżność nigdy nie syta,
Chce jeszcze obcej pochwały,

Wiec niedźwiedź małpy zapyta:

Jak jej się kroki jego spodobały?

Czy tańczy lekko, czy ładnie?

Małpa uczona w łamańcach, ¹⁾

I znająca się na tańcach,

Krótko mu rzecze: szkaradnie!

To czysta zazdrość, niedźwiedź odpowiada.

Wtem świnia zboku wypada,

Do tancmistrza lecąc żwawo,

Wrzeszczy strasznie: brawo, brawo! ⁴⁾

Na ten kwik niedźwiedź zmieszany,

Spuścił swe łapy na ziemię,

A że go nie bito w ciemię, ⁵⁾

I był dosyć rozeznaný;

Tak myśli: kiedy małpa mnie zganiała,

Powątpiewać zaczynałem;

Lecz gdy świnia pochwalila,

Już się całkiem przekonałem,

Że tancuję nie do rzeczy.

Zdanie niedźwiedzia miejcie w czulej pieczy

O wy! pisarze wybrani,

Zle już, gdy styl wasz, wyrazy,

Ważąc na rozsądku szali, ⁶⁾

Uczony człowiek nagani;

Ale gorzej tysiąc razy,

Kiedy je głupi pochwali.

1) Smorgonie miasteczko w Litwie sławne niedźwiedziami, które tamże chwytają i sztuk różnych uczą. 2) sławny baletnik francuski. 3) w skakaniu i wykręcaniu się. 4) wybornie. 5) że nie był zupełnie głupi. 6) krytykując, oceniając.

IX. ŻÓŁW I DWA PAWIE.

Na dziedzińcu Puławskim ¹⁾ dwa chodzące pawie

Okazałe w swej postawie,

Migając każdym ogona obrotem,

Jasnym lazurem; ²⁾ szmaragdy, ³⁾ i złotem,

Ranku jednego przeciw sobie stały,

I niewiem o czem myślały.

Ale znienacka raptowne ruszenie

Zrodziło w obu wielkie zadziwienie:

Więc z ciekawością z trwogą połączoną,

Z głową do ziemi schyloną,

Z otworzonymi na poły dziobami,

Przypatrują się i depcą nogami.

Zwierz, co w obudwu takie wzniecił trwogi,

Był to żółw leniwo-nogi,

Który, jak gdyby szło o losy świata,

Głęboko myślał przez całe dwa lata,

Czyli miał wyleść, czy w sadzawce zostać:

Wylazł nakoniec, i niezgrabna postać

Niezmiernie Pawiów zajęła uwagę.

Żółw nasz do głupstwa łączący powagę,

Łeppek wyścibia i oczki otwiera,

Na wszystkie strony stokroć się obziera;
Potem łapkę wystawia, a przez chwilę długą
Dumając, dalej wystawia i druga;
Znowu rozważa i myśli; aż przecie
Poznał, że trzeba wystawić i trzecie.⁴⁾
Nakoniec, rzekł tę prawdę niesłychaną:⁵⁾
Kiedy czwartęj nie ruszę, na miejscu zostanę.
Rusza więc, małym postępuje krokiem,
A pawie za nim z wytrzyuszczonem okiem
Idą i mówią: co to z tego będzie?
Najrozumniejsze w całym zwierząt rzedzie
Jest to zapewne; patrz co za pawaga,
Co za rostopność, rozmyśl i uwaga;
Jak jest ostrożny na przypadek wszelki,
Podróży jego cel być musi wielki.
Nie zgadły pawie, bo z całym mozołem
Z całą tą flegmą⁶⁾ i z spoconem czołem,
Z całą nakoniec wahaną się cnotą,
Gdzież żółw nasz zalażł? oto zalażł w błoto.

Niech nam idącym życia tego ścieszką,
Czynna rostopność będzie towarzyszką:
Rozlazłość choć się rozumem nazywa,
Zle zaprowadzi i wstydem okrywa. —

1) Pawy wieś duża nad Wisłą, w Województwie Lubelskiem, mieszkanie Xiążąt Czartoryjskich. 2) kamień, gatunek jaspisu, błękitnego koloru. 3) klejnot, zielonego koloru. 4) trzecią, 5) niesłychaną. 6) powolnością.

X. SKOCZEK NA LINIE.

W małej wiosce pod samą Weroną')
 Mieszkał rólNIK jedn z żoną;
 CzłEK poczciwy, rozsądny, nawet na wieśniaka;
 Miał on syna jedynaka,
 Który zamiast pociechy przy ubogim bycie,
 Smutkiem zaprawiał ich życie.
 Był to frant wielki, wielkie nic dobrego,
 Słowem mówiąc, do niczego.
 Lat piętnaście kończył blisko,
 Furbo było mu nazwisko;
 Ojciec go najprzód chciał widzieć rolnikiem,
 Potém żołnierzem, potem rzemieślnikiem;
 Odrzucił wszystkie te stały.
 Rzekł mu nakoniec: ależ mój kochany!
 Co z ciebie będzie? ubogiegoś rodu,
 Pracuj, jeżeli nie chcesz umrzeć z głodu.
 Niepodejrzana jest ojcowska rada:
 Tata! nakoniec Furbo odpowiada
 Włożonej sztucznie minie,
 Ja chcę tańcować na linie,
 I pokazywać rozmaite sztuki,
 Raczkuglarzowi dać mię do nauki.
 Zmartwiony dziwną ochotą syna,
 Długo ojciec napomina;

Przekłada, że to stan nie szacowany,

I na przypadki wydany.

Próżno, bo synek trwał w swoim wyroku:

Wielu to, rzecze, urodzonych w nędzy,

Skacząc po linie, przyszło do pieniędzy.

Jał się więc uczyć, i nie wyszło roku,

Wszystkich współuczniów celował.

Właśnie jarmark następował,

I po ulicach ogłosiły druki,

Ze Furbo będzie pokazywał sztuki.

Lud się na rynek gromadzi,

Gdzie już zawieszona lina;

Wszyscy zręczność widzieć radzi,

Furbo tańcować zaczyna:

Zadziwia wszystkich swą giętką postawą,

Waży się raz na lewą, drugi raz na prawą,

Łamie się w rozmaite strony,

I kręci się, i wywija

Ojciec krzyczy przełękniiony:

Synu! chódź prosto, bo wstrachu szyja.

Drudzy wołają przeciwnie:

Ah! jak wybornie, przedziwnie,

Jak się wykręca, jak śmiały,

To djabeł cały!

Buja wzruszona raz linka;

Furbo poklaskiem pyszniejszy,

Chcąc już zrobić skok trudniejszy,
I ostatniego wywinąć kominka;
Gdy najbardziej oczy necił,
Spadł na ziemię i kark skrzył.

1) miasto we Włoszech, ojczyźnie sztuk pięknych i kuglarstwa.

XI. MANOWCE I PROSTA DROGA.

W jedno miejsce, choć pono w widokach dość różnych,
Wybrało się dwóch podróżnych.
Cel ich drogi był odległy,
Jeden obrotny, przebiegły,
Byleby grosz swój pomnażał,
Na sposoby nic nie zważał;
Drugi człowiek bogobojny,
Nie znał, co jest czyn podwojny, ¹⁾
Gardząc źle nabyte mienie, ²⁾
Nad skarby wolał sumienie.
Gdy się ku mecie ³⁾ puszczać przychodziło,
(A wiele ludzi patrzyło)
Człęk rzetelny pewną nogą
Poszedł sobie prostą drogą;
Lecz oszust z wykrętów znany,
Pomiedzy ludem i pany,
Tak sobie po cichu rzecze:
Możesz sobie dobry człecze,
Twój prostą drogi pilnować,

Ja co wiem, jak się kierować,
Pojdę sobie manowcami,
I ukośnemi ścieszkami;

Nieraz ja po takiej drodze,
Wiele znachodzę:⁴⁾
Zacapię⁵⁾ pieniążki czyje,
Oszukam kogo, a nawet rozbije.
To mówiąc z miną dość zwawa,
Zawsze w lewą, nigdy wprawą,
Manowcem, gdzie scieszka krzywa,
Leci, wszędzie coś urywa:

Nie zważając na bagna, na kałuż wezbrana,
Brnie nieraz w błoto pod samo kolano,
Choć go nie jeden potrąca i łaje,
Wiele nabrawszy, pierwszy w miejscu staje;

Ale staje tak zwalany,
Tak okropnie pobryzgany,
Że choć bogatym obciążony sprzętem,
Każdy nań patrzył ze wstretem,

Każdy go palcem wytykał.
Przeciwnie człowiek, co błota unikał,
Co prostiej trzymał się drogi,
Przyszedł czysty, choć ubogi,
Z wejrzeniem, kędy szacunek się czytał,
Każdy go mile przywitał.

1) obojętny, zły i dobry. 2) majątek. 3) do celu. 4) — j-
dują. 5) zabiorę.

XII. POZAR.

W obszernym domie zdawna zamieszkanym,
 Lecz jak się zdaje na klęski skazanym,
 W domie, gdzie mieszkał bogaty i mierny,
 Zajął się pożar niezmierny:
 Co bardziej jeszcze powiększało trwogę,
 Ze ze trzech stron wiatry srogie,
 Wznosząc iskry, dym, płomienie,
 Ognistą łoną niebieskie sklepienie
 Okryły: dzielni mieszkańcy atoli
 W tej ostatecznej niedoli,
 Miasto rozpaczy, frasunku,
 Rzucili się do ratunku.
 Porwali się niepomini na własną swą zgubę,
 By obronić szczyty lube.
 Gaszenia rodzaj wszelaki,
 Sikawki, woda i haki,
 Co rostopność, albo też męstwo znakomite
 Kazały, wszystko tam było użyte.
 Gdy wszyscy walczą w powszechniej obronie,
 Jeden samolub,¹⁾ w najmodniejszym tonie,
 Mniej dbając, że się dom cały mógł spalić,
 Byleby własne tłómaczki ocalić,
 Zabrawszy ruchomość swoją,
 Wyszedł przez tylne podwoje,

I do obcej się kamienicy schronił;
Niezmienne kontent że siebie obronił:
Tam przez lornetkę i w oknie stojący,
Spokojnie patrzył na dom gorejący.
Nie pierwszy przykład, że zamysł cnotliwy,

I hazardy ²) i starania,
Skutek wzięły nieszczęśliwy;

Mimo pracy obrońców i usiłowania,
Dom ów ze wszystkiem się spalił,

I szczyt się cały zawalił.

Mieszkaniec, który się go ochronić spodziewał,
Smutne popioły gdy łzami oblewał,
I w pośród gruzów zamyślony siedział;
Przyszedł do niego Samolub kochany,
I rzekł mu: jam to wszystko przepowiedział,
Nikt wam rozumny tego nie pochwali,

Co za zamysł niesłychany,

Biedz do obrony, kiedy dom się pali!

A potem całe dzieło bez porządku,

Bez ładu i bez rozsądku,

Kto widział wodą chcieć ugasić mury,

Ja na mnie winy tej nie będę składał.

Przerwał mieszkaniec: „Wyrodku natury!

„Ty coś siebie nad dobro powszechnie przekładał,

„Kto dzielić z cnotliwymi hazardów się boi,

„Temu zarzutów czynić nie przystoi;

„Nie śmiałeś z nami rzeczy powszechnej zasłaniać,

„Nie masz dziś prawa naganiać

„Ni zamysłu, ni sposobu; ³⁾)

„Zginęliśmy, lecz z sobą przeniesiem do grobu

„Czułe pocziwych wspomnienia,

„Spokojność i świadectwo własnego sumnienia.

„Ty coś zakładał szczęście twoje w złocie,

„Żyj z niem; żyj razem w hańbie i zgryzocie.

1) egoista, szukający własnego interesu. 2) narażanie się na niebezpieczeństwo. 3) żeśmy niestosownych użyli środków.

B A J K I

FRANCISZKA MORAWSKIEGO. *)

I. OSIEŁ I CIEŁĘ.

„Jaki też to osieł zemnie!“
Tak się raz ciełę łajało,
Ze się przelekło daremnie,
I jak głupie uciekało.
Wtem kiedy się tak rozwodzi,
Małe osłátko nadchodzi.
Idzie, idzie zadumane,
Żbem się uderza o ścianę,
I mówi nie myśląc wiele:
„Jakie też to zemnie ciełę!“
Tak i ludzie z siebie szydzą
W swoich błędach drugih widzą.

*) Franciszek Morawski Jenerał Brygady w Wojsku pol-
skiem, jeden z najlepszych żyjących poetów.

II. GWÓZDZ I ŚRUBA.

Niezmiernie się gwóźdź zamroczył,
Gdy raz w desce śrubę zoczył:
Jako być może, rzecz, moja luba?
Ja tak cienki, ty tak gruba:
Przecież w brew twojej naturze,
Więcej działałaś odemnie,
Właśnie tam siedzisz w tej dziurze,
Gdziem ja się tłoczył daremnie.

A ta mu na to: tak to zręcz ność działa,
Ty prostą szedłeś drogą, jam się wśrubowała. ¹⁾

¹⁾ wierubować się, załazy przenosić dochrapać się urzędu, nie mając do niego prawa i zdolności, wkręcić się gdzie.

III. POSĄG.

Z drogi! z drogi! wołając na lud przerażony
Pewien despota ¹⁾ w swym grzmiącym przelocie, ²⁾
Ujrzał swój posąg świeżo obalony,
I leżący w błocie.

Miecza! katów! zakrzyknie, niechaj ginie zdrajca,
Niechaj śmierć jego przykładem się stanie!

Któż jest ten zbrodniarz? kto ten winowajca?

Piorun, Najjaśniejszy Panie!

¹⁾ panujący samowładnie, okrutnie. ²⁾ pędząc powozem z wielkim trzaskiem i łoskotem.

IV. KÓNIK POLNY I MRÓWKA.

Kónik polny, co swój cały,
Wpośród lata czas prześpiewał;
Tak był na zimę zgłodniały,
Ze tylko wiatr nim powiewał.

Zeby też odrobina jaka

Z muchy lub robaka,

Nic zgoła!

A więc idzie, płacze, woła,
U skrzętnej mrówki kołace:
Pożycz, jej, pożycz, powiada,
Kilka ziarek dla sąsiada:
Jakem kónik, tak zapłacę,
By tylko Sierpień zawitał,
Prowizyą i Kapitał. —

Mrówka na to: opatrz Boże!

Ja nikomu nie pożyczam,
Do wad¹⁾ to moich policzam,
Nawet i najłżejszych może.

Ale już mnie nie poprawisz,
Raczej odpowiedz mi nato,
Cóżś robił całe lato,
Ze się dziś żebranką bawisz? —
Tak w dzieńnej jak w nocnej dobie,
Wciąż śpiewałem bez ustanku —

Spiewałeś! dobrze kochanku!
Teraz skakaj sobie. —

g) tę wadę mam z natury, która może nie jest tak wielką,
jak się zdaje.

V. OSIEŁ.

Tak się raz osieł dąsał,
Tak się też z innych natrzasał,
Taki był pyszny, zuchwały,
Ze go zwierzęta wcale nie poznały.
Pojąć nie można było,
Co mu się zrobiło.

Nareszcie wszystkim koniecznie dowodził,
Że się magnatem ¹⁾ urodził.
Dwie godziny o tem gadał,

Powiadał,

Co to miał przodków, a zwłaszcza jak sławnych,
Jak niezmiernie dawnych;
Wyliczał lata za lata,
Jak się ciągnęły jego antenaty, ²⁾
Jak się wznosiły do góry
Coraz w większą sławę rosły,
Jaki to były rozumy, figury
Coto były za osły!

A lis mu na to: jakżeś nierozsądny!
Zawsze twoich chwalisz przodków,

I ty nie jesteś z wyrodków
I z ciebie osieł porządny.

1) wielkim panem. 2) przodkowie.

VI. ŚWIECZKA W LATARNI.

Niechaj się każdy wprzód dobrze ocenia,
Nizeli płochy zamysł go ogarnie.¹⁾
Zachciało się raz świeczce większego znaczenia,
Chciała opuścić latarnię:

Ja mam, rzecze, z mem światłem tak czystem, tak jasnym,
Zawsze siedzieć w tym lochu i brudnym i ciasnym?
Kto stworzony do kąta, niechaj siedzi w kącie,
Ja chcę sobie na wyższym jaśnieć horyzoncie.²⁾
Fortuna śmiałym sprzyja, mogę zmienić postać,
Mogę gwiazdą, księżycem, mogę słońcem zostać.
Wtem się nagle latarni otworzyły drzwiczki,
Ledwie pierwszy wiatr dmuchnął, już nie było świeczki.
Tak nie jeden, co w domu mógł żyć użytecznie,
Pnie się na jaki urząd, chce znaczyć koniecznie:
Lecz niechże go dostąpi, — jak ta świeczka własnie,
Za pierwszą przeciwnością chwieje się i gaśnie.

1) nim się na wielkie odważy przedsięwzięcie. 2) widnokre-
gu, miejscu,

VII. NIEDŹWIEDŹ I ZAJĄC.

Nie tylko ludzi łączy zapal święty, ¹⁾
I między zwierzęty
Bywa przyjaźń gorąca.
Pewien młody niedźwiadek,
Przez rzadki przypadek,
Tak się przywiązał mocno do zająca,
Zając do niego nawzajem,
Ze ich przyjaźni nazywano wzorem:
Był to Pollux z Kastorem. ²⁾
Cóż kiedy Pollux ³⁾ strasznym był mazgajem.
Ilekoć z swoim zapalem wyjedzie,
Ilekoć swoje uczucia niedźwiedzie
W zajęcze serce chciał przelewać tkliwie,
Zawsze go obsapał, obdrapał,
Tak że nasz zając skrzeczał przeraźliwie.
Lecz nie tu koniec smutnej jego doli;
Bo gdy raz w cieniu topoli,
O smutnym rozmawiali losie,
A o marnościach świata rozmyślając
Zchrzymnął się zając,
I mucha siadła mu na nosie;
Niedźwiedź każdej pory
Do przysługi skory,
Nagle się porywa;

Straszliwie zaczął się dąsać:
Tak mi mojego przyjaciela kasać!
Oj czekaj gadzino złośliwa,
Nie wiesz, czem to pachnie!
Jak się odsadzi, jak machnie,
Tak dobrze łapą zagrabił,
Ze razem muchę i zającą zabił.

Kiedy kto wprzyjaźń nierozważną wchodzi,
Biedę i nudy tylko sobie kupi,
Mądry przeciwnik często mniej zaszkodzi,
Niżli przyjaciel serdeczny, a głupi. —

1) przyjaźni tkliwe uczucie. 2) synowie Ledy i Tyndara,
bliźnięta, którzy się bardzo kochali. 2) niedźwiedź.

BIBLIOT. MUSEUM
ZYGMUNTA A. LAWSKI

BAJKI RÓŻNYCH AUTORÓW.

I. OSIEŁ, LEW I KOGUT.

p. JABŁONOWSKIEGO.*)

Wiedzieć potrzeba, jako wszyscy piszą,
Ze lwi koguta, jak jeno¹) usłyszą,
Strasznie się boją, i tak uciekają,
Jak gdy na zwierzę wszyscy nacierają.
Paś się spokojnie osieł raz pod drzewem,
Czyto jaworem, czy też pod modrzewem;

*) Do pierwszych bajkopisów polskich należy Xiążę Jan Stanisław Jabłonowski Wojewoda Ruski, mąż wielce nauki kochający, umarł 1731 r. Nowy Ezop polski czyli Sto bajek i oko w Lipsku r. 1731. Wierszowanie rozwlekłe i niesmaczne.

A lew zbyt głodny z lasa go szpiegował,¹⁾
 I na śmierć osła tamże dekretował.³⁾
 Skoczy lew, jak lew: osieł mój struchleje,
 Aż kogut, siedząc na drzewie, zapieje.
 Lew jakby mu w pysk dał, nazad odskoczy:
 Co kiedy głupi osieł.cudo⁴⁾ zoczy,
 Mniema, że się lew zląkł jego samego,
 Nie wiedząc, że to z piania koguciego;
 Nabędzie serca, i lwa dureń goni,
 Kiedy lew kura nie osła się chroni.
 W tym biegu myśli, niechaj to kroniki⁵⁾
 Głoszą, że dziś padł od osła lew dziki.
 Obejrzy się lew, a oraz się zdumie,⁶⁾
 Ze osieł tyle o sobie rozumie:
 Jeszcze go dalej od kura prowadził,
 By błazna osła ułowił i zgładził.
 Potem się razem na niego obróci,
 Uchwyci silnie, i jak worem rzuci,
 Mówiąc: gdybyś był pod drzewem poczekał,
 I wiedział, że nie przed toba uciekał,
 Zylbyś nieboże; lecz twój zuchwałości
 Karę odniosą twa skóra i kości.
 Znaj się na swojej i ty człecz sile,
 Nie goń duższego,⁷⁾ mijaj go o milę.

1) tylko. 2) śledził, szukał. 3) postanowił go rozszarpać.
 4) który to dziw. 5) dzieje. 6) zdumieje, zdziwi. 7) mo-
 cniejszego.

II. PIES SZTUKĘ MIĘSA PRZEZ RZEKĘ NIOSĄCY.

BAJKA FEDRA, tłumaczenia MINASOWICZA.*)

Gdy przez rzekę niósł mięso pies, czy rzeki wedle,
Obaczył swoją postać w czystych wód zwierciadle:
I mniemając, że inszy pies, że insza sztuka,
Chciał wydrzeć; lecz się chciwość łakoma oszuka.
I tę wypuścił zdobycz, którą trzymał w pysku;
I tej nie dostał, którą pragnął porwać w zysku.

- *) Józef Epifani Minasowicz ur. 1718 r. od Józefa Załuskiego Biskupa Kijowskiego zaszczycony był tytułem Kanonika Katedralnego Kijowskiego, lubo wcale duchownym nie był. Mąż nadzwyczajnie pracowity, jednak nie najlepszy miał gust: jego tłumaczenia autorów klasycznych, a mianowicie Bajek Fedra, mają zaletę wierności, ale wiersz nie zawsze gładki. Umarł w Warszawie 1796 r. w nędzy. Pracowity ten mąż wydał 53 dzieł.

III. KONIK POLNY I MRÓWKA,

p. LAFONTENA, tłumaczenia JAKUBOWSKIEGO.*)

Konik polny całe lato
Prześpiewawszy, głodny zato,
Z żywności całe obrany,
A mroźnym wiatrem obwiany,
Nie miał biedny, wąły, suchy,
Ni robaczka, ani muchy.

- *) Zob. Przedmowę o Apologu o Jakubowskim, i porównaj też samą bajkę przez Morawskiego pag. 155.

Idzie głodny, krzyczy: biada!
Prosi u mrówki sąsiada:
Pożycz, (wszak to nie podarek)
Do przednówka kilka ziarek!
Wszytko, jakem zwierz pocziwy!
Zapłacę ci przedeźniwy,
Ziarnem, czy chcesz gotowizną,
Dam ci lichwę wraz z iścizną.¹⁾
Mrówka pożyczać nie rada,
(To najmniej do niej wada),
Pyta konika: czém przecie
Bawiłeś się w ciepłym lecie?
Dzień i noc wszystkim śpiewałem,
Wiem, że cię tēm nie gniewałem.
Mrówka rzecze: w letniej dobie
Nucąc, teraz tańczuj sobie.

1) Procent z Kapitałem.

IV. WRÓBLE I KOŚCIOŁ.

p. KAJETANA WĘGIERSKIEGO.^{*)}

Stał kędyś kościół drewniany:
Tysiące wroblów w nim swe gniazda miało;

^{*)} Poeta z czasów Stanisława Augusta satyryczny i uszczypliwy, obyczajów wolnych, umarł w nędzy w Marsylii mieście francuzkiem w. r 1787. Najlepszem jego dziełem jest poema komiczne *Organy*, wydane z innemi poezjami tego Autora w wyborze pisarzy polskich Mostowskiego r. 1803.

Proboszczowi się zachciało,
Zeby był reperowany.
Strach około naszych ptaków,
Wypędzono nieboraków.
Jak wszystko było gotowo,
I swą robotę skończył Xiądz Pleban gorliwy,
Przyleciał rój świegotliwy
Szukać mieszkania na nowo.
Wszystkie dziury załatane;
Wróble nie miały gdzie siedzieć,
Powracając się stroskane
Rzekły: radziłyśmy wiedzieć
Ten gmach duży,
Na jaki teraz użytek służy?

V. MŁODY XJĄŻĘ Z MENTOREM.¹⁾
P. KARPINŚKIEGO.*)

Młody Xiążę z swym mentorem
W lesie przechadzki zażywa,
I nudzi się panów wzorem;
Bo ten zysk wielkości bywa.

¹⁾ Ignacy Karpiński w Kraśniku wiosce darowanej sobie od Króla Stanisława Augusta największą część życia swego przepędził. Umarł r. 1826 prawie zupełnie zapomniany. Poezycie tego czułego poety tchną tą delikatną prostotą i tkiwością, która się wszystkim podoba. Dzieła jego wydał Dmochowski w 4ch tomach: bajek mało pisał.

Słowik zaśpiewał na pręcie,
 Widzi go, słyszy głos rzadki;
 Że był Xięciem, chciał w momencie
 Złowić i wsadzić do klatki:
 Ale gdy bieży z hałasem,
 Ptaszek uleciał tym czasem.
 Czemuż, rzekł Xiążę markotny,
 Słowik, co tak śpiewa mile,
 Kryje się w lasach samotny,
 A w mym domu wróblów tyle?
 Oto byś miał, mentor rzeczce,
 Naukę życia przyszłego,
 Że głupi sam się przywlecze,
 Trzeba szukać cnotliwego.

1) z Nauczycielem.

VI. PRZEPIÓRKI.

p. TETMAJERA. *)

Kiedy młody nie słucha, jak mu starszy radzi,
 Zawsze się zdradzi.
 Wyszła z gniazda przepiorka tak mówiąc do młodzi:
 Niechaj poki nie wrócę żadna nie wychodzi,
 Bo nie wiecie dzieci,
 Że zradny człek sieci

*) Bajki Tetmajera, który widocznie naśladował Krasie-
 kiego, wyszły w Krakowie r. 1812.

Obstawiwszy do koła
Czatuje;
A ukryty na wabiu głos nasz naśladuje,
Do zguby woła.
Odbiegła — a że długo nie widać jej było,
Dzieciom się sprzykrzyło.
Wtem głos przepiórki,
Słyszając z za górki.
Sądząc, że ich umyślnie Pani matka zwodzi,
Aby siedziały,
Nie figlowały,
Jedno za drugim wolno z gniazdeczka wychodzi;
Biegną śmielej za głosem, a wpadłszy na siatki,
Daremnie się trzepocąc wzywały swej matki.

VII. JAN I MUCHA. .

p. KAMIENSKIEGO.*)

Jan, który siedział przy smacznym bigosie,
Poczuł, że mucha laźła mu po nosie.
Tęm rozniewany silnie pięść natężył,
Ugodził w muchę, nosa nadwreżył.
Ktoś mu rzekł z boku: ależ Panie Janie!
Much tu jest więcej, nosa Wam nie stanie!
Zapęd zbyteczny nierozsądku znakiem:
Kto słyszał muchę zabijać kulakiem!

*) Dyrektora teatru Lwowskiego.

VIII. SZLACHCIC.

.p SZCZEPKOWSKIEGO. *)

Pewien Szlachcic nad Wisłą, że miał liczne zbiory,
Ze mu pokłon dawano, czyniono honory,
Rozumiał, iż upodli przez to swego syna,
Gdyby go ujrzał w szkole z dzieckiem mieszczanina.
Począł tedy przemyślać, jak go edukować?
Za najlepszą osądził guwernerów ¹⁾ chować.
Sprowadził więc Anglika, Włocha i Francuza,
I kazał go nauczać, co opiewa Muza? ²⁾
A tak gdy synek wyszedł z tych trzech mistrzów szkoły,
Powiedział, że Polacy nie ludzie, lecz woły.
Zapłakał szlachcic nato, gdy słyszał o wole,
I odtąd dzieci kształcił w narodowej szkole.

*) J. Szczepkowski, Professor Seminaryum Nauczycielskiego w Poznaniu wydał swe bajki, pod tyt: Sto i jedna bajek, w Poznaniu 1821 r.

1) Nauczycieli zagranicznych. 2) bogini poezyi.

IX. BAJKA O TROJKĄCIE A. B. C.

p. WIKTORA LENKIEWICZA.

Czyż zawsze o Lwie, Wilku i Liszce hultajce?
Nie, nic o nich nie powiem w mojej pierwszej bajce:
Pewien, że się w mym kroku nowością zalecę,
Powiem bajkę o zacnym trojkącie A. B. C.
Raz wielki Matematyk nad ludzi wzniesiony,

Mierząc gwiazdy, planety, licząc miliony,
Trojkat roztwartokątny na świstku zakryślił,
Spojrzał w niebo i niewiem o czem się zamyślił.
Wtem hałas i krzyk wielki. Coż znaczą te wrzaski?
W trojkacie zakreślonym wszczęły się niesnaski.
Kąt przy C był szeroki i wielce roztwarty:
Wiec jak Magnat zwyczajnie dumny i uparty,
Z pogardą na dwa inne kąciki spoglądał,
Koszttem ich jeszcze bardziej rozszerzyć się żądał.
Fuknął: po co te chude i liche stworzenia,
Wyglądają tam nędznie, zpod mego ramienia?
W tem kąt ostry: Naszą nam nie wyrzucaj małość,
Na niej to się opiera twoja okazałość.
Immy mniejsi, ty meś ty większy Mości kącie,
Lecz się nikt nie obejdzie, i bez nas w trojkacie.
Niech kto jak chce podobnych wam kątów namnoży,
Z samych kątów roztwartych trojkąta nie złoży;
A my się bez was wielkich łatwo obejdzimy;
Sami go sobie zrobimy.

X. KOGUTY.

p. BRODZIŃSKIEGO. 7

Bo nie miał innej roboty:
Chłopiec jeden z pustoty,

7 Kazimierz Brodziński, Professor Literatury polskiej przy Uniwersytecie Warszawskiem. Bajkę tę napisał w pierwszej swej młodości.

Stanał sobie przy kurniku,
I zaśpiewał kukuryku.
Spały wtenczas kury cicho,
Lecz tym kızıkiem, jak na lichu,
Skoro się poobudzały,
Piać zaczyna kurnik cały.
Słyszą to kury sąsiada,
Im więc także piać wypada;
I nie wiedząc co? i czemu?
Pomawia jedno drugiemu.
Zgoła, że w każdej chałupie
Pieją kury głupie.
Ztąd według różnych życzenia,
Różne wrózenia.

Ten ztąd uléwy,
Ten wiatr burzliwy
A inny deszcza
Przyjście obwieszcza:
Ten zaś, co wszczął kukuryku,
Smiał się z wszystkich przy kurniku.
Takie właśnie
U nas baśnie.

Kto co głupcowi,
Z pustoty powi,
Wszyscy mu wierzą,
I dalej szerzą,

Tak gdy bajkę zywia,
Mędrek się poci,
Głupcy się dziwią,
A śmieją trzpioci.

XI. CZŁOWIEK I MOTYL.

P. LUDW. KROPIŃSKIEGO.*)

Naśmiewał się człek z motyla,
Ze u niego wickiem chwila.¹⁾
Zginał motyl — rok za rokiem,
Sto lat zbiegło rączym²⁾ krokiem;
Przyszło do zawarcia powiek,
Sto lat chwilą nazwał człowiek.

*) Byłego Generała w wojsku polskiem, autora Luidgardy, tragedyi oryginalnej i romansu Adolf i Julia.

1) motyle krótko żyją, niektóre kilka tylko godzin. 2) szybkim.

XII. MĄDRY I GŁUPI.

P. TEGÓŻ.

Mądry rozprawia o istocie ducha,
Głupi go słucha:
Gdy skończył, mądry się zdumiał,
Ze go głupi nie rozumiał.
Więc nawzajem mądry słucha,
Głupi rozprawia o istocie ducha;
Gdy skończył, głupi się zdumiał,
Ze go mądry nie rozumiał.

XIII. ZEGAR.

P. LIPIŃSKIEGO. *)

Gdzie wyniosła stoi fara,
Na wieży wpośród zegara,
Na jednym onego kole,
Robaczki drobne, a dla których mole
Byłyby straszne wielbłądy,
Których wiek krótki: bo z jedną godziną
Rodzą się, mnożą i giną,
Założyły swoje państwo i rzady:
I tak swe z kołem kręciły siedlisko,
Od pięćdziesiąt godzin blisko.
Widząc nad głową toczące się kręgi
Różne powstały u ludu mniemania
O tworczy i celu zegara:
Jak dawne twierdziły księżgi,
A nawet przodków podania,
Powszechniejsza była wiara,
Że lubo pojąć nie można zamiaru,
Człowiek był tworcą zegaru.
Że przed wiekami tam się był objawił,
I co się popsuło, poprawił.....
Jeden z robaczków, dowcip nadzwyczajny,
Chcąc dobrze zgłębić ruch zegara tajny,

*) Radcę Stann, tłumacza Bokolików Wirgiliusza i autora Komedyi Zamki na lodzie: umarł r. 1828.

Zważywszy pewne obroty,
Pomierzywszy kołowroty,
I bliższe poznawszy koła,
A szczególnie wielką wagę,
Na braci swoich zawoła:

Ah! co za przesąd! jaką jest ślepotą
Wierzyć, iż zegar jest człeka robotą!

Proszę tylko o uwagę:

Jasno się cały ruch jego wyklada,
Niepotrzebna cudza praca,
Samo się wszystko bez człeka obraca:
Ten ołów, który swym ciężarem spada,
Kręci nad nami te ogromne walce,
A na nich cywy i kół gęstych palce
Ruch dają kręgom, których wartość różna;
To wszystko łatwo wyrachować można.
Dzwon co nas straszy niezmiernym łoskotem,
Grzmi, czemu? bo jest uderzony młotem:
Wszystko los działa, a nie żadna sztuka.

Tak mądry wykład i nauka
Wszystkich zadziwia, słuchają go z chlubą,
Gdy swe układy tak jasno tłumaczy,

I pewną wspiera rachubą;
Przekonał swoich słuchaczy,
Przyznali blaskiem prawdy zwyciężeni.

Odtąd wszyscy oświeceni,
I co za takich ujść chcieli,

Z ślepoty ludu prostego się śmieli,
Ze w swej ciemnocie nic nie docieka,
Jasných dowodów nie mając na względzie,
I uparty w starym błędzie,
Zawsze wierzy, iż zegar jest dzieło człowieka.

Jest to Allegorya dowodząca istności Bóstwa.

XIV. NIEDŹWIEDŹ SZUKAJĄCY ZABAWY.

P. GÓRECKIEGO.

Kiedy długie nastąpiły
Wieczory, w zimowej porze;
Zwierzęta zebrane w borze,
Razem się z sobą bawiły.
A wtem niedźwiedź nieproszony,
Niewiadomo z której strony,
Przywędrował niespodzianie,
W to przyjacielskie zebranie.
Skoro go tylko zoczyły
Zwierzęta przejęte trwogą,
Jaką tylko mogły drogą,
Uciekały z całej siły.
„Stojcie! czegoż się lękacie?
Wołał niedźwiedź, chciałem chwilę
Zabawić się z wami mile,
A wy mną tak pogardzacie?“ —
Kochamy ciebie serdecznie,

Rzekł zając, pędząc ¹⁾ się w góry,
Lecz się bawić niebezpiecznie,
Z tyni, co mają pazury.

1) uciekając.

XV. OSTATNIA BAJKA.

P. TEGÓŻ.

Krucy kradli, lis w polach, wilk obdzierał w kniejach,
A słowik im powiadał bajki o złodziejach.
A ty łotrze! krzyknęli, wiesz co to mocniejsi?
Kiedy oni źle robią, winni milczeć mniejsi. —
Nie będę, już nie będę, ktoż się mógł spodziewać,
Ze takich wielkich Panów mogą bajki gniewać.

XVI. RÓZGA.

P. MINIEWSKIEGO. *)

Uradował się Jasio, gdy zobaczył z rana
Pieknie złoconą różgę pomiędzy cackami:
Wieczor dostał nią w skórę: ach! krzyknął ze łzami,
Rozga zawsze jest rozgą, chociaż pozłacaną.

*) Bajki Wład. Min. w Warszawie 1828 r.

XVII. DWAJ PODRÓŻNI.

P. TEGÓŻ.

Wśród najpiękniejszej pogody,
Jeden stary, drugi młody,

Dwóch podróżnych wędrowało.
Wtém czarna chmura okrywa nieba,
Zabłysło, zagrzmiało.

Młody rzecze: przed burzą schronić się potrzeba;
Słyszysz, jak szumią wiatry, jak warczą potoki?

Pod ten dąb wysoki
Schronić się, lepszej wybrać opieki nie mogę.
A ja odpowie stary, w dalszą idę drogę:

W czasie burzy czyste pole

Nad opiekę dębów wolę.

O jak była zbawienna starego porada!
Piorun uderza, dąb strzaskany pada,
I kiedy swym upadkiem młodego przywalił,
Stary zmokł idąc polem, lecz życie ocalił.

XVIII. ŻÓŁW I ŚLIMAKI.

„Załużę was nieboraków!
Żółw powiedział do ślimaków,
Jak wy u kata żyjecie,
Z tak słabą konchą¹⁾ na grzbiecie?
Patrzcie jeno na tę zbroję!
Bryki się ciężkiej nie boję:
Nieraz leżę na pół drogi,
Koniom podłazę pod nogi;
Zadne bydlę w całym świecie,
Skorupy mojej nie zgniecie.“

Winszujemy konchy takiej!
Rzekły do żółwia ślimaki,
Kto się lada kogo boi,
Musi jak ty chodzić w zbroi.

1) skorupą.

XIX. SKOWRONEK I WRÓBEL.

Skowronek pytał wróbla, czemu przed jesienią,
Podług chwalebnych zwyczajów,
Nie leci do cudzych krajów?

„Tu się, rzekł, w zimie drzewa nie zielenią,
Tu, kiedy rzeki mróz zetnie lodem,
Przyciśnion zimnem i głodem,
Pod smutną tulisz się strzechą:
A my tymczasem z uciechą

W ciepłych krajach swobodnie śpiewamy i skaczem“ —
Tum się rodził, rzekł wróbel, ten kraj mi jest miły,
A choć mi zimna nieraz dokuczyły,
Wolę cierpieć w ojczyźnie, niż zostać tułaczem.

XX. ZWIERZĘTA

NA MOROWE POWIETRZE CHORUJĄCE, z LAFONTENA.

Niebo, by liczne zbrodnie ukarało,
Między zwierzęta powietrze zesłało:
To zaludniając Erebu¹⁾ pustynie,
Trwogę rozniosło w zwierzęcej rodzinie.

Po kilkunastu codziennie grzebali;
A ci, co jeszcze przy życiu zostali,
Sił pozbawieni do łupu nabycia,
Nie mogli krzepić gasnącego życia.
Wilki do owiec apetyt straciły,
I lisy w nocy drobiu nie wietrzyły; ²⁾
Lew jak monarcha o kraj swój troskliwy,
Zwoławszy naród na obszerne niwy,
Pełen powagi i słodkiej wymowy,
Zagał sejmik następnemi słowy:
Cni przyjaciele! zagniewane bogi,
Za nasze grzechy słuszne mierząc kary,
Zsełają na nasz ród fatalne wrogi, ¹⁾
Dając nam poznać, że pragną ofiary!
Niech najwinniejszy w zwierzęcym narodzie,
Brocząc krwią własną święte ich ołtarze,
Poświęci życie ku wspólnej wygodzie,
Bogów przebłaga i przestępstwa zmaże.
Dzieje nas uczą, że w takich przygodach ⁴⁾
Podobne były ofiary w narodach.
Miłość więc własną złożywszy na stronę,
Niech każdy wejrzy w stan swego sumienia:
Co się mnie tyczy, pierwszy mą zasłonę
Podnosząc wyznam własne wykroczenia:
Aby dogodzić żarłocznej naturze,
Już nie jednego zadławiłem zwierza,

Czestom me szpony ostrzył w owczej skórce,
Co większa zjadłem nie raz i pasterza!
Chetnie więc spełnię wolą przeznaczenia,
Jeśli mógł więcej nad innych zawinić;
Lecz wprzód wyznajcie własne uchybienia,
By wiedzieć z kogo ofiarę uczynić.
Sprawiedliwości od nas niebo żąda,
I krwi zbrodniarza w ofierze wygląda. —
Królu! lis rzecze, z dobrych jesteś panów,
Skrupuły twoje, są tego dowodem;
Cóż mi to za grzech zjeść kilka baranów,
Czyliż masz dla nich pasować się z głodem?
Co do pasterza, mogę mówić śmiało,
Za zbrodnie poniosł słuszną karę wcale,
Będąc z tych stworzeń, którym się zachciało,
Nad zwierzętami panować zuchwale. —
Ledwie lis skończył, gdy pochlebców zgraje,
Hucznym oklaskiem mowę uwieńczyły;
Nie śmiano zgłębiać pańskie obyczaje,
Chociaż godnemi ukarania były:
Wilków, tygrysów i niedźwiedzi zbrodnie,
I kundków nawet płazem przepuszczono,
Każdy drapichrust⁵⁾ wywinał się modnie,
Choć każdy wartał,⁶⁾ by go powieszono.
Przyszedł nakoniec i osieł wzgardzony:
„Pamiętam, rzecze, po łące klasztornej

Idąc raz, głodem wielkim przyciśniony,
Dałem się uwieść pokusie niesfornej,
Zakosztowałem, czyli dobra trawa!....
Lubo wyznaję, że nie miałem prawa.

Wrzaski powstały na biednego osła:
Wilk choć zły mowca z łatwością dowodził,
Że za to zemsta bogów się zaniósł;⁷⁾
Ze chcąc, by ród ich z niebem się pogodził,
Trzeba uczynić z nędznika ofiarę,
Co był przyczyną tak strasznego moru.
Niechaj ponosząc słuszną śmierci karę,
Zmaze swą⁸⁾ zbrodnię bez dalszego sporu.

W miarę, jak będziesz nędznym lub bogatym,
Sędzia cię uzna, białym lub pstrokatym.

- 1) piekieł. 2) śledziły. 3) okropną klęskę. 4) przypadkach.
5) włóczęga, łotr. 6) wart był. 7) powstała. 8) śmiercią.

XXI. KOT I PERSPEKTYWA. z FLORYANA.

Miłośnik łowów, kot psotny i dziki,
Włóczęga, rabuś, słowem nic dobrego,
W lasku pewnego Hrabiego,
Gdzie się chowały bażanty, króliki,
Aby w ustroniu dni spokojnych dożył,
Schronienie swoje założył.
Tam to dopiero, jak ów Nemrod¹⁾ sławny,
Do czatów i biegu wprawny,

Gonił, dościgał, chwytął nie ostrożne,

I jajorodne i czworonożne.

Darmo strażnicy, by zgubić szkodnika,
Z ostrym ładunkiem dybią każdej pory,
Ci do strzelby, ten do nory.²⁾

Ledwo go zoczyć — już ci i znika —

Lękał się wszakże, aby kiedyś z boku,

Nie był raptem zaskoczony,

Zalił się przeto na wiek pochyłony,

Ze mu bystrego już przytępił wzroku.

Często się temi myślami

Nieborak turbował srodze,

Gdy raz chcąc użyć rozrywek

Jakąś rureczkę szklniącą się szkiełkami

Spotyka raptem na drodze.

Była to jedna z owych perspektywek,

Przez które moda w czasie widowiska,³⁾

Nawet charakter osób *) daje poznać zbliśka:

A w tém ustroniu, gdzie uczęszczać lubił,

Hrabia ją przypadkiem zgubił.

Wnet ją kotek ciekawy rozpoznawać zaczyna,

Ogląda, rozważa bacznie,

Potem lekkuchno pazurkiem dotyka,

Już łapką, już obiema, z tej, to z owej strony,

Trąci, popchnie, podrzuci, przyskoczy, umyka,

Wielce zdziwiony,

Ze choć płoszy, choć nalega,
Nic ze środka nie wybiega,
Coby jął w pazurki:

Ośmielon wręście zagląda do dziurki. —
Wtenczas zda mu się widzieć pod krzaczkiem na trawie
Króliczka bliżuténko — o trzy kroki prawie.
To mi to skarb zawoła, i wręcz do krolika....
Wtém słyszy szelest: więc już nie umyka,
Lecz do lornetki, co mu też ukaże?
Zajrzy, lecz w drugi koniec - - - owóz zatrwożony,
Widzi zdala ku sobie zmierzające strażę.
Tu strach, tu głód, co począć? której się jąć strony?
Niepewny, chwilę w zadumieniu staje....
Myśli znowu do szkiełek źrenice przytyka,
Znowu większe o podał straż mu widzieć daje,
A mniejsze tuż, tuż królika —
Dość mi tu czasu i złapać i uciec,
Pomyślił kotek i dalej na łowy.
Wtém zbliśka mierzon zaczajonych sztuciec —
Morderczą kulę wsadził mu do głowy.

1) Nemrod czyli Nimrod sławny myśliwiec, fundator państwa
Assyryjskiego. 2) jamy. 3) w teatrze. 4) fanfaronadę.

XXII. KONIEC ŚWIATA.

Ty która nie istniejesz jeszcze,
A już tysiące w zawody

Walczą o twoje nagrody,
Mianowicie Ichmość wieszczę,¹⁾
Do ciebie głos mój, Potomności! wznoszę,
I o wzajemną cierpliwość cię proszę:
Choć mnie nie zdołasz usłyszeć zdaleka,
Grzeczny mój wierszyk na ciebie poczeka.
Ciekawą myślę podać okoliczność,
Która zabawi potomną publiczność.

Tysiąc osiemset szesnastego roku,
Jak bywało na tym globie,²⁾
Żył każdy myśląc o sobie:
A jam tylko patrzył z boku,
Czyniąc moje postrzeżenia
Nad postępem oświecenia,
Które rozlało na ziemię
Nowych namiętności plemię;³⁾

Aliści jęki ludów się rozległy

Co słyszę! przebóg! jakiś wieszczbiarz⁴⁾ biegły,
Dowiódł przez sztuczną rachubę,
Nieochybną świata zgubę.

W osiemnasty Lipca, rzecze,
Ognistym ogona końcem,
Zetrze się kometa z słońcem,
I zniszczy plemię człowiecze.

W samo południe
Wrzeć będą rzeki i studnie,

Ogień ochłonie

I wszystko spłonie!

Na tak niemiłą zapowiedź

Przełęknięte krocie osób

Odmieniają życia sposób,

Poszczą, odbywają spowiedź!

Lichwiarz od tego momentu

Nie żąda już sta procentu;

Kłótnik zaniechał swej pieni, ¹⁾

Pogodzili się uczeni,

Lekarz był więcej ostrożny,

I zgrzeczniał Jaśnie Wielmożny.

Przyszedł na koniec dzień trwogi...

Już widać na słońcu plamy,

Wróżby nieszczęsnej pożogi, ⁶⁾

Komety tylko czekamy.

A wtem deszcz gruby

Zmieszał rachuby.

Nazajutrz słońce pogodę przyniosło.

Każdy na nowo zaczął swe rzemiosło:

Łakomiec zmiatał grosze do szkatuły,

Opiekun niebył dla swych sierot czuły,

I znówu jak przedtem cnoty

Zmyślone są istoty.

Ludzie! rządzeni nadzieją lub trwoga!

Chcą was prowadzić przepisana drogą,

Potrzebamy co pół roku
Myśleć dla was o proroku.

1) poeci. 2) na tej ~~kuł~~ ziemskiej. 3) poczet, liczbę. 4) prorok. 5) processowania się. 6) znaki, że się zbliża koniec świata.

XXIII. MYSZKA.

Myszka sądziła, że ma doświadczenie,
Ze zna zasadzki i ominie łapkę,
Więc rzekła: widzę jedną, kłaniam uniżenie!
Chociaż słoninka pachnie doskonale,
Będę się strzegła, nie ruszę jej wcale!
Przecież ją zapach ludzi, i na nią ma chrapkę.
Ej! mówi po namyśle,
Gdy rozważam ściśle,
Rostropność ruszyć nie radzi,
Lecz powąchać nie zawadzi.
Wtém się przybliża, wchodzi i nosek przykładą:
Puk! nieszczęśliwa łapka zapada.

DODATEK.

B A J K I

STANISŁAWA JACHOWICZA *)

DLA MAŁYCH DZIECI.

I. SIEJBA.

Powiedz mi Tatuniu luby,
Czemu rzucasz w ziemię zboże?
Czegoż próżnej szukasz zguby?
Wszak ze zboża chleb być może?

Ja ci wyzbieram troskliwie,
I zaniosę je do młyna,

*) Bajki tego/zyjącego poety wyszły najprzód w Płocku r. 1824, ostatnia zaś, to jest czwarta edycja w Warszawie 1829 r., i są jedyne w swym rodzaju. Żaden bajkopis nie zniżył się tak do pojęcia dziecinnego wieku, jak Jachowicz, i podziwienią godną w tej ujmującej prostocie i naturalności okazał sztukę.

Na co ma gnić na tej niwie?

Tak mówił mały chłopczyna.

Synu! rzekł Ojciec sędziwy,
To zboże mi tu nie zginie,
Ujrzysz, nim jeszcze rok minie,
Ile zbierzemy z tej niwy.

Siejcie dzieci w sercu cnoty,
Miłą cieszcie się nadzieją,
One tam pięknie dojrzeją,
I przyniosą wam plon złoty.

II. PIŁKA.

Piłka się raz z chłopców śmiała,
Że wyżej od nich skałała.
Obrażeni żarty temi,
Nie podnieśli piłki z ziemi.
Błąd poznała nieboraczka,
I ze wstydu spiekła raczka.

III. STAŚ.

Staś na sukni zrobił plamę:
Płacze i przeprasza mamę;
Korzystając z chwili mama,
Rzekła: na sukni wypierze się plama,
Ale strzeż się moje dziecko,
Brzydkim czynem splamić życie:

Bo ci Stasiu mówię szczerze,
Ta się plama nie wypierze.

IV. TADEUSZEK.

Raz swawolny Tadeuszek
Nawsadzał w flaszeczkę muszek,
A nie chcąc ich morzyć głodem,
Ponarzucał chleba z miodem.
Widząc to ojciec przyniósł mu piernika,
I nic nie mówiąc drzwi na klucz zamyka —
Zaczął się prosić, płakał Tadeuszek, —
A ojciec na to: nie więź biednych muszek.
Siedział dzień cały, to go nauczyło:
Nie czyni drugiemu, co tobie nie miło.

V. ADELKA.

Adelciu! twa imienniczka,
Napierała się pierniczka:
Myślisz Adelciu, że jej Mama dała?
Nie — a dla czego? — bo się napierała.

VI. WICUŚ.

Na zamarznietej sadzawce w ogrodzie
Slizgał się Wicuś po lodzie:
A chociaż mu brat starszy ganił tę zabawkę,
Gdy sposobność upatrzył, dalej na sadzawkę.

Zaufany w zręczności mniej ważył przestroge.
O przypadek nie trudno — Wicus złamał nogę;
Wtedy biedny chłopczyzna sam wyznał ze łzami:
Ze się nie godzi starszych pogardzać radami.

VII. FRANUS.

Franus miał śliczne jabłuszko czerwone,
Pieści się niem, na każdą obraca je stronę,
I rzecze: szkodaby cię zgładzić z tego świata,
A przytem trzebaby dać połówkę dla brata:
Nie, nie, ja ciebie nie ruszę
Cały rok cię chować muszę:
A potem ... nie i potem .. rzecze mały sknerka,
I schował je do kuferka.
Cóż się stało? jabłko zgniło:
Jakże mu żal wtedy było!

VIII. KOSTUŚ.

Póki miał Kostuś kilka tylko groszy,
Dzieląc się niemi doznawał roskoszy;
Nadeszły imieniny, aż tu niespodzianie,
Sto nowych groszy dostał na wiązanie.
Mniemacie, że ten chłopczyk obdarzon sowicie,
Będzie jeszcze hojniejszym? bardzo się mylicie:
O grosz go prosił żebrak, odmówił mu śmiało,
Boby mu do okrągłej liczby brakowało.

Uczcie się dzieci poskramiać swe żądze,
Dla dobrego użycia daje Bóg pieniądze:
A kto za młodu zbiera, by się patrzył na nie,
Obrzydłym skąpcem na starość zostanie.

IX. OLEŚ.

Mały Oleś wszedł do sali,
Tam gdzie goście w karty grali:
Jeden z nich porwał chłopczyka
I przysadził do stolika.
„Próbuj szczęścia, masz pieniądze.“
Wzmagają się w chłopcu żądze,
A na odgłos srebra dźwięku,
Drżą mu wszystkie kąty w ręku:
Jeden i drugi pomaga dziecinie,
Pieniądz płynie;

Karta szczęśliwa

Wygrywa a wygrywa.

Gdy się już wiele pieniędzy zebrało,
Chce wstawać. Nie braciszku! trzeba siedzieć dalej,
Wszyscy wołali.

Rad nie rad musiał, choć mu się spać chciało.

Nie wyszło chwili

Co do grosza go zniszczyli,

Zaledwie mu pieniążki błysły przed oczyma,
Zal się tylko pozostał, że były, a niema.

Kochane dzieci! ważna ztąd nauka,
Niech w ślepym losie nikt szczęścia nie szuka:
Pracujmy na chleb w krwawym czoła pocie,
Lepszy grosz pewny, jak niepewne krocie.

X. BEZIMIENNY.

Dała mi złotówkę Mama,
Bym zobaczył panorama.¹⁾
Ide ulicą miodową,²⁾
A wtem starzec z siwą głową,
Obraz nędzy i rozpaczy
Prosi o wsparcie bogaczy.
Przeszli dumnie ci i owi,
Nic nie dali nędzarzowi.
Tak mi go się żal zrobiło,
Ze choć nowość widzieć miło,
Wyrzekłem jej się dla cnoty,
I dałem starcowi złoty.
Lecz kto jestem, jak się zowie,
Nikt się odemnie nie dowie;
Bo mi ojciec mawiał: synu!
Nie chęć się z dobrego czynu!

1) gdzie przez szkło powiększające całe okolice z przedmiotami w naturalnej wielkości widzieć można. 2) ulica w Warszawie.

XI. DOBRUŚ.

Ach Mamo! serce mi pięknie,
Rzecz Leosia ze łzami,
Dobruś się bawił tak pięknie
Jeszcze przed kilką chwilami;
A teraz martwy, bez duszy,
Ni oczkiem błysnie, ni rączką poruszy,
Nigdy już, nigdy nie wstanie!
Mylisz się, moje kochanie,
Odpowie mama Leoni,
Próżno twe oko łzy roni,
Dobruś szczęśliwszy od ciebie,
Umarł na ziemi, ale żyje w niebie.
Wierz mi Leoniu kochana,
Śmierć jest tylko życia zmiana:
Za życie wśród cierni, głogu,¹⁾
Bierzemy wieczność przy Bogu.

1) pełne gorczy i umartwienia.

XII. CHŁOPCZYK UKARANY.

Piął się chłopczyk na drzewo, co nad rzeką stało,
Bo cudzych paniczowi gruszek się zachciało;
Ale na takich sprawkach każdy źle wychodzi:
Cudza własność jest świętą, tknąć się jej nie godzi.
I nasz chłopczyk to poznał, ale już po szkodzie:
Spadł, i gruszek nie dostał i skapał się w wodzie.

XIII. KAROLEK.

Szedł z Wojciechem Karolek, alic pośród drogi
Zaczyna się uskarzać, że go bolą nogi,
I dalej w dasy dziecięce,
By go Wojtuś wziął na ręce.
Wojciech chcąc się zbyć ciężaru,
Rostropności użył daru,
By uspokoić chłopczyka,
Dał mu laskę za konika;
Na nim, rzeczce, jedź do woli,
A nóżka cię nie zaboli.
Karolek się już nie dąsa
Na drewnianym koniu płąsa,
I omamiony chłopczyzna
O bolu nóg zapomina.
Śmiejem się z dziecka, a tacyśmy sami,
Drewnianym koniem nie jeden nas manii:
My choć istotnie czujem ból nie lada
Nikt się nie wstydzi i z konia nie zsiada.

XIV. PAWEŁ I JAN.

Pytał się Paweł: powiedz mi mój Janie,
Co ty jadasz na śniadanie?
Jan mu na to: jak czasem, na co człeka stanie,
Jednak ja lubię odmianę;
Czasem mleko, chleb z masłem albo piwo grzane.

A ja, rzekł z chlubą Paweł, taką już mam wprawę,
Ze codziennie piję kawę,
I to jeszcze nie jedną, dwie trzy filiżanki,
Do tego grzanki,
Albo ze świeżem masłem bułeczki montowe.¹⁾

Tu przerywają mowę.
Wkrótce potem widziano Pawła nieboraczka,
Jak on suche bułeczki wydobywał z fraczka.

Dalej, dalej co się stało?

Gdy się grosze wyszyplało?²⁾

I na bułki już niestało.

Ach jakże jemu było przykro znieść tę zmianę!
Jan miał zawsze chleb, mleko, albo piwo grzane.

1) z pięknej przedniej mąki. 2) wydało.

XV. WOŹNICA.

Dziwne też sobie prawa czasem człowiek rości.
Woźnica był wgalonach, w guni¹⁾ Podstarości.²⁾
A więc mój ćwiczyszka pokręciwszy wąsa
Drwi z starego szlachcica, z stroju się natrzasa:
Czem twoja, rzecze, burka³⁾ przy mojej odzieży?
Na to szlachcic: mój bracie, wiedzieć ci należy,
Ze nas powierzchowności bardzo często zwodzą;
Ja tym skórę garbuję, co w galonach ohodzą.

1) opończy. 2) ekonom. 3) opończy bura, szara.

XVI. LIS I BOCIAN.

Pytał się lis bociana: powiedz mi mój bracie!
 Bo to wy już od dawna po świecie bujacie,
 Cożście przecie ważnego widzieli,
 Gdyście od nas odlecieli? —
 Tu nasz bocian wędrowny uniesion zapałem:
 Ach! co ja, rzeczy, bagnisk i kałuż widziałem,
 Tamto, tanto dopiero wyborne przysmaczki,
 Jakie żabki tłusciutki, jak pulchne robaczki!

Co też widział ważnego nasz młodzik w Paryżu?
 Niezrównane pulpety ¹⁾ i przysmaczki z ryżu.

1) zraziki cielęciny opiekane w mące.

XVII. LEW I OWIECZKA.

Broń się owco, lub zginiesz! rzekł lew niespodzianie: —
 Jazbym się miała bronić, najjaśniejszy panie?
 Mnie łaskawa natura oręża nie dała,
 Pokora i niewinność, to moja broń cała. —
 O niewinność nie pytam, pokory nie cenię,
 Broń się, albo krwi twojej popłyną strumienie —
 Czyn co chcesz, gdy niewinnej cnota nie zasłoni,
 Ja znosić tylko umiem, innej nie mam broni. —
 Podoba mi się twoja skromność i odwaga,
 Jęj potęgą nad samą dzikością przemaga,

Jesteś wolna, żyć będziesz, jest to tylko probą,
Nigdy ja nie myślałem pastwić się nad tobą:
Bo kto gnębi niewinność bohater nie wielki,
On w sercu krwi szlachetnej nie ma i kropelki.

XVIII. WIEWIÓRKA I ORZESZEK.

Jeszcze w zielonej skórcie
Dostał się orzech wiewiórce,
Ledwie go dotknie drobnemi ząbkami,
„Jakże mię (rzecze) moja matka mam, ¹⁾
„Nieraz mi to powiadała,
„Ze orzeszek potrawa arcy doskonała,
„Dziękuję za nią.“ Wtem rzuci orzechem,
Podjęła ²⁾ go małpa z śmiechem;
Bierze w łapki rozłupywa,
Słodkie ¹ ziarko wydobywa;
I gdy go zajada sama,
Rzecz wiewiórce: „Dobrze mówi mama,
Dobry orzeszek, trzeba rozgryźć wprzody,
Musi ten pracować, kto chce mieć wygody. —

1) zwodzi. 2) podniosła.

XIX. PSZCZÓŁKA.

Bujając pszczołka po kwiatkach w ogrodzie,
Zobaczyła człowieka leżącego w chłodzie,

Przybliża się do niego, i pytać ośmiela:
„Masz większego nademnie z zwierząt przyjaciela?“
Mam owcę, rzecz człowieka, co wełny udziela;
Twój miód tylko przyjemny, wełna pożyteczna,
A przytém, prawdę rzekłszy, tyś trochę niegrzeczna,
Owieczka mi swą wełnę daje dobrowolnie,
Pszczołka czasem za miodek dobrze żądłem koluie.

XX. PSZCZOŁA I OSA.

„Dzień dobry sestro kohana!“
Rzekła raz osa do pszczołeczki zrana,
Gdy się przypadkiem
Spotkały nad kwiatkiem.
Niebardzo to pszczołeczkę po sercu pogłaska.
„Zkądże ta łaska?
„Ty moja siostra? — ... od jakiejż to chwili
„Takeśmy się spokrewnili? —
Na to jej osa rzeczce rozgniewana:
„Moja kochana!
„Czyliż mało masz dowodu,
„Zem z tobą jednego rodu?
„Jednę ma postać i osa i pszczoła,
„Jedne nas żywią i kwiaty i zioła,
„Prace jednakie,
„I skrzydła takie;
„A gdy dalej poszperamy,
„I żądła podobne mamy.“

Na to rozsądna pszczołka odpowie jej śmieie:
„Wiele jest podobieństwa i różnicy wiele:
„Lecz skoro wszystko weźmiemy na szalę,
„Inna w nas natura wcale.
„Nie chcę się chwalić, lecz posłuchaj człeka,
„On mnie uwielbia, na ciebie narzeka;
„Jednaką broń posiadamy,
„Ale jak jej używamy?
„Ty w niewinnem topisz łonie.¹⁾
„Ja tylko własności bronię.“

1) niewinnego koleś.

XXI. MUCHA.

Mucha gadzina skrzydlata,
Co to z kątką w kątek lata,
Cudzą pracą się nasycą,
Wleciała w dom otwarty pewnego szlachcica.
Gdy do śniadania zawołano dzieci,
Tuż za niemi mucha leci;
Choć nie proszona usiada,
I co lepsze sama zjada.
Po tem śniadaniu dano śniadanie dla gości,
Mucha koło konfitur usiada Jejmości,
I pomału się przymyka
Do toruńskiego piernika.

Gdyby się na tem skończyło,
Jeszczeby pół biedy było:
Lecz to stworzenie łakome i płochę,
Cokolwiek ujrzy, musi liznąć trochę.
Nadszedł obiad: nie dziw, że po trudzie,
Smacznie go jeść zaczęli pracownicy ludzie;
Ale mucha próżniaczka także sobie siadła,
I dobrze jadła.
Po obiedzie skoro wstali,
Mucha chciała wybiedz z sali,
I po ogrodzie
Bujać w chłodzie.
Wtém ... patrzy ... na oknie,
Coś w filiżance na kształt cukru moknie:
Chętka ją znowu załechce,
I choć jej się jeść już nie chce,
Trudno zwyciężyć naturę,
Łakomstwo więc bierze górę.
Liznęła ... a poznawszy, że słodkie w istocie,
Rzekła: i człowiek zwykł jeść po stole łakocie.
Gdy tak mniemany cukier łakomo zajada
Martwa upada.

XXII. KOMAR I MUCHA.

Naśladowanie z GELLER'TA.

Niech rycerzy wiekopomnych
Głoszą światu wieszczę duchy, *)

Ja opowiem w rymach²⁾ skromnych
Śmierć komara i śmierć muchy:
Jeden z nich zginał jak Ikar³⁾ szalony
Druga jak bibosz⁴⁾ winem rozmarzony.
Spragniona mucha, widząc koło dzbana,
Ze stała szklanka w połowie nalana,
Złoto-zielone skrzydła rozpościera,
Siada na szklance, gdzie była madera:⁵⁾
Długo na brzegu patrzy i rozważa,
Bezdenność oceanu bardzo ją przeraża;
Lecz coraz bardziej połykając ślinę,
Powoli po szkle spuszcza się w głębinę:
Pije najprzód dla pragnienia,
Potem dla rozweselenia,
A potem stworzenie płocze,
Pije trochę i znów trochę;
Wreszcie traci przytomność, chwiejąca się, blada,
W szklankę upada:
Długo się grzebiąc po głębokim płynie,
Nakoniec ginie.
Komar patrzący na zgon nieszczęśliwy,
Dość z natry gadatliwy,
Zwłaszcza gdy o cudzej biedzie,
Zaczął rozprawiać w sposób dosyć snadny,
Do czego to muchy wiedzie
Pijaństwa nałóg szkaradny;

Jak można rokosz zakładać w szklenicy!
Ja nigdy wina kropli nie skosztuję.

To mówiąc leci do świecy,
W koło kręci się chyży,
Ułudzony przez światelko,
Coraz bliżej, coraz bliżej,
Raz nóżkę, znowu skrzydełko
Porządnie sobie osmali,
Nakoniec cały się pali.

Nędzne stworzenia żal mi was prawdziwie,

Na samej rokoszy łonie,
Zginęłyście nieszczęśliwie,

Czemuż się dawać uwodzić obłudzie!

To tylko w waszej rzecz można obronie,

Biedne, umarły jak ludzie.

1) poeta. 2) w wierszach. 3) syn Dedala unosząc się na skrzydłach woskiem zlepionych, gdy się wosk od gorąca stopił, wpadł w morze i zginął. 4) pijak. 5) wino słodkie.

XXIII. PRAWDA I POCHLEBSTWO.

Wjednym wieku pochlebstwo żyło z prawdą razem:

Pierwsze głąskało uszy przyjemnym wyrazem,

Druga wzgardzając sztuką udawania,

Szczerze wynurzała zdania,

Lecz nie zyskała względów u ludzi;

Rzekli wszyscy: prawda nudzi.

Pochlebstwo, czuciem obdarzone bystre,
 Pierwszym u dworu zostało ministrem.
 Widząc prawda wypędzona
 Ze ja pochlebstwo łatwo pokona;
 We własnym stroju nie mogąc się ostać,
 Wzięła na się bajki postać.
 W usta nie jednego wieszczą;
 Surowe prawdy umieszcza;
 I nowym cieszy się zyskiem,
 Żyjąc pod bajki nazwiskiem.

BIBLIOTEKA
 G. MUNTALAWY

W téj samej Drukarni wyszły następujące dzieła, których
we wszystkich księgarniach niemieckich, polskich i galicyjskich
dostać można:

G r a m m a t i k
d e r
P o l n i s c h e n S p r a c h e
n a c h

Kopczyński, Cassius, Bandke und Mroziński.

gr. 8. Na białym papierze. Cena 3 złote/ pol.

P o l e n s
a u s g e z e i c h n e t e M ä n n e r ,
biographisch dargestellt

v o n
C a r l W u n s t e r .

Erster Theil.

gr. 8. Na białym papierze. Cena 10 złotych pol.

Handwritten text, possibly initials or a signature, on a small rectangular piece of paper.



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

12715 \$



001-012715-00-0